



Kim Lawrence



Przystanek w Madrycie

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Emilio krzywiąc się, przełknął wystygłą kawę. Poprawił węzeł jedwabnego krawata i skierował się do drzwi. Przy odrobinie szczęścia zdąży dojechać na lotnisko, by spotkać się z Rosanną, a potem wróci i najpóźniej o dziesiątej zasiądzie przy biurku.

Bycie szefem miało swoje zalety. Przede wszystkim można było nie uwzględniać życzeń innych ludzi. Dawniej Emilio kierował się wyłącznie poczuciem obowiązku i starał się każdego zadowolić, zwłaszcza ojca. W efekcie wstąpił w nieudany związek małżeński, kiedy był jeszcze młody, głupi i zbyt arogancki, by uwierzyć, że może ponieść porażkę. W teorii jego ojciec miał rację. On i Rosanna stanowili idealną parę, mieli wiele wspólnych zainteresowań, pochodzili ze starych, arystokratycznych rodów.

Zapinając pasy w aucie, Emilio mimo woli skrzywił się. Luis Rios nie posiadał się z gniewu na wieść, że małżeństwo, do którego niestrudzenie namawiał, okazało się fiaskiem. Użył wszelkich środków, by oddalić klęskę, lecz nie zdołał przekonać dumnego syna. Furia zamieniła się w pogardliwą drwinę, gdy Emilio wspomniał o uczuciu, którego brak przyczynił się, być może, do krótkotrwałości związku.

Ojciec nie wyczuł ironii w głosie syna.

- Miłość? - wycedził. - Od kiedy to zrobiłeś się romantyczny?

Emilio nie wierzył w miłość do czasu, aż przekonał się boleśnie, że nie jest to bynajmniej wymysł rozigranej wyobraźni. Można bowiem patrzeć na kobietę i każdą komórką ciała czuć, że jest ona ci przeznaczona.

Ta chwila wyryła się już na zawsze w jego pamięci. Pamiętał każdy szczegół pojawienia się pachnącej letnim wieczorem czarodziejki, która wkroczyła spóźniona na nudną kolację. Jego serce stanęło, co było idiotyczne, bo przecież widział ją już przedtem wiele razy, ale ten moment był absolutnie wyjątkowy.

Zaciskając szczęki, napomniął się teraz, że wcale jej nie utracił, bo nigdy nie należała do niego. Ujrzał ją w nieodpowiednim momencie.

Wrzucił bieg. Ojciec poradził mu, że jeśli pragnie miłości, powinien wziąć sobie kochankę, a nawet kilka. Był zdziwiony, że tak proste rozwiązanie nie przyszło synowi do głowy.

Emilio nadal pamiętał piekące obrzydzenie, jakie wówczas poczuł do mężczyzny, który go spłodził. Nie zamierzał sprawiać nikomu takich cierpień i upokorzenia, jakie były udziałem jego nieszczęsnej matki. Godził się na małżeństwo z rozsądku, ale pragnął dochować żonie wierności.

Po tej rozmowie w stosunkach ojca z synem zaszła zmiana. Luis Rios nie spełnił wprawdzie groźby wydziedziczenia Emilia, choć syn wcale by się tym nie przejął, ale wkrótce wycofał się z aktywnego kierowania rodzinnym imperium. Zajął się ukochaną hodowlą koni i pozwolił Emiliowi poczynić niezbędne kroki w celu uchronienia majątku przed skutkami kryzysu finansowego. Niebawem zaczęto mówić o niezwykłym szczęściu rodu Rios do interesów.

Owo szczęście zadziało i teraz, kiedy Emilio zajął ostatnie wolne miejsce na lotniskowym parkingu.

Wszedł do budynku terminalu, gdzie trwał strajk kontrolerów ruchu lotniczego. Patrząc na zdezorientowanych pasażerów, pogratulował sobie w duchu, że nigdzie się nie wybiera. Po chwili wrócił myślami do powodu, dla którego się tu znalazł. Nie podzielał wiary Philipa, że jedno słowo Emilia wystarczy, by przyjacielowi ułożyły się wszystkie sprawy sercowe. Emilio nie widział Philipa Armstronga od ponad roku, więc jego wczorajsza wizyta była kompletnym zaskoczeniem. W trakcie pogawędki jego zdumienie wzrosło.

Ustawił się w miejscu, z którego mógł swobodnie obserwować wychodzących pasażerów, i czekając na byłą żonę, wspominał przebieg rozmowy.

- Nigdy nie byłem bardziej szczęśliwy - wypalił Philip bez zbędnych wstępów. - Zakochałem się bez pamięci.

Ponura mina Anglika zaprzeczała jego wyznaniu. Emilio czekał na dalszy ciąg wyurzeń.

- Zastanawiałem się czasem, dlaczego się w ogóle ożeniłeś? Nie byłeś przecież...

- Zakochany? - dopowiedział Emilio. - Zgadza się. Ale nie przyszedłeś do mnie, żeby omawiać moje nieudane małżeństwo.

- Do pewnego stopnia... - Philip urwał lekko speszony. Emilio z trudem hamował zniecierpliwienie. - Zamierzam się ożenić - wypalił wreszcie.

- To chyba dobra wiadomość. Z kim?

- Z twoją żoną. - Na widok oszołomionej miny Emilia dodał: - Wiedziałem, że będziesz zaskoczony.

- Nie jesteśmy małżeństwem już od jakiegoś czasu, więc niepotrzebna ci moja zgoda ani błogosławieństwo.

- Rzecz w tym, że ona czuje się winna, że pragnie być szczęśliwa.

- Może ci się tylko wydaje? - Emilio wiedział, że powinien być chociaż trochę zazdrosny, ale był całkowicie obojętny.

Lubił wprawdzie Rosannę, ale nic poza tym. Oboje uznali, że wzajemny szacunek i wspólne zainteresowania stanowią silniejszą podstawę dobrego małżeństwa niż ulotne romantyczne uczucia.

Boże, jakież był głupi!

Ich związek był skazany na porażkę, jednak zostało mu oszczędzone tłumaczenie Rosannie, że ma „kogoś innego”. Wyczuła to bezbłędnie kobiecą intuicją. Dręczyło go irracjonalne poczucie winy, zupełnie niepotrzebnie, bo żona już wcześniej nie była mu wierna. Czuł też gorzki smak porażki.

Od kołyski wpajano mu zasadę, że żaden Rios nie rozczuła się nad sobą, a choć rozwód był dla niego trudny, zniósł go lepiej, niż się spodziewał. Zawczasu uprzedzili obie rodziny, żeby przygotować je na rozwój wydarzeń. Emilio przewidział gniewną reakcję ojca, wiedząc, że w jego oczach zasłużył na ostateczne potępienie. Wrogość i oburzenie krewnych Rosanny były dla niego zaskoczeniem.

Podczas kłótni z nią dowiedział się, że jego ojciec zgodził się zapłacić arystokratycznym, choć zubożałym Carrerasom dużą sumę pieniędzy po przyjściu na świat pierwszego potomka Emilia. Zapewne dlatego Rosanna nie chciała się początkowo zgodzić na rozwód. Bardziej obawiała się wydziedziczenia niż życia w kłamstwie. Pragnąc dopomóc jej w podjęciu decyzji, na jakiej mu zależało, przystał na warunki, by nie prostować plotek o swojej niewierności będącej przyczyną rozstania i zapłacić jej rodzinie z własnych funduszy.

Brukowce daremnie czekały na ujawnienie nazwiska osoby, dla której Emilio Rios porzucił żonę, ponieważ takowej nie było. Każda kobieta, z którą by go zobaczono tuż po

orzeczeniu rozwodu, mogła zyskać miano jego tajemniczej kochanki, która rozbiła małżeństwo. Emilio wiedział, że cierpliwość jest wymogiem koniecznym, by ochronić reputację tej, do której zapałał miłością.

Odczekał zatem rok od rozwodu, pewien, że do tej pory plotki przycichną. Jedy-
nym problemem była jego nieumiejętność zalecania się do kobiet. Potrafił skutecznie
uwodzić, ale subtelność nie była jego mocną stroną. Uśmiechnął się cierpko na myśl, że
poniósł wówczas porażkę. Jego serce zostało złamane, a duma bezlitośnie podeptana. Na
szczęście zdołał okiełznać owe oznaki słabości - był w końcu prawdziwym mężczyzną - i
dalej wiódł beztrudne życie milionera.

Emilio przyjął ze śmiechem uwagę Philipa, że gdyby znów się zakochał, jego była
żona wyzwałaby się w końcu poczucia winy. Przyjaciel był tego jednak całkiem pewien.

- Przez ostatnie dwa lata raczej nie żyłem jak mnich... - stwierdził Emilio.

- Wiem. Większość mężczyzn szczerze ci zazdrości. Ale Rosanna uważa, że w głę-
bi serca nie jesteś aż tak pusty, by zadowalać się przelotnymi miłośkami, i szukasz
prawdziwej miłości...

- Zatem prosisz, żebym się zakochał, bo to ułatwi ci sprawę - rzekł już poważnie
Emilio. - Przykro mi, jestem w stanie wiele dla ciebie zrobić, ale...

- No tak. Sam nie wiem, czego się spodziewałem. Ale tak bardzo zależy mi na Ro-
sannie, że zrobiłbym dla niej wszystko. Chcę się ustatkować. Jeśli zechce, to założę gar-
niture i będę pracował w firmie mojego ojca, o czym on zawsze marzył.

- Doprawdy?

- Ojciec byłby szczęśliwy, gdybym przybiegł do niego z podkulonym ogonem. Ma-
rzy o przekazaniu mi swojego imperium.

- Nie jesteś jego jedynym dzieckiem - zauważył przytomnie Emilio.

- Gdyby Janie była zainteresowana współpracą, to pewnie nie miałbym szans, ale
odkąd została twarzą tych słynnych perfum, zależy jej wyłącznie na karierze w reklamie.
Choć to trochę dziwne, kiedy twoja młodsza siostra gapi się na ciebie z billboardów i
okładek czasopism - odparł Philip.

- Miałem na myśli Megan - powiedział Emilio.

Widok znajomej sylwetki przywołał go do rzeczywistości. Przeszukiwał wzrokiem halę przylotów, spodziewając się ujrzeć byłą żonę, a rozmyślał o Megan, i proszę, oto miał ją przed sobą! Rozpoznał ją od razu, mimo że znacznie wyszczuplała i nosiła się ekscentrycznie jak modelka.

Jakże dobrze ją znał. Nie był skłonny do przesady, a jednak sądził, że rozpoznałby ją nawet po ciemku w pokoju wypełnionym setką ślicznych Angielek!

Można by niemal uwierzyć w przeznaczenie. Uśmiech triumfu na jego drapieżnej twarzy nie sięgnął oczu skupionych na swej ofierze.

TLR

ROZDZIAŁ DRUGI

- Przecież jesteś mi dzisiaj potrzebna!

Megan nie była zaskoczona irytacją w głosie swojego szefa.

Charlie Armstrong nie zarobił milionów, dopuszczając, by nieistotne drobiazgi w rodzaju strajku kontrolerów ruchu lotniczego stawały mu na przeszkodzie. Tego samego oczekiwał od swoich pracowników, a w szczególności od córki!

- Przepraszam, tato.

- Na co mi twoje przeprosiny? Potrzebuję...

- Nic na to nie poradzę - przerwała Megan ze spokojem. - Przenocuję w hotelu i przylecę pierwszym porannym samolotem - obiecała.

- Czyli o której?

Megan zerknęła na skromny zegarek na szczupłej ręce. Dla niej był bezcenny, należał bowiem do matki, która zmarła, gdy Megan miała dwanaście lat.

- Pierwszy lot zapowiadają na dziewiątą rano.

- Za późno! To nie do przyjęcia!

- Nic na to nie poradzę. Nie mam skrzydeł, a na pociąg i prom zabrakło biletów.

Przez kilka minut wysłuchiwała gniewnych narzekań ojca, od czasu do czasu pomrukując na zgodę i wtrącając zwięzłe odpowiedzi. Jednocześnie pozwalała się niemal nieść tłumowi ludzi, który szeroką strugą zmierzał do wyjścia.

Złapanie taksówki będzie pewnie niemożliwe, pomyślała smętnie. Może lepiej przekoczować na lotnisku?

Ojciec nie przestawał jej przestrzegać i napominać, by ograniczyła zbędne wydatki. Słuchała go, wodząc wzrokiem po tłumie oczekujących.

Wtem zabrakło jej tchu i wzdrygnęła się cała, rozpoznawszy znajomą postać.

- O Boże! - jęknęła, chwytając się za serce.

- Co? Co się stało? - dopytywał się ojciec z niepokojem.

Megan zamrugała, ale postać nie znikła. Jak dobrze pamiętała tę twarz!

Młody mężczyzna z ciężkim plecakiem omal się nie wywrócił, gdy Megan bez ostrzeżenia wrosła w ziemię. Posłała mu przepaszające spojrzenie. Irytacja młodzieńca

szybko się ulotniła, gdy przyjrzał się jej szczupłej figurze i lśniącem brązowym włosom, okalającym delikatną twarz o porcelanowej cerze.

- Czy pomóc pani nieść tę torbę? - spytał uprzejmie.

Megan nie zwróciła uwagi na jego propozycję i oglądała się za siebie, tam gdzie przed chwilą ujrzała znajomego wysokiego mężczyznę.

Zniknął. Czy był jedynie wytworem jej wyobraźni? Wodziła wzrokiem z prawa na lewo po rozkołysanym morzu głów. Emilio Rios nie należał do mężczyzn, którzy łatwo wtapiali się w tłum.

- Megan? Co się dzieje?

- Nic, tato, w porządku - skłamała, zaskoczona swoją gwałtowną reakcją na widok człowieka, który był podobny do kogoś, kto już dawno zapomniał o jej istnieniu.

Czuła się okropnie. W ciągu kilku sekund cofnęła się w przeszłość i znów była tą samą naiwną i wstydliwą dwudziestolatką co wtedy, kiedy widziała go po raz ostatni. Gdyby była zdolna się poruszyć, rzuciłaby się do panicznej ucieczki, dokładnie tak, jak raz już zrobiła.

Czyż nie była to oznaka szaleństwa?

Nie widziała tego mężczyzny przez długie dwa lata. Z pewnością zapomniał i o niej, i o zenujących okolicznościach ich ostatniego spotkania.

Uskoczyła przed ciężkim wózkiem bagażowym i jeszcze raz zapewniła ojca, że nic się nie stało.

- Wydawało mi się, że dostrzegłam kogoś znajomego. Muszę już iść. Zadzwoń, jak się znajdę w hotelu.

- Kogo zobaczyłaś?

- Emilia Riosa - wykrztusiła przez wyschnięte gardło.

Ojciec wydał okrzyk zdumienia.

- To musiał być ktoś podobny do niego. - Była przecież w Madrycie, gdzie roiło się od wysokich przystojnych brunetów. Dlaczego pomyślała, że to właśnie Emilio?

- Kto wie, to mógł być on - odparł ojciec. - Ma przecież biuro w Madrycie.

Trudno było wymienić stolicę, gdzie nie istniał budynek należący do Riosów. W świecie finansjery Emilio uchodził za nieprzeciętnie uzdolnionego, choć niektórzy twierdzili, że ma po prostu wielkie szczęście.

Megan uważała, że aby osiągnąć sukces, potrzeba obu tych cech, a także sporej dawki bezwzględności i arogancji.

- Niedaleko znajduje się rodzinna posiadłość Riosów - mówił ojciec, a Megan czuła rosnące napięcie. - Przepiękny zabytkowy pałac. - Szacunek w głosie człowieka, który sam mieszkał w luksusowej wielopokojowej wili, sugerował, że siedziba Riosów jest czymś wyjątkowym.

- Jeśli nawet to był on, to już sobie poszedł - mruknęła.

- Nocowałem tam kiedyś, kiedy Luis i ja negocjowaliśmy trudny kontrakt. Mój Boże, ależ ten człowiek znał się na interesach! Czy poznałaś ojca Emilia?

- Sądziłam, że uważasz go za snoba.

- Ależ skąd - zachnął się ojciec. - Jest po prostu dumny ze swego pochodzenia. To bardzo stary ród, jego początki sięgają średniowiecza. Wiesz co, twój przystanek w Madrycie to być może całkiem szczęśliwy traf - dodał ojciec z namysłem.

Zaalarmowana zmianą jego nastawienia Megan zadała ostrożnie pytanie:

- Tak uważasz?

- Zadzwonię do Emilia.

Gorący protest Megan został całkowicie zagłuszony przez grzmącą zapowiedź w głośnikach.

- Straciłem z nimi kontakt po wycofaniu się Luisa z interesów. To doskonała okazja, by ponownie nawiązać stosunki. Jestem pewien, że Emilio znajdzie dla ciebie nocleg.

Megan wydała nieartykułowany pomruk sprzeciwu.

- Riosowie mają silne powiązania z Ameryką Południową, co może nam się bardzo przydać w negocjacjach z Ortegą. A poza tym...

- Nie - Megan ucięła rozważania ojca w pół słowa.

- Jak to nie?

- Nie zamierzam nadszukiwać dla ciebie młodemu Riosowi. To przyjaciel Philipa, nie mój. Ja go nawet niezbyt lubiłam. - Przed dwoma laty Emilio pewnym krokiem zmierzał w ślady swojego nadętego ojca. Obecnie stał się już pewnie jego doskonałą kopią.

Jeśli wszyscy wkoło powtarzają, że jesteś geniuszem, to łatwo uwierzyć we własną nieomylność, a ścielące się do stóp piękne kobiety tylko potwierdzają, że jest się kimś wyjątkowym, pomyślała kwaśno.

- Kiedyś chodziłaś za nim krok w krok.

Zrobiło jej się wstyd na to wspomnienie.

- Nie mam już dwunastu lat, tato. - Jak dobrze pamiętała ten wieczór, kiedy jej starszy brat przyprowadził do domu kolegę, najprzystojniejszego mężczyznę, jakiego w życiu widziała.

Najpierw był dla niej miły, potem zwyczajnie okrutny.

- Jedno jest pewne, on za mną nie przepada. - To było mało powiedziane. W ciągu dwóch lat wspomnienie jego przykrych, napastliwych drwin zdążyło już nieco przyblaknąć, ale nadal bolało.

- Co ty opowiadasz, Megan? Dlaczego Emilio miałby cię nie lubić? Zapewne nawet cię nie pamięta.

Ta sugestia nie poprawiła jej nastroju.

- Kiedyś liczyłem, że zakocha się w Janie - powiedział ojciec.

Według Megan nie byłoby w tym nic dziwnego. Nieraz z zazdrością obserwowała, jak mężczyźni ślinili się na widok jej pięknej przyrodniej siostry.

- Niestety, jego rodzina zaplanowała dla niego inne małżeństwo, które zresztą okazało się nieudane. W międzyczasie wyrosłaś na ładną pannę, oczywiście nie tak zjawiskową jak Janie.

Megan dawno przywykła do szorstkiej szczerości ojca. Od kiedy wyszczupiała, rzeczywiście częściej przyciągała spojrzenia mężczyzn.

- Posłuchaj, tato, muszę już kończyć... Chwileczkę - dodała i odwróciła się, czując czyjaś rękę na ramieniu.

Zdawkowy uśmiech zamienił się natychmiast w wyraz absolutnej paniki, gdy spojrzała na górującego nad nią mężczyznę.

To dzięki niemu ludzie nagle przestali ją potrącać. Nikt nie pozwalał sobie na to wobec Emilia Riosa. Otaczała go aura stanowczości i siły, którą każdy musiał uszanować.

- To ty! - wykrztusiła spanikowana.

Od jak dawna stał przy niej? Czy słyszał jej beznadziejne wynurzenia?

Emilio Rios uśmiechnął się, na co automatycznie rozchyliła wargi. Jak dobrze, że panujący wokół hałas tłumiał jej mimowolne westchnienia.

Uśmiech Emilia nie sięgnął jego czarnych oczu. Ujął jej twarz w obie dłonie. W głowie Megan rozpoczęła się istna gonitwa myśli, jej ciało natomiast zastygło jak skała. Czowała jego lekki oddech na szyi i za wszelką cenę usiłowała odwrócić spojrzenie. Na zdrowy rozum było to niemożliwe, ale jednak się działo. To nie był sen, ale bajkowa rzeczywistość. Przez cienki lniany materiał zakietu czuła ciepło płynące z jego ciała.

Zanim zdążyła coś powiedzieć lub zrobić, Emilio schylił głowę i złożył na jej wargach namiętny pocałunek.

Wiedziała, że powinna krzyknąć, kopnąć go albo ugryźć, ale trwała nieruchomo. Co więcej, wtuliła się w jego smukłe ciało i rozchyliła usta, zapraszając go do dalszych pocałunków. Oblał ją żar pożądania tak silny, że aż zakręciło jej się w głowie. Otaczający ich tłum przyblakł, podobnie jak zgiełk lotniska. Pozostał jedynie cudowny smak jego ust.

Potem wszystko skończyło się równie nagle, jak się zaczęło, a ona stała drżąca i oszołomiona, czując się tak, jakby wpadła pod ciężarówkę.

Zacisnęła dłonie w pięści.

- Panie Rios - zdołała wypowiedzieć. - Właśnie rozmawiałam o panu. - Pokazała mu trzymaną w ręku komórkę.

Przez te dwa lata w ogóle się nie zmienił. Był może trochę chudszy, a rysy twarzy stały się nieco bardziej wyostrome, ale nadal prezentował się wręcz zjawiskowo.

A ty nie jesteś już tamtą Megan, powiedziała sobie w duchu. Jednak przed chwilą cię pocałował.

Emilio stał, czekając, żeby jego oddech się wyrównał, i jednocześnie obserwował wysiłki Megan, która walczyła o opanowanie. Nie patrzyła mu w oczy, w jej niskim głosie pobrzmiwały nuty hysterii, a żyły na delikatnej szyi pulsowały.

Emilio także unikał jej spojrzenia. Starał się nie patrzeć na jej kusząco pełne usta. Krew krążyła w jego żyłach wrzącym strumieniem. Doszedł do wniosku, że całowanie się publicznie ma jednak swoje wady.

Megan powtarzała sobie, że często spotyka przystojnych mężczyzn. Może spojrzeć na Emilia i nie zamienić się przy tym w rozdygotaną idiotkę. Nie musi się już obawiać przykrości z jego strony. Nie ma nad nią dawnej władzy.

Gęsia skórka, jaką czuła na całym ciele mimo dusznej atmosfery terminalu, zaprzeczała jej gorączkowym zapewnieniom. Wciąż oddychała z trudem. Chyba musi się pogodzić z tym, że Emilio nigdy nie będzie dla niej zwyczajnym mężczyzną. Co jednak nie oznacza, że powinna mdleć na widok jego miękkich warg.

- Wiem, słyszałem - powiedział.

Przez gwar rozmów i głuche walenie serca Megan przebił się mgliście znajomy głos nawołujący Emilia.

Jeśli nawet go usłyszał, to nie dał tego poznać po sobie.

- Pocałowałeś mnie - wyjąkała.

- A już myślałem, że tego nie zauważyłaś.

- Staram się to ignorować niczym irytującego owada.

- Ach, więc ci się nie podobam? Nie lubisz mnie?

Wydawał się zgoła nieprzejęty taką możliwością.

Chyba nie brał jej pod uwagę.

Uspokój się, Megan, nakazała sobie w duchu.

Emilio chłonał wzrokiem miękkie, kobiece rysy uniesionej ku niemu twarzy Megan. Kolor jej oczu, lśniących niczym topazy, zawsze go fascynował. Miała tak cudownie mleczną cerę, choć teraz powlekał ją lekki rumieniec. Ciekaw był, czy owa kusząca mleczność rozlewa się na całe ciało?

Obserwował, jak Megan przelyka ślinę i lekko potrząsa głową. Otworzyła oczy i uniosła hardo podbródek. Na widok miny: „lepiej ze mną nie zaczynaj”, poczuł dawno zapomnianą ekscytację. Postanowił podjąć wyzwanie.

Megan dobrze знаła władczych mężczyzn i ich zazwyczaj kruche ego. Niejednokrotnie udawało jej się ich rozbroić starannie dobranym pochlebstwem lub komplemtem.

Ta sytuacja z pewnością nie powinna jej przerastać, więc dlaczego stoi tu jak idiotka, nie mogąc wykrztusić słowa?

Władczy mężczyźni, jak każdy zresztą, lubili słuchać, że są wspaniali.

Odetchnęła głęboko i oznajmiła:

- Nie, ani trochę. - Nie zabrzmiało to tak, jak zamierzała.

- Nie znasz mnie, choć wydaje ci się, że jest inaczej.

- Nie mam ochoty cię poznać - odparła z dziecinnym uporem. - A jeśli jeszcze raz ośmielisz się mnie pocałować...

Uniósł brwi i drwiąco się uśmiechnął.

- To co? - spytał z zainteresowaniem.

W milczeniu zmierzyła go wzrokiem. Znów usłyszała jego imię, ale zanim zdążyła się odwrócić, przytrzymał jej twarz palcem. Zadrżała i ze świstem wciągnęła powietrze. Chciała odsunąć jego dłoń, powiedzieć mu, żeby przestał tak na nią patrzeć, ale zabrakło jej czasu, bo Emilio znów ją pocałował. Ciało Megan natychmiast zwiotczało. Gdyby nie podtrzymał jej w pasie i nie przyciągnął do swych twardych ud, osunęłaby się na posadzkę.

Kiedy się od niej oderwał, oddychała z trudem.

- Powiedziałam, żebyś tego nie robił!

- Twoje usta są stworzone do pocałunków. A poza tym lubię wyzwania. - Wyjął jej z ręki komórkę i rzucił do mikrofonu swoje nazwisko. - Ach, to ty, Charles. Tak, jest tu ze mną.

Nie zwracając uwagi na jej nieme protesty, kontynuował rozmowę z jej ojcem.

- Zajmę się nią, oczywiście. - Uchylił się, gdy próbowała mu wyrwać aparat, i żartobliwie pogroził jej palcem. - To dla mnie przyjemność, a nie żaden kłopot. Megan przesyła całusy.

Rozzłoszczonej dziewczynie udało się w końcu wyrwać mu z ręki telefon.

- Tato, nie chcę fatygować pana Riosa... Rozłączył się - wyjąkała, obrzucając Emilia oskarżycielskim spojrzeniem.

- To człowiek bardzo zajęty. Ucieszył się, że ktoś się zaopiekuje jego córeczką.

- Nie potrzebuję opieki i mój ojciec dobrze o tym wie. Zależy mu, żebym była dla ciebie miła ze względu na twoje kontakty... - Poniewczasie uświadomiła sobie swój brak dyskrecji i zacisnęła usta.

Emilio poczuł się zdegustowany. Charles Armstrong wyraźnie nie pojmował, że obowiązkiem ojca była ochrona swoich dzieci. Dla osiągnięcia korzyści był zdolny posłużyć się każdym, nawet własną córką.

- Do jakiego stopnia miałabyś być dla mnie miła?

Megan poczuła się tak, jakby Emilio wymierzył jej policzek. W jej oczach zapłonęły iskry gniewu.

- Ojciec nie oczekuje, że będę szła do łóżka z mężczyznami, na wpływach których mu zależy - odparła oschle.

- Ale nie byłby temu przeciwny?

- Uprawiam seks tylko wtedy, kiedy tego chcę. - Jak dotąd nie czuła takiego pragnienia, ale nie zamierzała dzielić się tym wyznaniem z Emiliem. Zresztą i tak by jej nie uwierzył.

Co za ironia losu! Otoczenie uważało ją za oziębłą, czemu z wygody nie zaprzeczała, za to Emilio sądził, że jest raczej rozwiązła.

Dwa lata temu była mu wdzięczna za pomoc w groźnej sytuacji, która wymknęła się spod kontroli, choć wielką przykrość sprawił jej oschły wykład na temat niewłaściwości podrywania facetów. Ze słów Emilia wynikało, że uważa jej zachowanie za prowokujące i nazbyt swobodne.

A ona nie miała wtedy nawet chłopaka! Facet, z którego łap wyrwał ją Emilio, miał ją odwieźć do domu po przyjęciu z okazji zdania matury, bo chłopiec, który jej to obie-

cał, upił się i nie mógł prowadzić auta. Skąd niby miała wiedzieć, że jej uprzejmy wybawca także był podpity? I że zamiast odstawić ją prosto do domu, gdzie ojciec urządził właśnie przyjęcie dla swoich partnerów w interesach, zatrzyma samochód w cieniu drzew przy bramie posiadłości i zacznie się do niej dobierać? Walczyła jak lwica, starając się nie wpadać w panikę. Nagle ktoś szarpnął drzwiami i jej oczom ukazał się Emilio. Niestety, jej ulga była krótkotrwała...

- A chcesz?

Pograżona we wspomnieniach tamtego wieczoru, spojrzała na niego oszołomiona.

- Czy chciałabyś się ze mną kochać? - powtórzył.

- A masz milion na zbyciu? - warknęła z furją, zanim zdążyła się powstrzymać.

- Wysoko się cenisz - odparł.

Odrzuciła włosy i mrużąc oczy, szepnęła kusząco:

- Jestem tego warta.

- Być może dojdziemy do porozumienia. Jestem skłonny zapłacić za jakość - odparł przeciągle.

Wpatrywali się w siebie wyzywająco. Napięcie iskrzyło w powietrzu. Zanim jednak te absurdalne w gruncie rzeczy negocjacje mogły potoczyć się dalej, ciszę przerwał wysoki głos.

- Emilio?

ROZDZIAŁ TRZECI

Megan odwróciła głowę. Nieopodal stała drobna czarnowłosa kobieta. Ostatnim razem, kiedy Megan ją widziała, nieznajoma nosiła obrączkę na palcu. Jedyne to się teraz zmieniło.

Rosanna Rios była nadal oszałamiająco piękna. Wyglądała jak krucha figurka z porcelany; różane usteczka, zgrabny nosek, lśniące oczy. Była tak filigranowa, że budziła w mężczyznach instynkty opiekuńcze.

- Wołałam, ale byłeś... - zawiesiła na moment głos - ...szalenie zajęty.

Żołądek Megan skurczył się boleśnie na widok pocałunku, jaki Emilio złożył na aksamitnym policzku brunetki.

- Cieszę się, że twoje sprawy tak cudownie się ułożyły - dodała z nutą ulgi, obdarzając Megan miłym uśmiechem.

Zdumiona Megan czekała, aż Emilio sprostuje nieporozumienie. Nie zrobił tego, lecz zapytał byłą żonę, czy ktoś miał po nią wyjść.

- Owszem - Rosanna zmarszczyła delikatne brwi - ale na razie coś go zatrzymało.

- Chętnie cię podwieziemy.

- Zaczekam - odparła Rosanna.

Emilio delikatnie położył rękę na plecach Megan, a gdy spojrzała na niego z furią w oczach, szepnął jej prosto w ucho, że godzi się na jej cenę.

Megan zarumieniła się na to i wypaliła:

- Przecież wiesz, że nie mówiłam poważnie.

- Zatem nie powinnaś składać niepoważnych propozycji. Przepraszam, Rosanno, zachowujemy się niestosownie.

Oburzona Megan milczała, nie wiedząc, co powiedzieć.

- W porządku. Jakie macie plany? Romantyczny weekend we dwoje za granicą?

- Nie jesteśmy razem - zaprotestowała Megan poniewczasie.

Niezrażony tym Emilio pomasaował czułym gestem jej napięty kark, po czym lekko uniósł kciukiem brodę.

- Jesteś dziwnie zdenerwowana, *querida* - zauważył z troską. - Cała drżysz.

- No właśnie, ciekawa jestem dlaczego - odparowała.

Ta ironiczna odpowiedź pobudziła go do wybuchu śmiechu. Jego ręka zsunęła się z pleców na jędrny pośladek Megan. Intymna poufałość tego gestu wyzwoliła w niej falę dzikiego pożądania.

- Megan zamierzała dziś wracać do domu, ale wszystko wskazuje na to, że zostanie ze mną trochę dłużej.

- A to pech - bąknęła Rosanna ze współczuciem.

- Dla mnie szczęście - odparł Emilio z uśmiechem.

- Czy wy dwoje od dawna się znacie...?

- Nie... my nie... On żartuje - jękała nieporadnie Megan.

Na twarzy Rosanny malowało się coraz większe rozbawienie.

- Jesteśmy parą dobrych przyjaciół - Emilio przyszedł jej na ratunek, lecz jego ton wskazywał, że to tylko słowa.

Megan chciała zaprzeczyć, ale położył palec na jej ustach i niskim zmysłowym głosem poprosił, by się uspokoiła.

- Rosanna rozumie i nie powie nikomu - dodał, odgarniając jej z twarzy kosmyk włosów.

Megan przełknęła z trudem, walcząc o zachowanie pozorów spokoju i opanowania. Serce waliło jej jak młotem. Wpatrywała się w Emilię jak zaczarowana. Nie zabrał ręki, lecz musnął płatek jej ucha, jakby podziwiał bursztynowe kolczyki w złotej oprawie. Czarne oczy ocienione gęstymi rzęsami wpatrzyły się w zagłębienie, gdzie pod porcelanową skórą wyraźnie drgał jej przyspieszony puls.

Resztki poczucia winy z powodu wykorzystania tej sytuacji bez grama skrępowań już dawno się ulotniły. Długo na to czekał, ale Megan Armstrong miała w końcu należeć do niego. Zamierzał zapomnieć o wszystkich mężczyznach, z którymi była przed nim, i rozkoszować się każdą spędzoną z nią chwilą.

Niemal jej nie dotykał, ale sama możliwość kontaktu sprawiała, że Megan drżała jak osika. Zastygła, przestraszona bezmiarem żądzy, jaką ją opanowała.

Spuściła wzrok i powtarzała sobie w duchu, że niedługo będzie się z tego wszystkiego śmiała.

- Podobają mi się - powiedział Emilio, muskając delikatną skórę za jej uchem.

Kobiece czasopisma nie kłamały, to była sfera erogenna, uświadomiła sobie w przyplywie paniki. Musiała się szybko ratować.

Zamierzała odsunąć jego dłoń, ale zamiast tego spłotła z nim palce.

- Należały do mojej mamy.

Nieoczekiwanie jej oczy napełniły się łzami. Nie posiadała zbyt wielu pamiątek po matce; oprócz kolczyków jedynie zegarek i zniszczoną, niewyraźną fotografię, którą nosiła zawsze w portfelu. Przedstawiała mamę z maleńką Megan w ramionach.

- Pasują do koloru twoich złotych oczu. Czy twoja mama miała takie same? - Dźwięk jego głosu opływał ją jak ciepły miód.

Zainteresowanie Emilia nie może być szczere, powtarzała sobie. To tylko gra na użytek Rosanny, podobnie jak pocałunki.

- Tak... jestem do niej podobna.

- W takim razie była piękną kobietą.

Twarz Emilia wyrażała szczerą radość, ale przecież można było mu ufać podobnie jak politykowi ubiegającemu się o reelekcję. Nie wolno jej o tym zapominać.

- Miło mi było cię zobaczyć, ale jestem już naprawdę spóźniona - zwróciła się do Rosanny.

- Mnie także było miło, Megan. Philip często o tobie wspomina.

- Masz kontakty z Philipem?

Na twarzy Rosanny pojawił się wyraz skonsternowania. Zanim zdążyła odpowiedzieć, Emilio włączył się zdecydowanie.

- Przykro mi, moje panie, ale dlatego właśnie dochodzi do opóźnień - rzekł, postukując znacząco w tarczę zegarka. - Za dużo mówicie. - Cmoknął Rosannę w policzek i pociągnął Megan za sobą w stronę wyjścia.

- Co ty wyprawiasz? - syknęła, usiłując mu się wyrwać.

- Ratuję cię z niezręcznej sytuacji.

Zdołała się uwolnić dopiero wtedy, gdy wyszli przed zatłoczony terminal.

- Którą sam stworzyłeś. Do widzenia.

Przyglądał jej się przez chwilę, po czym rzekł, wzdychając:

- Posłuchaj, możemy tu stać i jeszcze długo debatować, ale prawda jest taka, że powinnaś skorzystać z propozycji podwiezienia cię do miasta, bo alternatywą jest wielogodzinne oczekiwanie na taksówkę. - Wskazał wijące się kolejki przed pustymi stanowiskami. - Wierzę, że jesteś osobą praktyczną. A ponadto obiecałem twojemu ojcu, że się tobą zajmę.

- I zawsze dotrzymujesz słowa?

- Boli mnie, że zdajesz się w to wątpić. - Umilkł, obserwując, jak Megan walczy ze sobą. - Rzecz jasna, jeżeli z jakiejś przyczyny obawiasz się wsiąść do mojego samochodu, to... - zawiesił głos.

- Co za bzdura - wypaliła, unosząc wojowniczo podbródek.

T L R

ROZDZIAŁ CZWARTY

Zła na siebie, że pozwoliła mu się wmanewrować w podwiezienie, bo nawet dziecko przejrzałoby jego taktykę, siedziała w zaciętym milczeniu, podczas gdy Emilio z trudem przedzierał się przez korki w okolicy lotniska.

- Należą mi się przeprosiny - odezwała się nagle.
- Tak? A za co? - spytał ze szczerym zaciekawieniem.
- Pocałowałaś mnie, żeby wzbudzić zazdrość w byłej żonie.

Emilio wydawał się zaskoczony jej wyjaśnieniem.

- Tyle wysiłku na próżno. Niestety, musisz pogodzić się z tym, że ona ma cię w nosie. - Megan nie była tego wcale pewna. Wystarczyło, że prześliczna Rosanna strzeli palcami, a Emilio pędem do niej przybiegnie. - Przyznam, że jestem rozczarowana.

- Moim pocałunkiem?

Megan wołała tego nie analizować.

- Taki znawca kobiet, prawdziwy casanova...
- Wydajesz się żywo zaciekawiona moim życiem erotycznym - zauważył.
- Trudno nie być - odparowała, lekko się rumieniając.
- Tamten cholerny artykuł. Jak długo jeszcze będzie mnie prześladował?

Roześmiała się na to perliście.

- Jego wymowa była dla ciebie raczej pochlebna. Ze słów tej pani wynikało, że robiłaś rzeczy, które ja uważałam dotąd za fizycznie niemożliwe. Czy mogę ci coś poradzić?

- Jeśli chcesz mi powiedzieć, żebym się nie zadawał z kobietami, które polecą później sprzedawać informacje do brukowców, to oszczędź sobie fatygi.

Emilio rzadko przejmował się rewelacjami na swój temat, ale wspomniany artykuł był nie dość że niesmaczny, to jeszcze całkowicie zmyślony. Wygrałby w sądzie każdy proces przeciwko szmatławcowi, lecz to tylko roznieciłoby niezdrowe zainteresowanie opinii publicznej. Wołał zatem przeczekać w milczeniu.

- To bardzo światła rada.
- Pod warunkiem, że istotnie zadaję się z takimi idiotkami - odparł z goryczą.

- A tak nie jest - doszła do wniosku, przyjrzawszy mu się z uwagą. - Ale przecież mówiła...?

- A ty wierzysz we wszystko, co brukowce piszą na mój temat? - spytał zjadliwie.

Postanowiła nie reagować na tę jawną zaczepkę. Facet jak zwykle musiał mieć ostatnie słowo.

- Zatem jakiej to rady chciałaś mi udzielić? Podziel się ze mną perłami swojej mądrości.

- Nie jestem oczywiście znawczynią tematu...

- Ale? - nie wytrzymał Emilio, posyłając jej kpiący uśmiech.

Spojrzała na niego ostro, a wtedy pokazał na migi, że już sznuruje sobie usta.

- Ale całowanie innej kobiety nie jest dobrym sposobem na odzyskanie żony.

- Naprawdę sądzisz, że to dlatego cię pocałowałem? - odparł po długiej chwili milczenia.

Spojrzała na niego z rozbawieniem, którego bynajmniej nie czuła.

- Chcesz powiedzieć, że na mój widok ogarnęła cię niepowstrzymana żądza?

Pomyślała, że byłoby ciekawie być jedną z takich kobiet, przy których mężczyźni tracą resztki opanowania.

- Powinam była wezwać ochronę.

- Nie powiesz chyba, że gwałtownie się broniłaś? Raczej na odwrót. Ciekaw jestem dlaczego?

- Było mi cię żal. Powinieneś w końcu ułożyć sobie życie, tak jak Rosanna - wyjaśniła.

- To prawda. Spodziewam się, że wkrótce zostaniemy zaproszeni na ślub.

- Ona wychodzi za mąż?! - To tłumaczyłoby wybryk Emilia, nadal zakochanego w byłej żonie.

W głosie Megan słyhać było zaskoczenie. Bardziej jednak zdziwiło ją przedtem rozstanie pary, która wydawała się dla siebie stworzona. Wbrew jej przypuszczeniom rozwód przebiegł niemal niezauważony przez prasę. Ukazał się tylko krótki komunikat, że odbył się za porozumieniem stron. Riosowie umieli zadbać o swoje interesy. Dumny patrycjuszowski ród wielce sobie cenił tradycję. Na swój sposób niewiele się w nim

zmieniło od czasów średniowiecza. W tej rodzinie nie uciekano się do rozwodów. Czyżby Emilio został do tego zmuszony?

Spojrzała w zamyśleniu na jego orli profil. Przestała cokolwiek rozumieć.

- Sądziłam, że małżeństwo z tobą okaże się trwałe. Wasze rozstanie jest niemal tak samo tajemnicze jak ślub.

Emilio zapatrzył się na pełne wargi Megan, która poruszyła się niepewnie w fotelu.

- Czy mógłbyś patrzeć na drogę? - krzyknęła w końcu z irytacją, po czym dopiero wtedy spostrzegła, że zatrzymali się na czerwonym świetle. - Powinnam była zaczekać na taksówkę, choćby i godzinę - mruknęła. - Po co w ogóle wsiadałam z tobą do samochodu?

- Może miałaś nadzieję, że znowu cię pocałuję? - rzucił kaśliwie.

- Przypuszczam, że lubisz to robić na oczach publiczności, więc czuję się tu bezpieczna - odparła drwiąco, wzruszając ramionami.

- Nie jestem ekshibicjonistą - odparł krótko. - Najlepsze popisy daję w zaciszu domowym.

Wyobraźnia Megan wystartowała jak rakieta. Zrobiło jej się nieznośnie gorąco, więc uchyliła okno, z całej siły naciskając przycisk.

- Ale nie ze mną! - wypaliła.

- Mamy tu klimatyzację, wiesz? - rzucił pozornie bez związku.

Megan wystawiła głowę przez okno i zaczęła głęboko oddychać.

- Widocznie nie działa - warknęła.

Przydałby jej się teraz co najmniej zimny prysznic.

Nie pojmowała, dlaczego w obecności Emilia odczuwa tak wielkie podniecenie. Krew płonęła w jej żyłach, a jednocześnie rosła niechęć do niego.

Emilio wrzucił bieg i jego stalowy potwór śmignął naprzód, zwinnie wyprzedzając inne samochody.

- Mądrzy ludzie powiadają: „Nigdy nie mów nigdy” - rzekł pouczająco Emilio, zerkając na falującą pierś Megan. - Całując cię, odniosłem wrażenie, że jest ci przyjemnie.

- To nie był wcale pocałunek. - Megan wpatrywała się w ulicę za szybą. - Raczej zwykły odruch. - W jej głosie słychać było irytację.

- Ach tak... W takim razie masz najlepsze odruchy ze wszystkich kobiet, jakie dane mi było poznać.

Bez słowa cofnęła rozczochraną głowę do wnętrza samochodu i oznajmiła ze złością, że powinna była powiedzieć Rosannie, jak się sprawy mają; nie znosi Emilia, czuje do niego antypatię!

Tak jak się spodziewała, przyjął jej wyznanie wybuchem śmiechu. Zerknęła na jego patrycjuszowski profil. Emilio był szczerze rozbawiony. Zacisnęła dłonie na kolanach.

- Czy naprawdę tak trudno ci uwierzyć, że cię nie znoszę? - spytała z rozdrażnieniem.

- Mam absolutną pewność tylko co do tego, że nie jestem ci obojętny. Ty mi zresztą też nie. - Nie dając jej czasu na zastanowienie się nad tym komunikatem, dodał: - Ciekaw jestem, dlaczego uważasz, że nie sposób uwierzyć, że jesteśmy kochankami?

- Ponieważ mam mózg i widzę, że nie wyglądam jak lalka Barbie - odparła z irytacją.

- Oj, nieładnie, Megan! Nie powinnaś oceniać ludzi po wyglądzie - napomniał ją łagodnie.

- Masz rację, to ja jestem osobą powierzchowną - odgryzła się.

Zęby Emilia błysnęły w szerokim uśmiechu. Megan była boleśnie świadoma, że ich relacja w szybkim tempie staje się zbyt poufała. Niepotrzebna jej była wiedza o tym, że Emilio ma do siebie zdrowy dystans, utrudniało jej to bowiem odczuwanie do niego niechęci. Musiała jak najszybciej uciec z tego samochodu, bo w przeciwnym razie zaczęnie go lubić. Po co tu w ogóle wsiadała?!

Głos wewnętrzny podpowiedział usłudźnie, że to chyba żadna tajemnica, ale ignorując go, oznajmiła:

- Wiesz co, możesz mnie podrzucić pod pierwszy hotel, jaki nawinie się po drodze.

- Jeśli tego nie zrobi, pozostanie jej wyskoczyć z pędzącego auta, co byłoby nie mniej bolesne niż ta niewygodna rozmowa.

- Najpierw powinnaś chyba coś zjeść - zaprotestował.

- Niekoniecznie. Jadłam obfite śniadanie - skłamała. - A przecież nie pora jeszcze na lunch. - Spojrzała na zegarek: wpół do dziesiątej. Wydawało jej się, że tkwi w samochodzie Emilia już od wielu godzin.

- Jak widzę, lubisz szalenie skrupulatnie pilnować właściwego czasu - zauważył, marszcząc czoło.

- A ty za to masz go w nadmiarze. Nie znam biznesmenów wartych miliardy, którzy mają czas na leniwe pogawędki przy kawie - odparowała sucho.

- Dużo pracuję, ale nie mam stałych godzin.

- Moje gratulacje, ale nadal nie jestem głodna.

- Niczego nie osiągniesz, gryząc palce i czekając na godzinę odlotu do Londynu. Skoro już tu utknęłaś, powinnaś wykorzystać okazję. Madryt to piękne miasto, choć może jestem stronniczy - przyznał, wzruszając ramionami. - Czy ciekawi cię architektura, historia...?

- Chcesz być moim przewodnikiem? - spytała, ciekawa, kiedy wreszcie Emilio odkryje, że ma dziś mnóstwo ważnych spotkań.

Emilio Rios mógł jej postawić śniadanie, zwłaszcza że obiecał jej ojcu się nią zająć, ale całodzienna bieganina po mieście z pewnością nie leżała w jego zamiarach.

- Czemu nie?

- Przecież żartowałam! - wykrzyknęła ze szczerym przerażeniem. Chcąc złagodzić wypowiedź, dodała tonem wyjaśnienia: - Zresztą jak zajrzę do poczty, z pewnością znajdę mejl od ojca, który już zdążył wymyślić dla mnie jakąś pilną pracę.

- W takim razie nie otwieraj komputera - zaproponował.

Porażona tą bezbłędną logiką Megan wpatrywała się w niego jak w przybysza z obcej planety.

- Ty jesteś swoim szefem, ale ja nie. Ojciec nie toleruje lenistwa - oznajmiła rzeczowo.

Na jego twarzy pojawił się wyraz rozbawienia.

- Jako córka szefa masz chyba szczególne przywileje - zauważył.

- Przeciwnie, córka szefa musi na każdym kroku udowadniać, że umie coś więcej niż tylko malować paznokcie. - Spojrzała na niego z nagłą podejrzliwością. - Czy ty mnie próbujesz zdenerwować?

- Owszem, bo złość dodaje ci uroku - odrzekł niespieszony, opuszczając wzrok na jej falujący biust. - A teraz poważnie, ojciec nie zwolni cię chyba wyłącznie dlatego, żeby dowieść swych egalitarnych przekonań, prawda?

- Jeśli przesadzę, to jak go znam, nie będzie się długo wahał. Ale pewnie do tego nie dojdzie - bąknęła. - Pracując dla niego, pozwalam mu do pewnego stopnia sprawować kontrolę nad moim życiem.

Zapadło milczenie; oboje zdawali się zastanawiać nad tym stwierdzeniem, o którym Megan ostatnio myślała coraz częściej.

- Zatem gdyby ojciec wyrzucił cię z pracy, to straciłby nad tobą tę władzę? - spytał wreszcie Emilio.

- No tak. - Pokiwała głową, zgadzając się z tym podsumowaniem.

Zerknęła na niego i nagle uświadomiła sobie, z kim gawędzi na tak poufne tematy.

Mimo woli skrzywiła się. Niechybnie musiała postradać zmysły. Jak dotąd nikomu nie wyjawiała swych nie do końca przemyślanych planów, nawet najlepszej przyjaciółce.

- A może zmienimy temat - zaproponowała jadowitym tonem, rumieniąc się jak piwonia. - Chyba dość już się dowiedziałeś o mojej zaburzonej relacji z ojcem?

Emilio wiedział o jej rodzinie znacznie więcej, niż Megan się spodziewała. Zaciśnął szczęki na wspomnienie rozmowy ze swym przyjacielem Philipem, o której z gniewem rozmyślał, od kiedy się pożegnali.

ROZDZIAŁ PIĄTY

- Dlaczego uważasz, że pomysł przygotowania Megan do przejęcia w przyszłości firmy jest kpina?

Philip przyglądał mu się badawczo, po czym stwierdził:

- Ty wcale nie żartujesz.

- Niby dlaczego miałbym żartować? Jak zrozumiałem, twoja siostra jest szkolona do kierowania firmą i pewnego dnia ją przejmie.

- Skąd w ogóle możesz o tym wiedzieć? Chyba że potajemnie śledzisz jej poczynania. - Philip zaśmiał się ze swojego dowcipu.

- Nasza firma nieustannie poszukuje najlepszych pracowników na rynku - wyjaśnił Emilio.

- Chcesz zaproponować Megan posadę? - Anglik patrzył na niego z niedowierzaniem.

- Dokładnie takich kandydatów poszukujemy - oznajmił Emilio.

- Megan! Nasza mała Megan? - Philip nie posiadał się ze zdumienia.

- Ukończyła naukę z najlepszym wynikiem.

- Czy ktoś w rodzinie to zauważył?

Megan była najmniej rzucającym się w oczy członkiem rodziny, składającej się z osób pewnych siebie i przekonanych o swojej wyjątkowości. Nauczyła się wtapiać w tło tak perfekcyjnie, że niemal nikt jej nie zauważał.

Poczuł, że rośnie w nim gniew, że jest tak źle traktowana.

- Megan zawsze była typem kujona - powiedział Philip z uśmiechem.

- O mnie mówiono to samo. Ja to nazywam zdolnością koncentracji. To cecha, którą najbardziej cenię u moich pracowników.

- Zatem chciałeś zatrudnić Megan... Odmówiła ci?

- Za pośrednictwem osoby trzeciej dowiedziałem się, że to niemożliwe.

- Za Megan uganiają się headhunterzy... a to dobre! Wiem, że jest inteligentna, ale nigdy nie myślałem...

- Twój ojciec ją szkoli, a zatem...

- Nieprawda - przerwał Philip.

- Jak to? Skąd możesz wiedzieć?

- Znam mojego ojca. Pewnie powiedział jej, że tak będzie; to w jego stylu. Ale żeby pozwolił jej faktycznie przejąć firmę? - Pokręcił stanowczo głową. - To absolutnie niemożliwe.

- Dlaczego?

- Bo jest dziewczyną. Ojciec nigdy tego nie przyzna, ale w głębi duszy jest szowinistą.

- Napomknąłeś mi kiedyś, że gdyby Janie wykazała zainteresowanie, to byłby zadowolony.

- Janie to co innego, zawsze była jego ulubienicą.

Emilio z trudem tłumił gniew, starając się ukryć przed Philipem targające nim emocje.

- Ojciec wziął do siebie Megan po śmierci jej mamy, ale nie zapomniał, że...

- ...jest córką służącej - dokończył Emilio.

- Ja tak nie myślę - dorzucił Philip. - Dla niego jednak sprawa jest jasna: zanim jej mama zaszła w ciążę, była zwykłą gosposią.

Emilio starał się zachować obojętną minę. Nie wiedział, dlaczego ta brudna historia tak go irytuje. Wszak w jego rodzinie także się to zdarzało. Różnica polegała tylko na tym, że żaden Rios nie uznałby dziecka z nieprawego łoża, nawet jeśli zostałoby osieroczone przez matkę.

Należało oddać Armstrongowi sprawiedliwość; zachował się odpowiedzialnie, choć dopiero po dwunastu latach.

Mógł sobie jedynie wyobrażać, jak ciężkim przeżyciem dla dziewczynki wychowanej w blokowisku przemysłowego miasta była przeprowadzka w nieznanym sobie środowisko między zupełnie obcych ludzi.

Emilio niecierpliwie stukał palcami w kierownicę. Megan spojrzała na jego profil. Wyczuwała napięcie.

- Ja też nie lubię korków. Nic dziwnego, że niektórzy ludzie dostają ataku szału.

Jej miękki, niski głos wyrwał Emilia z głębokiego zamyślenia. Zerknął na nią i serce mu się ścisnęło na widok sympatii wypisanej na jej twarzy. Zaprzagnął chronić ją przed wszelkim złem tego świata.

- Nie złość się na korki. - Tylko na tych, którzy cię skrzywdzili. - Czy nadal dla niego pracujesz?

Zamruła niepewnie, nie pojmując związku. Dopiero po chwili domyśliła się, że Emilio ma na myśli jej ojca.

- Dlaczego miałyby być inaczej?

- Nie przeszkadza ci, że on tobą manipuluje? - spytał z gniewem.

- To za dużo powiedziane - rzuciła z pozorną beztroską.

Najwyraźniej Megan nie zdawała sobie sprawy, że jest bezczelnie wykorzystywana.

- Skoro jesteś pewna, że ojciec nie wyrzuci cię z pracy, to dlaczego się tym przejmujesz? - spytał, choć pytanie powinno brzmieć: „Po co w ogóle dla niego pracujesz?”.

- Są gorsze rzeczy niż wyrzucenie z pracy.

- Niby jakie? - Emilio ofuknął się w duchu za swoje wścibstwo. Relacje Armstronga z Megan nie powinny go przecież obchodzić.

- Co to ma być, teleturniej? - spytała z przekąsem. - Jeśli już musisz wiedzieć, to będzie się na mnie wyzywał. Będzie mnie upokarzał publicznie, właśnie dlatego, że jestem jego córką. To jego ulubiony argument.

Wiedziała, że ojciec mógłby też obniżyć jej pensję i zmienić zakres obowiązków, żeby musiała jeszcze więcej pracować.

- Zamierzam być porządną dziewczynką i odmówić przyjęcia twojej kuszącej propozycji śniadania, więc dyskusja jest akademicka. I nie udawaj rozczarowanego. Z pewnością masz ciekawsze zajęcia niż zwiedzanie ze mną Madrytu.

W duchu przyznał, że zamiast zwiedzania zabytków wolałby leżeć z Megan w chłodnej pościeli, ale głośno potwierdził jedynie, że istotnie, są ciekawsze zajęcia.

Teraz ona poczuła się rozczarowana, co wszakże starannie ukryła. Przyszło jej na myśl, jak niewiele różni brutalną szczerą od zwykłego braku dobrych manier.

- Czy zawsze jesteś taka porządna, Megan? - zaskoczył ją nieoczekiwanym pytaniem.

Mogło się wydawać niewinne, ale gardłowy, przeciągły ton temu przeczył. Poczuli, że drży na całym ciele. W jej umyśle zaczęły się rodzić najdziwniejsze fantazje. Czy Emilio lubił niegrzeczne dziewczynki? Jak dobrze, że nie zadała mu tego pytania.

Wpatrywała się w niego nieruchomym wzrokiem. Ta rozmowa, cały poranek wydawały się surrealistyczne. Odetchnęła głęboko, czując w nozdrzach jego kuszący męski zapach. Musi natychmiast wziąć się w garść!

- Zawsze - odparła lekko drżącym głosem, za co przeklęła się w duchu.

- Porządne dziewczynki nie obgryzają paznokci - zauważył z uśmiechem, spoglądając na jej dłonie zaciśnięte na kolanach.

Odruchowo wsunęła ręce pod uda, żeby ukryć ich okropny stan. Nie było sensu zaprzeczać faktom. Zerknęła ukradkiem na jego silne dłonie delikatnie obejmujące kierownicę. Były starannie wypielegnowane, a lśniące paznokcie krótko przycięte. Z drżeniem wyobraziła sobie jego ciemne zwinne palce na swojej skórze. -

Potrząsnęła głową, odsuwając od siebie ten niepokojący obraz.

- Obgryzam paznokcie, i co z tego? Przypisujesz temu wyolbrzymione znaczenie, a to jedynie zły nawyk. - W duchu obiecała sobie bezwzględna walkę z nim, tym razem skuteczną.

- Pomyślałem tylko, że może jesteś głodna - zauważył.

- Zawsze jestem głodna - odrzekła bez zastanowienia.

- No to już rozumiem - oznajmił z uśmiechem.

- Niby co? - spytała podejrzliwie.

- Masz niski poziom cukru, prawda?

Megan przyjęła to oznajmienie ironicznym parsknięciem. Poziom cukru z pewnością miała w normie, odwrotnie niż poziom hormonów, który wzrósł niebotycznie od chwili, gdy Emilio ją pocałował. Na samo wspomnienie zalała ją fala gorąca i niemal zabrakło jej tchu. Zadrżała i lekko przymknęła powieki, usiłując odpędzić dręczące ją zmysłowe obrazy. Bezwiednie uniosła rękę do ust, lecz uchwyciwszy jego mroczne spojrzenie, szybko ją opuściła. Niewielką pociechę stanowiła konstatacja, że nie była zapewne

jedyną kobietą, na którą Emilio tak silnie działał. Lepiej zrobi, jeśli będzie pamiętała, że wygląda okropnie, ma wymiętą odzież i jest ostatnią osobą, z jaką Emilio chciałby mieć do czynienia.

Skoro tak, to dlaczego nie zostawił jej na lotnisku?

Było jej za ciepło w lnianym żakiecie, a klimatyzacja niewiele pomagała. Przypadkiem spojrzała na wyczyszczone do połysku buty Emilia. Oto elegancki mężczyzna w każdym calu! Czuła się przy nim szarą myszką.

Ich spojrzenia zetknęły się na krótki moment. W jego ciemnych oczach malowało się zuchwałe wyzwanie.

- Dobrze, mogę pójść z tobą na śniadanie, ale do jakiegoś skromnego lokalu, bo niezbyt dobrze wyglądam. - Uznała, że zjedzenie posiłku w miejscu publicznym jest raczej bezpieczne. Miło będzie także zobaczyć kawałek Madrytu.

Emilio popatrzył na nią triumfującym wzrokiem.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Idąc za Emiliem do budynku, Megan została nieco z tyłu. Przemierzyli foyer, kierując się do windy, i dopiero wtedy jej umysł zaskoczył.

- To nie jest restauracja.

Szklane drzwi zasunęły się niemal bezszelestnie i winda ruszyła. Megan, która miała lęk wysokości, nie patrzyła w dół na tonące w zieleni atrium.

- Bystra i piękna.

Piękna, ale nie w oczywisty sposób, dodał w myśli. Odznaczała się klasyczną angielską urodą: doskonały owal twarzy, porcelanowa cera bez skazy. W tłumie pięknych kobiet nie od razu rzuciłaby się w oczy, ale gdy raz się na nią spojrzano, nie można się było nasycić. Jakże była inna od taśmowo produkowanych plastikowych ślicznotek, wśród których się obracał. Źródłem jej urody nie były zabiegi kosmetyczne; Megan po prostu miała klasę.

Nieświadoma toku myślenia Emilia, obrzuciła go mrocznym spojrzeniem, usiłując opanować oddech. Winda stanęła bez wstrząsu.

- Irytująca i sarkastyczna - odparowała chłodno. - Dokąd mnie przyprowadziłeś, Emilio? - I dlaczego te przeklęte drzwi się nie otwierają?

Nie cierpiała wprawdzie na klaustrofobię, a wnętrze windy dalekie było od ciasnoty, ale czuła, że jeśli szybko stąd nie wyjdzie, to zacznie bębnić w drzwi, wzywając głośno pomocy.

Emilio wpatrywał się w nią nieporuszony. Kamienica znajdująca się w ekskluzywnej dzielnicy Madrytu została kupiona jako inwestycja i dopiero niedawno asystent Emilia napomknął, że pusty apartament na najwyższym piętrze mógłby rozwiązać przejściowy problem mieszkaniowy szefa.

- Mieszkam tutaj.

Żołądek Megan wykonał niebezpieczne salto. Poprosiła o wyjaśnienia tonem, w którym brzmiały nuty paniki.

- To moje mieszkanie - tłumaczył cierpliwie jak dziecku. - Tu przychodzę po zakończeniu dnia pracy.

Sarkazm w jego głosie sprawił, że zaczerwieniła się. Gorączkowo rozważała, jak ma się zachować. Zgodziła się zjeść z nim w miejscu publicznym, a nie w jego mieszkaniu! Z drugiej strony nie może przecież wpadać w panikę. Ile czasu zajmie wypicie filiżanki kawy i schrupanie rogalika?

Alternatywą było rzucenie się do natychmiastowej ucieczki.

Emilio Rios mógł mieć każdą kobietę, jakiej tylko zapragnie. To śmieszne podejrzewać, że zwabił ją do swojego apartamentu i będzie się starał uwieść!

O dziwo, ta konstatacja wcale jej nie pocieszyła. Czyżby zależało jej na zainteresowaniu tego akurat mężczyzny?

Postanowiła zakończyć te spekulacje. Była osobą praktyczną i przyziemną. Świetnie zdawała sobie sprawę, że żadne kostiumy Chanel ani inne cuda nie sprawią, że znacznie być równie ponętna jak Rosanna. Z tym trzeba się urodzić.

- Jeśli wolisz, możemy pójść do restauracji.

W jego głosie było ironiczne wyzwanie. Nie byłaby sobą, gdyby na nie nie odpowiedziała.

- Nie, tu jest dobrze. - Zerknęła na zegarek, próbując ocenić, kiedy będzie mogła wyjść, nie narażając się na zarzut braku manier.

Pięć minut wystarczy aż nadto, żeby wypić kawę i zjeść rogalika. Zresztą co w tym złego, gdyby okazała się niewychowana? Emilio zdawał się nie przywiązywać wagi do manier.

- Uspokój się, nigdzie ci się nie spieszy.

- Jestem spokojna - odparła ze sztucznym uśmiechem.

Emilio widział już bardziej spokojne panny młode tuż przed ceremonią zaślubin, ale nie powiedział tego na głos.

- Wydajesz się zaskoczona, że mam apartament. Czy spodziewałaś się, że nocuję pod biurkiem? - spytał z widocznym rozbawieniem.

- Nie wiem, gdzie nocujesz, ale jestem pewna, że nie sypiasz sam - odparła hardo.

- I to ci przeszkadza? - Nie odrywał od niej spojrzenia.

Megan miała neodparte wrażenie, że Emilio czyta w jej myślach. Wzruszyła szczupłymi ramionami.

- To nie moja sprawa, co, gdzie i z kim robisz.

- Co nie przeszkadza, że wyrobiłaś już sobie zdanie na ten temat - rzucił z ironią.

- Nieprawda - zaprzeczyła, rumieniąc się.

Jak dobrze, że nie było przy niej Josha, który mógłby zarzucić jej kłamstwo.

To Josh, współlokator Megan, zwrócił jej uwagę, że reaguje nadmiernym oburzeniem na wszelkie wzmianki o Emiliu w prasie. Mimo jawnego braku zainteresowania Josha z upodobaniem cytowała mu co bardziej soczyste fragmenty artykułów i podsuwała fotografie Emilia z coraz to inną pięknnością.

- Dlaczego ten facet rozpala twoją ciekawość, Megan? - spytał, ledwie zerknąwszy na kolejne zdjęcie z czerwonego dywanu.

- To nieprawda! - zachnęła się z oburzeniem.

- Do tego łatwo formułujesz krytyczne sądy, a to całkiem do ciebie niepodobne - dodał.

- Wcale nie... - Urwała, nie potrafiąc kłamać w żywe oczy. - Emilio potrafi być równie krytyczny - bąknęła.

Dobrze pamiętała jego surowy wykład podczas ich ostatniego spotkania, kiedy to potraktował ją jak dziwkę, choć to ona była ofiarą podpitego donżuana.

- Naprawdę? To ciekawe...

- Niekoniecznie - ucięła temat, nie chcąc wracać do przykrych wspomnień. - Emilio jest tylko przyjacielem Philipa.

- Jak na osobę niezainteresowaną wydajesz się przywiązywać wielką wagę do tego, z kim on sypia zauważył trzeźwo Josh, mierząc ją uważnym spojrzeniem. - Czy was dwoje kiedykolwiek coś łączyło...?

- Ależ skąd!

Josh chichocząc, podniósł obie dłonie w górę.

- Spokojnie, pomyślałem sobie tylko, że to on.

- Niby kto? - spytała nadąsana.

- Facet odpowiedzialny za to, że żyjesz jak zakonnica.

- Mam wielu znajomych... - zaczęła.

- I zero życia seksualnego - przerwał jej brutalnie. - Nie próbuj zaprzeczać, skarbie, ściany tu są cienkie jak z papieru. Żadne z nas nie byłoby w stanie ukryć romansu.

Megan wiedziała, że zaprzeczenia na nic się nie zdadzą, więc postanowiła zachować pełne godności milczenie.

A może naprawdę zbyt wiele myślała o Emiliu Riosie?

Obecnie nawet się już nie widywali. Był przyjacielem Philipa, więc nie miał powodu utrzymywać bliższych kontaktów z nią. Żyli w zupełnie różnych światach.

Odsunęła od siebie wspomnienie tamtej kłopotliwej rozmowy i spojrzała Emiliowi prosto w oczy.

- Wolałabym w każdym razie nie czytać o twoich wyczynach przy śniadaniu - oznajmiła, wydymając usta.

Emilio zmarszczył czoło i oparł się o szklaną ścianę windy, studiując lśniący czubek jej głowy. Ogarnęło go pragnienie pogłaskania jedwabistych jasnobrązowych kosmyków. Marzył, żeby wsunąć w nie palce i poczuć ich błyszczącą miękkość.

Megan znów wbiła wzrok w podłogę.

Emilio przyznał w duchu, że jej życie osobiste szalenie go interesuje. Jeśli Philip miał rację i jej chłopak faktycznie się wyprowadził, a taki przynajmniej wniosek Emilio wysnuł z wypowiedzi, że „Megan planuje przeprowadzkę, bo obecne mieszkanie jest dla niej za drogie, skoro Josh się wyniósł”, to przynajmniej o niego nie musiał się martwić.

Ledwie udało się Megan przekonać Emilia, że nie interesuje ją jego życie erotyczne, ale znów zdradził ją rumieniec, gdy tylko zetknęli się spojrzeniami.

- Czy mieszkasz sam? - wypaliła nieoczekiwanie dla samej siebie i natychmiast skarciła się w duchu.

- Tak. A ty? - spytał obojętnie.

- Ja też. - Odchrząknęła i dodała: - Czy z windą jest jakiś problem?

Trudno jej było zachować obojętność, skoro przez cały czas usiłowała nie zwracać uwagi na jego oszałamiający zapach. Stanowił mieszaninę luksusowego szamponu, mydła i emanującej z niego męskości. Odetchnęła z wysiłkiem, obawiając się, że zemdleje z braku tlenu.

- Czy dobrze się czujesz?

Ironia znikła z ciemnych oczu Emilia, zastąpiona przez nagły niepokój. Postąpił krok w jej stronę. Była blada jak kreda, w jej białej twarzy świeciły jedynie ciemnozłote oczy.

Megan cofnęła się gwałtownie i oparła plecami o szklaną ścianę.

Zdumiony jej reakcją Emilio uniósł uspokajającym gestem obie dłonie.

- Spokojnie. Czy ty się mnie boisz? - spytał zniecierpliwiony.

Zalecenie spokoju było jak najbardziej na miejscu. Megan czuła, że zachowuje się jak idiotka. Zakłopotana, oderwała się od ściany.

- Przestraszyłeś mnie - mruknęła z lekką pretensją.

- Widzę. Zając byłby bardziej opanowany od ciebie. Można by uznać, że się mnie boisz - powtórzył.

Na dźwięk jego aksamitnego głosu mimowolnie zadrzała. Przeszedł ją taki dreszcz, jakby ktoś powiódł zimnym palcem wzdłuż jej kręgosłupa. Zawstydzona i poirytowana gwałtownymi reakcjami swojego zdradzieckiego ciała, za wszelką cenę usiłowała nie patrzeć mu w oczy.

- Bać się ciebie? - spytała i roześmiała się perliście. - Nie wątpię, że doprowadzasz dorosłych mężczyzn do płaczu, ale na pewno nie mnie - oznajmiła.

Nie dodała, że owszem, raz w życiu przez niego płakała. Uważała to przeżycie za jedno z najgorszych, jakie się jej przydarzyło. Mało tego, była pewna, że już nigdy więcej przez niego nie zapłacze. Nie pozwoli mu sobą pomiatać.

Patrząc na jej ładnie wykrojone usta, Emilio poczuł raptowny przypływ pożądania. Zawsze się szczycił, że potrafi trzymać swoją żądzę na wodzy. Zaledwie jedna kobieta przedarła się przez wzniesione przez niego zasieki; właśnie ta, którą miał teraz przed sobą. Dobrze wiedział, że ona także go pragnie. Miała to wypisane w złotawych oczach, którymi na niego patrzyła.

Mięsień policzka zadrzał nerwowo, grożąc zerwaniem maski sztucznego opanowania. Zmysły napięte jak postronki iskrzyły niczym wadliwa instalacja elektryczna. Emilio nigdy w życiu czegoś takiego nie doświadczył; był pewien, że Megan także to czuje!

A może przenosił na nią własne fantazje? Zdławił niepotrzebne wątpliwości. Wiedział, że ona go pragnie, bo umiał to wyczuć w kobietach. Megan nie mogła go zwieść.

Pożądała go, i to silnie. Pozostawało pytanie, dlaczego robi wszystko, żeby zaprzeczyć oczywistości? Czy naprawdę chciała udawać, że to nieprawda? A przede wszystkim, dlaczego?

Nerwowo przeczesał włosy palcami, próbując wymyślić odpowiedź. Megan, jaką znał, emanowała zmysłowością, a teraz raptem zachowywała się jak skromna dziewczina, którą z pewnością nie była. Takie dziewczyny cieszą się w szkole niesłabnącym zainteresowaniem chłopaków. Właściwie nie powinien okazać zdumienia, gdy pewnego razu drzwi do jej mieszkania otworzył półnagi facet z krzywym uśmiechem na ustach i zbyt blisko osadzonymi oczami. A jednak było to dla niego kompletnym zaskoczeniem! Emilio poczuł się tak, jakby otrzymał silny cios w żołądek. Upokorzenie pulsowało mu w krtani smakiem żółci. Dziecko umiałoby to przewidzieć, a on nie. Przez cały rok wyczekiwał tej chwili. Wydawało mu się, że panuje nad wszystkim, ale nawet przez moment nie pomyślał, że jego wytęskniona Megan może kogoś mieć.

Facet ze swobodą zaprosił go do mieszkania, informując, że gospodyni bierze właśnie prysznic. Emilio nie skorzystał z propozycji.

Czy to może być burza hormonów? Megan dotknęła dłonią rozpalonego czoła. A może Emilio miał rację i spadł jej poziom cukru?

- N-nie otwierają s-się... - wyjąkała, wpatrzona w drzwi windy.

Emilio zaklął pod nosem i uderzył nasadą dłoni w szklaną ścianę.

- Dlaczego mi nie powiedziałaś, że cierpisz na klaustrofobię? - spytał, mierząc ją zaniepokojonym spojrzeniem.

- Bo tak nie jest - zaprzeczyła, dopiero ponieważ spozstrzegając szansę wytłumaczenia swojego dziwnego zachowania.

- To co się z tobą dzieje? - Sceptycyzm w jego głosie mieszał się z irytacją.

- Zaskoczyło mnie, że mieszkasz tak nowocześnie. Wyobrażałam sobie raczej antyczny pałac w rodzaju twojej wiejskiej posiadłości - wydukała.

Na to bez słowa wyprostował się na całą swą imponującą wysokość, a drzwi windy rozsunęły się wreszcie z cichym sykiem. Znaleźli się w minimalistycznej białej pustce penthouse'u. Megan zapytywała się w duchu, co tu właściwie robi.

Sarkastyczny głosik w jej głowie podsunął z ironią, że to chyba oczywiste.

Pociąg seksualny, tłumaczyła sobie Megan, jest rodzajem szaleństwa, i tak właśnie należy go traktować. Skoro uświadomiła sobie swój żaloszny stan, to być może łatwiej go będzie teraz kontrolować. Nie odrywała spojrzenia od obserwującej ją wysokiej milczącej postaci. Cisza aż dzwoniła w uszach.

Została zaproszona na śniadanie i po to się tu znalazła. Nie dopuści do niczego więcej; po prostu zje coś i pójdzie sobie. To prawda, że Emilio pocałował ją na lotnisku, i to z niesłychanym żarem, ale była to zwykła demonstracja przeznaczona dla oczu byłej żony. W przeciwieństwie do Megan, on nie przywiązał do tej błahostki żadnej wagi.

Megan natomiast przeżyła ogromny szok. Prędzej jednak umrze, niż przyzna się do tego.

- Nie wyglądasz na zaskoczoną, raczej na... - Urwał, zastanawiając się nad dobo-rem odpowiedniego słowa.

Wpatrywał się przy tym w jej pełne wargi.

Chcąc za wszelką cenę przerwać niezręczne milczenie, Megan pospieszyła z wypowiedzią.

- Och, chyba miałeś rację! - wypaliła, odgarniając z ramion długie włosy. - Na-prawdę powinnam coś zjeść.

Emilio miał minę, jakby wołał nie porzucać tematu, lecz po chwili na jego twarzy pojawił się szeroki uśmiech.

- Zawsze mam rację - oznajmił z zadowoleniem - a poza tym posiadam dokładnie taki dom, o jakim wspomniałaś. - To rzekłszy, wszedł do chłodnego białego apartamentu.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Megan ruszyła za Emiliem, po czym zawahała się. Ogarnęło ją nagle przecucie, że po przekroczeniu progu jego penthouse'u będzie zobowiązana wyrazić zgodę na coś więcej niż zwykle spożycie śniadania. Co będzie, jeśli on tak właśnie to sobie zaplanował? Nie wątpiła, że traktował seks z równą swobodą jak pocałunki w miejscu publicznym.

Skąd niby miał wiedzieć, że ona postrzegала to inaczej?

Wedle niej przybyła do niego na śniadanie, ale on spodziewał się pewnie czegoś więcej. Mógł założyć, że rozumiała, że „śniadanie” jest rodzajem tajnego kodu i oznacza w gruncie rzeczy seks.

- Możemy pójść do lokalu, jeśli wolisz. Sama powiedziałaś, że nie chcesz być widziana w jakimś ekstrawaganckim miejscu - przypomniał Emilio. - Wydawało mi się, że przykłaśniesz mojemu pomysłowi. Nie ma tu nikogo, kto doznałby szoku z powodu twojego wyglądu. - Emilio najchętniej zamknąłby się tu z nią na resztę dnia.

Oczami wyobraźni widział rozrzucone na poduszce lśniące włosy Megan.

Megan omal nie udusiła się ze złości.

A więc Emilio uważał, że na jej widok ludzie będą mdleli z obrzydzenia? Zmierzyła go wzrokiem i wzdrygnęła się gwałtownie, gdy drzwi windy zamknęły się za nią z cichym sykiem.

- Obawiasz się, że pokazanie się publicznie z kobietą, która nie powiększyła sobie chirurgicznie piersi, zaszkodzi twojej reputacji? - rzuciła wyzywającym tonem. - Co ci się we mnie nie podoba? - spytała z rozpędu i od razu pożałowała pytania.

Emilio omiótł wzrokiem jej postać, walcząc z nagłym przypiływem pożądania. Stała przed nim sztywno wyprostowana, serce waliło jej jak młotem, a żołądek kurczył się boleśnie. Wodził po niej wzrokiem, jakby zamierzał zapamiętać najdrobniejsze szczegóły wyglądu. Nagle potrząsnął głową, niczym wyrwany ze zmysłowego transu.

- To ty twierdziłaś, że nie możesz się pokazać w eleganckim lokalu - wycedził, mimo woli zaciskając dłonie w pięści.

Czas nie uleczył pierwotnej żądz, jaką obudziła w nim przed dwoma laty. Pragnął jej wtedy równie mocno jak teraz.

- Nie musiałeś się ze mną zgadzać.

- Nie wkładaj mi w usta słów, których nie wypowiedziałem - ostrzegł.

Megan zapatrzyła się bezwiednie na wspomnianą przez niego część ciała. Jej gniew natychmiast się ulotnił, zastąpiony wciąż żywym wspomnieniem pocałunku. Dotyk jego ciepłych i miękkich warg, ich przecudowny smak... Przeszyło ją pożądanie tak silne, że aż się zachwiała. Zamrugła nerwowo, chcąc odpędzić od siebie niebezpieczne wspomnienie.

- Czy chcesz, żebym ci powiedział, jaka jesteś piękna? - spytał cicho.

- Ależ skąd. - Megan zarumieniła się po nasadę włosów.

- I tak przecież nie byłbym pierwszym mężczyzną, który ci to mówi.

Emilio nigdy nie uważał się za zaborczego człowieka. Był zdania, że młode kobiety mają prawo zgłębiać swą seksualność. Okazało się, że ów nowoczesny pogląd dotyczył wszystkich poza Megan.

- No jasne, na mój widok całe miasto zamiera. - Próbowwała obrócić to w żart. - Powiedz mi lepiej, dlaczego mieszkasz tutaj, skoro posiadasz pałac czy coś w tym rodzaju? A może przyprawdzasz tu swoje... - Urwała, rumieniąc się jeszcze mocniej.

Zamierzał spytać, co Megan ma na myśli, ale zbyła go uśmiechem i machnięciem ręki. Po jej zakłopotaniu łatwo jednak poznał, co zamierzała powiedzieć.

- Spokojnie, to nie jest moje miłosne gniazdko. Jestem chwilowo bezdomny, bo specjaliści zajmują się aktualnie zwalczaniem uporczywego grzyba, który zaatakował część zabytkowych ścian. Muszę mieć dach nad głową, a położenie tego apartamentu jest wyjątkowo korzystne - wyjaśnił, obserwując, jak Megan rozgląda się dookoła.

Dobre sobie, dach nad głową! - pomyślała. Apartament był spełnieniem snów kawalera, nowoczesnym loftem ze sztuką współczesną na białych ścianach i mnóstwem lśniącego chromu, stali nierdzewnej i skóry, nie wspominając już o niezliczonych gadżetach wykonanych z wykorzystaniem najnowszych technologii.

Nic natomiast nie zdradzało charakteru jego mieszkańca.

- Podoba ci się? - spytał.

- Każdy chłopak marzy o takim mieszkanku - zakpiła.

Emilio uśmiechnął się leniwie. Dla niego nie było to spełnienie marzeń, lecz zwykła wygoda.

- Od dawna nikt nie nazywał mnie chłopakiem.

Ich spojrzenia zetknęły się. Megan przestała się uśmiechać.

To jasne, że nikt go tak nie nazywał, bo nie było w nim śladu chłopiwości. Niczym pole siłowe emanował męskością i arogancją. Wydawał się silny i twardy niczym wykuty z granitu, ale nie był kamieniem. Jego ciało było kusząco ciepłe. Narastające pożądanie niemal pozbawiało ją tchu. Odwróciła spojrzenie, choć jej żądza musiała być wypisana na twarzy.

Emilio był chodzącą reklamą męskości i wyuzdanego seksu. A właściwie dlaczego myślała o seksie, wyuzdanym czy jakimkolwiek innym? Poczowała przypływ paniki.

- Nie wiem, co ja tu robię. - Drgnęła, gdy poczuła jego dłoń na ramieniu.

- Przeciwnie, wiesz bardzo dobrze, Megan.

Schwytana w pułapkę jego mrocznego spojrzenia, przełknęła ślinę i odparła niemal bezgłośnie:

- Zapropnowałaś mi śniadanie...

Zapadło milczenie, które działało jej na nerwy.

- To prawda.

Poczowała ulgę na myśl, że Emilio nie kwestionuje powodów jej obecności tutaj.

- Uspokój się i usiądź wreszcie - powiedział, lekko naciskając jej ramię.

Powinien przestać jej to powtarzać; jak, na Boga, miała się uspokoić, skoro stał tuż obok niej?

Poluzował jedwabny krawat i zdjął marynarkę, poruszając barkami, jakby chciał się pozbyć nieprzyjemnego napięcia mięśni. Megan obserwowała go ukradkiem. Jej własne mięśnie napięły się bezwiednie na widok tej demonstracji siły. Przez cienki materiał koszuli prześwitywał gęsto zarośnięty tors. Zrobiło jej się gorąco. Czy jego skóra ma ciemnozłotą barwę na całym ciele? Wyobraziła sobie, jak wodzi po niej dłonią. Iluzja była tak silna i namacalna, że poczuła świerzbiecie palców i zalała ją fala gorąca. Zawstydzona swoją reakcją, wciągnęła ze świstem powietrze, usiłując się skupić na słowach Emilia.

- Czyli jak brzmi werdykt?

Potrząsnęła głową i bezmyślnie powtórzyła:

- Werdykt?

- Jak oceniasz mój apartament?

Nie kryjąc ulgi, wykrzyknęła ze szczerym entuzjazmem, że jest urządzony z wyjątkowym smakiem, choć ona sama nie gustuje w minimalizmie ani nadmiarze technologii.

- A co robi na tobie największe wrażenie? - spytał. - Mężczyzna, który umie gotować?

- Czy to znaczy, że ty umiesz?

- Zaraz się przekonasz - odrzekł ze śmiechem, podwijając rękawy koszuli i ukazując muskularne przedramiona.

Emilio bez wątpienia umiał się znaleźć w swej kuchni. Przyglądając mu się, Megan rozważała, czy w sypialni jest równie utalentowany? Zażenowana tokiem swoich myśli, próbowała skupić się na obserwowaniu, jak Emilio wbija jajka do miski.

- Nie musisz się aż tak starać, wiesz? - bąknęła. - Kawa i rogalik w zupełności wystarczą.

- Wiem, że nie muszę, ale kawy i rogalika nie uważam za wartościowy posiłek - odparł.

- Zazwyczaj nie mam czasu na wyszukane jedzenie.

- Powinnaś mieć czas na ważne sprawy w życiu.

- Kiedyś często jadałam w lokalach w pobliżu mojego mieszkania, ale odkąd Josh... - Urwała i ciężko westchnęła.

Jej życie stało się o wiele bardziej monotonne, od kiedy jej przyjaciel i współlokator wyprowadził się.

Megan zamyśliła się, wspominając, jak podziwiała Josha za to, że postanowił się związać z jedną z organizacji pomocowych w krajach Trzeciego Świata. Sądziła wprawdzie, że zrobił to z pobudek idealistycznych, ale okazało się, że pensja konsultanta jest całkiem godziwa.

Wzdrygnęła się, przestraszona głośnym brzękiem, jaki doszedł z kuchni.

- Przepraszam, upuściłem patelnię - wyjaśnił Emilio, wkładając ją do zlewu.

Z determinacją zabrał się do ubijania jajek. Zamierzał sprawić, żeby Megan zapomniała o istnieniu swojego byłego chłopaka!

Dziewczyna obserwowała, z jaką pasją Emilio ubija w misce nieszczęsne jajka. Pomyślała, że jej gospodarz łatwo się irytuje; w końcu każdemu może się zdarzyć, że coś w kuchni upuści.

Pół godziny później siedziała z zadowoloną miną, oblizując roztopione masło z palców.

- Rzeczywiście umiesz gotować. To było pyszne.

- Zwykła potrawa z jajek - odparł, machając ręką z lekceważeniem. - Poczekaj, aż spróbujesz mojego popisowego dania. *Pasta al funghi porcini!* Moje małże również cieszą się zasłużoną sławą.

- Nie wątpię. - Jego kobiety zapewne za tym przepadają.

Musi uważać, żeby nie zacząć uważać się za kogoś specjalnego, kogo Emilio darzy szczególną przyjaźnią.

- Co znowu? - spytał na widok jej spochmurniałej miny.

- Nic... - Uciekła ze wzrokiem.

- Nie okłamuj siebie i mnie, Megan.

- Wcale nie kłamię! - rzuciła z uporem. - Dzięki za śniadanie, Emilio, ale muszę już...

Z jego ust wyrwał się gwizd irytacji.

- Masz bardzo dziwne podejście do jedzenia. Czy czujesz się winna, bo najadłaś się i ci smakowało?

Powinna na to odpowiedzieć: „Czuję się winna, bo patrząc na ciebie, wyobrażam sobie twoją nagość”.

- Ależ skąd - odparła lekkim tonem. - Nie cierpię na zaburzenia łaknienia, co zdajesz się sugerować. Po prostu jedzenie nie jest dla mnie aż tak ważne.

- Jesteś osobą zmysłową - oznajmił, kompletnie ją zaskakując. - Jedzenie to zmysłowa przyjemność. Dlaczego masz się jej pozbawiać? Tylko po to, by zadośćuczynić stereotypom? Po co walczyć ze swoją naturą? Boisz się utyć czy co?

Po jej minie poznał, że dotknął ważnego problemu. Zapewne jak większość kobiet uważała, że jest za gruba, i wiecznie próbowała się odchudzać.

Megan omiotła ukradkowym spojrzeniem jego szczupłe, umięśnione ciało. Albo przestrzegał żelaznej dyscypliny, albo też miał pozazdroszczenia godny metabolizm. Nawet przez ubranie można było poznać, że na ciele Emilia nie ma ani grama zbędnego tłuszczu. Składał się z twardych mięśni i ścięgien.

- Czy uważasz, że jestem za chuda? - spytała cicho.

- Zastanawiałem się, czy ostatnio nie chorowałaś - przyznał.

Megan spojrzała na niego z gniewem.

- Czy wyglądam na chorą? - wycedziła groźnie.

Emilio wyszczerzył zęby w uśmiechu. Sytuacja nie była bezpieczna, bo Megan odznaczała się wyjątkowo wybuchowym temperamentem, lecz on nigdy nie cenił wygodnych kłamstewek. Był zdania, że trochę adrenaliny czyni życie ciekawszym. Ostatnio miał z tym stanowczo zbyt rzadko do czynienia. Powiódł wzrokiem po jej oburzonej twarzy. Kiedy ostatnio się z kimś sprzeczał? Kiedy ktoś otwarcie mu się przeciwstawił? Zarówno jego współpracownicy, jak i kobiety, z którymi miał do czynienia, ostrożnie dobierali wypowiedzi i woleli się mu nie sprzeciwiać.

- Wyglądasz... - zerknął na jej różowe wargi jak pąk róży.

Dziwny ton jego głosu zwrócił uwagę Megan.

- Pąk róży? - powtórzyła.

Zrobiło jej się przyjemnie; to chyba był komplement?

- Który pilnie potrzebuje zimnego drinka albo raczej śniadania - dodał.

- Masz obsesję na punkcie jedzenia! - zawołała.

- Nie, to dotyczy raczej ciebie - odparł ze spokojem, obserwując jej zarumienioną twarz.

- Nieprawda, nie mam takiej obsesji - zaprzeczyła.

Już prędzej na punkcie twoich ust, dodała w duchu. A właściwie całego ciebie!

Jak najszybciej wyrzuciła z myśli ten niepotrzebny komentarz i spuściła wzrok na złożone na kolanach dłonie. Co się z nią właściwie dzieje? Nigdy dotąd nie miewała tak erotycznych myśli!

- Można mieć obsesję jedynie wtedy - powiedział pouczającym tonem - kiedy istnieje niedobór.

- O co ci właściwie chodzi? - zachnęła się, unosząc dumnie brodę. - Nie cierpię na żadne niedobory! - Jej poirytowana odpowiedź odbiła się echem od wysokiego sufitu.

Podniósł ręce w geście kapitulacji i wbił w nią przenikliwe spojrzenie ciemnych oczu.

- Cieszę się, choć niektórzy mogliby uznać, że zbyt żywiołowo protestujesz.

Nadašana Megan postanowiła nie odpowiadać na tę jawną zaczepkę.

Emilio przeniósł wzrok na jej nieumalowane wargi. Wciąż pamiętał truskawkowy smak błyszczyku, który z nich scałował. Były naturalnie różowe i zdumiewająco pełne, a ich kusząca miękkość nęciła go z daleka. Ukłucie pożądania przeszło go niczym ostrze sztyletu.

Uwodzicielsko grzeszny głos Emilia opływał ciało Megan niczym ciepły strumień miodu. Patrzyła na niego zamglonym wzrokiem, czując w krtani bolesną gulę, która utkwiała tam jak odłamek szkła. Chciała coś powiedzieć, ale nie potrafiła oderwać spojrzenia od jego czarodziejskich oczu, które trzymały ją niczym w niewoli. Niemo poruszała wargami. Miała absurdalne wrażenie, że powietrze w salonie naładowane jest taką elektrycznością, że mruczy cicho jak kot. Czowała, że za chwilę zabraknie jej zbawczego tlenu.

- Czasem dobrze jest zrezygnować z nadmiernej samokontroli - powiedział Emilio.

Megan chwytiała powietrze, przyciskając dłonie do krtani. Zaciśnęła usta, zła na siebie, że tak łatwo ulega jego dosyć przejrzystej taktyce. Dlaczego Emilio prowadzi z nią grę?

- Skąd niby mam o tym wiedzieć? Ja nie...

- Co? Nigdy nie rozpuszczasz swoich ślicznych włosów i nie poddajesz się beztroście? Niektórzy mężczyźni uznaliby to za wyzwanie.

- Oczywiście, że tak robię, ale tylko w towarzystwie osób, którym w pełni ufam.

- Obawiasz się, że mógłbym cię wykorzystać?

Niebezpieczny blask w jego oczach sprawił, że mimo woli zadrżała.

- Wolę tego nie sprawdzać.

Ta deklaracja obojętności wywołała uśmiech na jego twarzy. Megan przygryzła wargę; jakież Emilio był przystojny!

- Według mnie jesteś... - zawiesił głos, a kiedy wstrzymała oddech, dokończył: - najbardziej niewprawną kłamczuchą spośród wszystkich znanych mi kobiet.

- Nieprawda, potrafię kłamać! - zawołała, zrywając się z fotela.

Z ust Emilia wyrwał się kolejny gardłowy chichot, niewiarygodnie seksowny.

- Masz coś na wargach - zauważył z niepokojem i sięgnął ręką do jej twarzy.

Megan zareagowała gwałtownym unikiem i natychmiast poczuła się głupio. Emilio domyślnie zmarszczył brwi. Dotknęła kącików warg i spostrzegła, że płynie jej krew.

- Och, to drobiazg - wymamrotała, wyjmując z torebki chusteczkę.

- Według mnie krwawisz - orzekł, przyglądając jej się z niepokojem.

Megan przewróciła oczami. Co za przejaw hysterii!

- To tylko mikroskopijna kropelka krwi - wyjaśniła. - Przygryzłam sobie wargę. - Wolą, żeby przestał się już wpatrywać w jej usta, bo doprowadzał ją tym do szaleństwa.

- Powinnaś bardziej uważać - mruknął, wyjmując jej chusteczkę z ręki.

Musnął jej palce, zanim zdążyła je cofnąć. Przeszedł ją rozkoszny dreszcz, wywołując gęsią skórę na ciele. Czowała w nozdrzach jego męski piżmowy zapach, zmieszany z czystym aromatem mydła. Walcząc o opanowanie, co z pewnością było wypisane na jej twarzy, pilnowała się, by nie spojrzeć mu w oczy. Wbiła wzrok w jego brodę ze śladami ciemnego zarostu. Z boku policzka widniała cienka biaława blizna.

- Bywam rozkojarzona - wyszeptała. A także szalona. - Za to ty jesteś wspaniałym kucharzem...

- Czy chciałabyś dokładkę?

- Gdybym jadła tyle, ile chcę, i wtedy, kiedy chcę, ważyłabym dziesięć kilo więcej - odparła szczerze. - A większość z tego odłożyłaby mi się na biuście i biodrach!

- Czy to źle?

W przypiływie nagłego gniewu zacisnęła dłonie w pięści.

Ledwie mogła oddychać.

- Tak, bo faceci szacują dostępność i moralność kobiety na podstawie rozmiaru jej piersi! - wypaliła, kładąc dłonie na falującym biuście w rozmiarze C.

Wciąż pamiętała wyraz twarzy Emilia, gdy odwróciła się do niego ze łzami w oczach, chcąc mu podziękować za uratowanie.

TLR

ROZDZIAŁ ÓSMY

Od tamtego okropnego wydarzenia upłynęły dwa długie lata, ale Megan nadal pamiętała każdy bolesny szczegół. Upływ czasu jedynie zwiększył jej upokorzenie.

Co za ironia losu - gdyby Emilio się wtedy nie zjawił, zapewne poradziłyby sobie za pomocą sztuczek, których nauczył ją brat „na wszelki wypadek”, i cała sprawa już dawno poszłaby w zapomnienie. Tak się jednak nie stało. Tamto przykre zdarzenie urosło w jej wspomnieniach do niebotycznych rozmiarów. Emilio mijał wówczas zaparkowany samochód i szarpnięciem otworzył drzwi, niemal wrywając je z zawiasów. Ulga Megan, że niesamowicie przystojny Hiszpan, przyjaciel brata, przyszedł jej na ratunek, szybko zamieniła się we wstyd, gdy tylko ujrzała jego wzdorczą minę.

Podpity mężczyzna, który odwiózł ją wtedy do domu, protestował niemrawo, na co Emilio zalał go potokiem hiszpańskiej wymowy i wywólkłszy z samochodu, znikł wraz z nim w pobliskich zaroślach. Megan nie wiedziała, co działo się podczas tych pięciu minut ich nieobecności. Gdy Emilio wrócił, zdążyła już wysiąść z samochodu. Z ulgą stwierdziła, że jego zimną furję zastąpił lodowaty spokój. Zebrała się na odwagę i spojrzała mu w oczy. Emilio nadal wydawał jej się obcy. Podziękowała mu, choć w duchu przyznała, że wolałaby innego wybawcę z okropnej sytuacji.

- Czy naprawdę zależało ci na uratowaniu?

Początkowo nie zrozumiała pytania, dopiero gdy spojrzała w jego twarz...

Malujące się na twarzy pogarda i szyderstwo wykrzywiały jego patrycjuszowskie rysy. Megan skuliła się jak smagnięta batem. Czuła się zdruzgotana jego drwiącą miną. Nie dość, że mężczyzna, w którym skrycie durzyła się od dziecka, był świadkiem ohydnej sceny, to jeszcze podejrzewał, że ona tego chciała... Pragnęła znaleźć się w tej chwili na drugim końcu świata. Jąkała się, chcąc za wszelką cenę wytłumaczyć Emiliowi, że jest w błędzie.

- Nie... to znaczy tak, nie możesz przecież myśleć, że tego chciałam... Ja...

- Co za idiotka z ciebie.

Nie mogąc zdecydowanie zaprzeczyć, potrząsnęła głową, walcząc z napływającymi do oczu łzami. Przykre słowa Emilia tylko pogarszały jej stan. Stała, modląc się w

duchu, żeby ziemia zechciała się pod nią rozstąpić. Nic takiego nie zaszło, więc tkwiła przed nim bezradnie, znosząc badawczy wzrok i pogardę. Powiódł spojrzeniem po jej sylwetce, od czubka lśniących włosów po stopy obute w pantofle na wysokim obcasie.

- Powiadasz, że tego nie chciałaś, ale twój wygląd temu przeczy. Obcisła kusa bluzeczka, o dżinsach nie wspominając...

Rozpamiętując przeszłe wydarzenia, Megan mimowolnie zebrała pod szyją bluzkę, którą włożyła pod zakiet skromnego kostiumu. Miała wtedy na sobie czarny podkoszulek z dekoltem w szpic, bo uznała, że czerń wyszczupła, i także dżinsy w fasonie noszonym powszechnie przez jej koleżanki.

- Czego się właściwie spodziewałaś? - spytał. - Wsiadłaś do samochodu z chłopakiem, który pił alkohol... - Szyderstwo wyzwoliło w niej wybuch gniewu.

- To nie był żaden chłopak, tylko mój wykładowca!

- Czy władze uczelni pochwalają umawianie się na randki z wykładowcami? - spytał lodowatym tonem.

- To nie była randka, on tylko...

- Widziałem, co to było, a jeśli masz zamiar uprawiać przypadkowy seks, to radzę ci pamiętać, że podpici faceci rzadko używają zabezpieczenia.

- On wcale... - zaczęła ze zgrozą.

- Czy twierdzisz, że nie pił?

- Nie, ja... - W głowie miała mętlik.

Dlaczego Emilio na nią naskakiwał?

- Czy ty także piłaś? - spytał podejrzliwie.

W tym momencie doszła do głosu buntownicza natura Megan.

- A jeśli nawet wypiałam drinka, to co z tego? - warknęła, ujmując się pod boki. - Mam prawo, skończyłam już osiemnaście lat!

- Nie chodzi o wiek, tylko o szacunek do samej siebie!

Ogłuszona niesprawiedliwością komentarzy Emilia, Megan stłumiła szloch i wrzasnęła:

- Nie brałam udziału w orgii! To była impreza uczelniana... A zresztą co cię to obchodzi? Nie jesteś moim ojcem!

Nieoczekiwanie uznał to za przyznanie się do winy.

- A zatem piłaś! - Odchylił głowę i głęboko zaczerpnął powietrza. - Mam rację?

- Wypiłam kieliszek wina - przyznała po chwili napiętego milczenia. - Powiedziałam, że wezwę taksówkę, a wtedy on zaproponował mi podwiezienie...

- Jak niby facet ma się zachować, skoro tak się ubierasz? To otwarte zaproszenie do... do... - Emilio zakończył potokiem słów w swym ojczystym języku.

- Wyraźnie powiedziałam: nie.

- Ciekawe. On mi powiedział, że byłaś chętna.

Megan z pobielającą twarzą odpędziła okropne wspomnienia i skupiła się na rozmowie.

- Wolę mieć mniejszy biust, żeby żaden facet nie pomyślał sobie, że jestem chętna.

Po zaszokowanej minie Emilia poznała, że on także pamięta swoje słowa sprzed lat. Pożałowała, że w ogóle użyła tego niezręcznego argumentu.

- Nawiązujesz do tamtego wieczoru, kiedy byłaś napastowana.

Zmiana interpretacji przykrego wydarzenia rozbawiła Megan.

- Masz na myśli sytuację, kiedy to narzucałam się facetowi? - spytała z goryczą.

Gdyby nie znała Emilia Riosa, mogłaby przysiąc, że miał zakłopotaną minę.

- Byłem tamtego wieczoru zwyczajnie wściekły. - Wściekał się właściwie przez cały weekend, od momentu kiedy Megan weszła do pokoju, pachnąc latem i świeżością i wyglądając, jakby była dla niego stworzona.

- Nie wiedziałam o tym - przyznała.

Nawet po tak długim czasie wspomnienie całkowitej utraty opanowania było dla Emilia wstrząsem. Pamiętał, że oczy zaszyły mu purpurową mgłą i omal nie zabił faceta.

- Nie zachowałem się odpowiednio w tamtej sytuacji - mruknął, na co Megan uniosła pytająco brwi.

- Jako kolega mojego brata nie miałeś prawa oceniać mojej moralności - powiedziała.

- Nie oceniałem cię, tylko próbowałem chronić - zaprzeczył gorąco.

- Sprawileś, że poczułam się jak dziwka - wyznała.

W oczach Emilia mignął cień zaskoczenia.

- Nie miałem takiego zamiaru.

Może i nie miał, ale to właśnie osiągnął. Po minie Megan poznał, że pomimo upływu czasu tamta sytuacja nadal ją dręczyła. Poczuł się bardzo nieswojo.

- Wiesz co - zaproponowała - zostawmy już ten temat. Było, minęło.

- Moje zachowanie było... nie do przyjęcia. - Nigdy wcześniej nie stracił do tego stopnia kontroli nad sobą.

Kiedy podpity facet zaczął bełkotać standardowe usprawiedliwienia, a nawet sugerować, że Megan tak naprawdę się nie broniła, Emilio z trudem powstrzymał się, żeby go nie udusić.

Dopiero teraz uświadomił sobie, że dał upust swojej frustracji, wściekając się na niewinną Megan. Owa frustracja rosła w nim przez cały weekend. Kiedy wrócił do niej i ujrzał, jak stoi tam ze łzami w oczach, rozczochrana, z wargami nabrzmiętymi od niechcianych pocałunków innego mężczyzny, niezaspokojone pożądanie i poczucie winy, jakie nękało go przez długie dwa dni, eksplodowały bez ostrzeżenia.

Jego skrucha wydawała się szczerą, ale Megan nie była jeszcze gotowa do wybaczenia.

- Wydaje mi się, Megan, że... - zaczął, ale mu przerwała.

- Nie tłumacz się, wiem, co o mnie myślisz - powiedziała z goryczą. - Wyraziłeś się wtedy dosyć jasno. Uznałeś mnie za rozpustnicę, która zagraża moralności męskiej populacji w promieniu stu kilometrów.

- To śmieszne, niczego takiego nie powiedziałem - zachnął się, ale gdy popatrzyła mu w oczy, dodał, wzruszając ramionami: - No dobrze, może sugerowałem coś podobnego, ale tylko dlatego, że...

- Że nie spodobał ci się mój wyzywający strój, choć wcale taki nie był. Miałam na sobie zwyczajne ubranie...

- Bardzo obcisłe džinsy i opiętą czarną bluzkę na cienkich ramiączkach. Jedno ci opadało, ukazując różowe ramiączko stanika - wyrecytował. - Szminka też była różowa, w dodatku rozmazana. - Przełknął z trudem i dodał głuchym tonem: - Wargę ci krwawiła.

Dobrze pamiętał, że drobne czerwone kropelki na jej ustach doprowadziły go niemal do zawału.

Megan była oszołomiona, że Emilio przytacza tyle szczegółów. Nawet ona nie zapamiętała koloru szminki, jakiej wówczas użyła. Wiedziała jedynie, że wyglądała wtedy tak okropnie, że jej obraz wrył się w pamięć tego doskonale pięknego mężczyzny.

Mimo woli przeniosła wzrok na jego usta i poczuła, że miękną jej nogi w kolanach, a nabrzmiące sutki ocierają się niemal boleśnie o koronkę stanika. Walczyła z ogarniającym ją pożądaniem. Odruchowo oblizwała suche wargi. Emilio sprawiał, że zupełnie traciła nad sobą kontrolę.

Uwielbiała jego wygląd, jego zapach, sposób, w jaki mówił, jak się poruszał... Ta szczerza konstatacja przeraziła ją. Czym prędzej odsunęła od siebie te niebezpieczne myśli i skupiła wzrok na trójkącie oliwkowej opalanej skóry u nasady szyi Emilia. Nawet tak niewinny fragment jego ciała napawał ją pożądaniem. To niesprawiedliwe. Taka uroda u mężczyzn powinna być zabroniona, pomyślała z goryczą.

Chcąc przerwać przedłużające się milczenie, przeniosła sfrustrowany wzrok na jego piękną twarz i wypaliła:

- Można by sądzić, że masz fotograficzną pamięć.

- Nic z tych rzeczy. Pamiętam jedynie niektóre ważne zdarzenia. - Na przykład weekend, w czasie którego uświadomił sobie, że był dotąd ślepym głupcem.

- Nie wyglądałam chyba aż tak fatalnie, co? - Zaśmiała się nerwowo, przeklinając się w duchu za to, że rozpaczliwie poszukuje jego aprobaty.

- Fatalnie...? - powtórzył ze zdziwieniem.

No cóż, cały świat podziwiał urodę Megan, ona jednak zdawała się o tym nie wiedzieć.

Czy ten jej chłopak był zbyt zajęty delektowaniem się swoim odbiciem w lustrze i nie miał czasu jej wyznać, jak jest oszałamiająco piękna? Jej rodzina także miała w tym swoje „zasługi”. Goszcząc często w domu Armstrongów, nieraz był mimowolnym świadkiem, jak młodsza siostra Philipa robiła wszystko, żeby ją ktoś zauważył. Nie trzeba dodawać, że były to próżne wysiłki. Nowa rodzina dziewczynki była nazbyt zajęta sobą, żeby się nią przejmować.

- Nie musisz tego podkreślać - powiedziała z gniewem, dziwiąc się samej sobie. Zazwyczaj niełatwo wpadała w złość.

Z wyrazu jego pociemniałej twarzy wywnioskowała, że Emilio nie przywykł, żeby się na niego gniewano. Przy innej okazji jego zdumiona mina mogłaby ją rozbawić, ale w tej chwili śmiech był ostatnią rzeczą, jaka przychodziła jej na myśl.

Emilio zaklął pod nosem. Megan go denerwowała, co jednak wcale nie zmniejszyło jego podniecenia. Przeciwnie, płomień w jego żyłach rozpalał się coraz mocniej, a on sam nie był już pewien, czy naprawdę chciałby go stłumić. Stanowczo nie był to moment na analityczne dyskusje. Z trudem łączył słowa w jako tako zrozumiałe zdania.

Megan śledziła dyskretnie ruchy jego ładnej ręki, którą przeczesywał lśniące czarne włosy. Jej fascynacja szczupłością jego długich palców i elegancją ruchów przekraczała granice rozsądku.

- *Por Dios*, powinienem na ciebie nakrzyczeć - mruknął niewyraźnie, napawając się widokiem jej delikatnej twarzyczki.

Gdybyż umiał się na nią rozżłościć!

Wiedział, że Megan jest świadoma napięcia erotycznego, jakie iskrzyło w powietrzu. Jak mogłoby być inaczej? Było wprost namacalne. Dlaczego zatem z nim walczyła? Czemu nie mogła przyzwolić na nieunikniony rozwój wydarzeń? Zacisnął z rozpaczą szczęki. Pragnęła uchodzić za osobę chłodną i opanowaną. Okropna sytuacja sprzed dwóch lat kładła się cieniem na ich relacji. Czy mogła być przyczyną jej obecnej rezerwy?

Postanowił się nad tym nie rozwodzić. W działaniach Megan nie dostrzegął odrobiny sensu.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

- Czy byłem pijany?

Wrogość emanująca z tonu Emilia sprawiła, że Megan gwałtownie zamrugała powiekami.

- Czy ci się narzucałem? - Błysnął ciemnymi oczami. - *Por Dios*, nie!

- Nigdy nie twierdziłam...

- Więc dlaczego zdajesz się mieć do mnie pretensje? - przerwał jej.

- Nigdy...

- Miałaś szczęście, że się tam pojawiłem, ot co, ale jesteś zbyt uparta, żeby to przyznać! Teraz jesteś równie głupia jak wtedy!

Megan zachnęła się na tę obrazę. Zmrużyła oczy i odrzuciła głowę do tyłu, wpatrując się w niego z wrogością w oczach.

- A ty tak samo arogancki i skory do krytyki!

- Czy zdajesz sobie sprawę, jak niesamowicie nudna jest ta twoja rola brzydkiego kaczątka, jaką sobie narzuciłaś? - spytał z irytacją.

Topazowe oczy Megan zaświeciły na to jak morskie latarnie.

- Przykro mi, że cię nudzę - wycedziła. To nie jej wina, że nie jest długonogą piękną z plastikowym biustem przyczepionym do ciała w typie wieszaka na ubrania. - Gdybym wiedziała, że spodziewasz się po mnie rozrywki, założyłabym sobie nos klauna, wiesz? - Wytrzeszczyła na niego oczy, robiąc zabawną minę.

Musiał walczyć ze sobą, żeby nie chwycić jej w ramiona i nie rozgnieść warg w namiętnym pocałunku. Wciągnął powietrze przez nos i powoli je wypuścił.

- Nie opowiadaj głupstw! - warknął.

Jej złość i niechęć do niego jeszcze wzrosły.

- Zapewne słyszy to od ciebie każdy, kto się z tobą nie zgadza? - spytała kąśliwie.

Była pewna, że potężny Emilio Rios rzadko doświadcza oporu bądź sprzeciwu. Ludzie byli gotowi schodzić mu z drogi najdalej, jak się dało, byle tylko mu się nie narażać. Nieprzypadkowo cieszył się sławą trudnego przeciwnika. I był szalenie atrakcyjny, jeśli ktoś lubił mężczyzn mrocznych, popędliwych czy wręcz niebezpiecznych.

Ona takich lubiła, jak się nieoczekiwanie okazało!

Promień słońca oświetlił jego doskonale piękną twarz. Śmiało mógł uchodzić za półboga. Miał wspaniałe, choć nieco ostre rysy, lekko podkreślone ciemniejszą smugą zarostu na podbródku. Natychmiast zaczęła się zastanawiać, jakie to wrażenie, czuć leciutkie drapanie na skórze, i mimo woli zadrżała.

- Za wszelką cenę starasz się być dla mnie niemiła, *querida*. Ciekaw jestem dlaczego? - zapytał.

- Przychodzi mi to bez trudu, wiesz? - odparowała. - I nie nazywaj mnie tak!

W duchu przyznała, że Emilio ma trochę racji. Gdzie się podziała jej słynna dyplomacja? Drażnienie go przypominało zabawę z wygłodniałym tygrysem.

To jasne, że bestia skoczyłaby na swoją ofiarę, więc dlaczego Megan to robiła? W jej umyśle natychmiast pojawiła się erotyczna fantazja - Emilio nakrywający ją całym ciężarem swego boskiego ciała, emanujące z niego ciepło na jej chłodnej skórze...

Wysiłek usunięcia tych podniecających myśli wy dobył z jej krtani zdławiony jęk. Emilio obrzucił ją pytającym spojrzeniem.

Megan postanowiła dać sobie na razie spokój z tygrysimi analogiami i uciekła się na powrót do wrogości.

- Przychodzi mi na myśl - tylko jedno wytłumaczenie - powiedziała. - W zakres mojej pracy wchodzi uprzejmość wobec niezliczonych mężczyzn, których muszę zapewniać, jak bardzo są wspaniali. W tej chwili nie pracuję. - Ojciec pewnie by się z nią nie zgodził, zresztą zazwyczaj był z niej niezadowolony. - Nie muszę być miła na siłę.

Usta Emilia zacisnęły się w wąską kreskę. Było widać, że gotuje się z gniewu.

- Nie jestem twoim ojcem - warknął, obrażony porównaniem z człowiekiem, którym pogardzał.

Megan uświadomiła sobie mgliście, że wykazała brak dyskrecji i profesjonalizmu. Postanowiła uratować resztki reputacji.

- Nie miałam na myśli ojca, tylko ogół mężczyzn mających władzę - zakończyła niemrawo.

- Nie wymagam, żebyś głaskała moje ego - oznajmił z godnością.

A inne części ciała?

Przerażona tokiem swoich myśli, spuściła wzrok, czując, że się rumieni. Nie należała do dziewczyn, które wirtualnie rozbierają mijanych na ulicy facetów.

- To wina wrażenia, jakie na mnie robisz - wymamrotała niemal niesłyszalnie. Emilio nie mógł czytać w jej myślach, co powinno ją napawać spokojem, ale czasem wydawało jej się, że jej umysł jest dla mego jak otwarta księga.

- Nie zamierzałem... - urwał nieoczekiwanie.

Zapadło przedłużające się milczenie. Wreszcie Megan nie wytrzymała i zadała pytanie:

- Czego nie zamierzałeś?

Jej pytanie przerwało zmysłowe rozmyślenia Emilia. Wpatrywał się w jej rozchyłone wargi, pragnąc poczuć językiem gorące wnętrze jej ust.

- Nie zamierzałem... - Znowu urwał i odetchnął głęboko.

Nigdy dotąd nie miał takich trudności z koncentracją i jasnością myślenia. Ileż to razy tkwił na wielogodzinnych spotkaniach, ani na moment nie tracąc wigoru i przytomności umysłu. Pamiętał wszystkie szczegóły, łącznie z technicznym żargonem, a jednak teraz gubił wątek na widok zmysłowo różowych warg Megan.

Postanowił nieco zmienić temat.

- Uważam, że niepotrzebnie tak surowo się oceniasz, bo jesteś piękną kobietą. I możesz wierzyć lub nie, ale tamtego wieczoru kierowała mną chęć pomocy, a nie krytykowania.

- Akurat - zaśmiała się wzgardliwie.

Potem, gdy nagle doszło do niej, co właściwie powiedział, spojrzała na niego niepewnie. Czekwała na nieuniknioną puentę, powtarzając sobie w duchu, że nie wolno jej wierzyć w jego słowa.

- Nie chodziło mi wtedy o twoje ubranie - wyjaśnił - chociaż było naprawdę... - Urwał i machnął ręką, co miało wystarczyć za cały komentarz. - Zdaję sobie sprawę, że poczucie władzy nad mężczyznami, jakie odkryłaś, musiało uderzyć ci do głowy - przyznał, starając się mówić rzeczowo i ponosząc totalną klęskę.

Na myśl o Megan wykorzystującej swój kobiecy powab, by zyskiwać przewagę nad płcią przeciwną, krew gotowała mu się w żyłach.

Dobrze pamiętał strach tamtego faceta, gdy wyciągał go z samochodu. Nie żałował swojego postępu; przepłoszył choć jednego z jej licznych absztyfikantów.

Megan powoli potrząsnęła głową, nie pojmując ani słowa z wywodu Emilia.

- Jakie poczucie władzy...? - wykrztusiła niepewnie.

- Jako nastolatka byłaś w domu pomijana, niezauważana, a mogę się jedynie domyślać, że w szkole musiało być podobnie - zaczął wyjaśniać.

- Ach tak... - Megan w końcu pojęła, do czego zmierza rozumowanie Emilia. Jak miło, że uważał ją za żalowaną outsiderkę. - Sugerujesz, że pod wpływem tych doświadczeń postanowiłam się zmienić w równie patetyczną, dręczoną poczuciem niższości poszukiwaczkę ludzkiej uwagi?

Jego twarz wykrzywił grymas zniecierpliwienia.

- Nie przekręcaj moich słów. Chcę powiedzieć, że skoro przez lata egzystowałaś niezauważana, to nic dziwnego, że podziw mężczyzn cię oszołomił. Nie jesteś jedyną osobą, której zabrakło aprobaty rodziców. Dlatego mylisz seks z miłością, której tak bardzo pragniesz. Lecz fascynacja seksualna szybko przemija.

Gdy to mówił, jego oczy przybrały nieodgadniony wyraz.

Czy miał na myśli inne kobiety, z którymi sypiał po rozpadzie małżeństwa? Czy Rosanna była jego jedyną miłością? Ze spotkania na lotnisku wynikało, że tak właśnie było, chociaż Emilio zaprzeczał.

- Niełatwo odzyskać utracony szacunek do siebie, Megan.

- I domyśliłeś się tego wszystkiego z koloru mojej szminki! Jesteś naprawdę bystry.

- Sugerujesz, że nie miałaś pojęcia, jakie wrażenie wywierasz na mnie... na mężczyznach swoim wyglądem?

Oczy Megan rozszerzyły się ze zdziwienia. Postanowiła obronić się kpina, więc trzepocząc z przesadą rzęsami, przyjęła prowokacyjną pozę, kładąc rękę na biodrze.

- Och, tak trudno znieść, kiedy faceci nie mogą mi się oprzeć - wyszeptała i za moment krzyknęła z bólu, gdy Emilio szarpnął ją za ramię.

- Niepotrzebnie zasłaniasz się ironią - rzekł z powagą.

- To boli - skłamała, nie mogąc znieść dotyku jego palców na skórze.

Oddychając z trudem, Emilio zamknął jej obie dłonie w swoich i patrzył na nią z niemym błaganiem.

- Równie ciężko znosić, gdy pragnie się kobiety tak mocno, że nie sposób normalnie funkcjonować! - wyrzucił z siebie.

Przyciągnął ją tak blisko, że poczuła bicie jego serca. Stali złączeni niczym jedno ciało, Megan podtrzymywana silnym ramieniem Emilia.

W jej wnętrzu wybuchła lawina hormonów, podnosząc temperaturę ciała. Musiała się za wszelką cenę otrząsnąć i uznała, że najlepiej pomoże jej w tym nuta humoru.

- Obiecuję się poprawić i już nigdy więcej nie malować ust różową szminką - oznajmiła nieco zdyszana.

- Wcale tego nie żądam - wypalił - wręcz przeciwnie.

- Jak to? - szepnęła.

Emilio pragnął, żeby wyglądała kusząco - dla niego.

Powtórzyła to sobie w duchu, ale nadal nie pojmowała. Czy w ogóle potrafi spełnić jego wyrafinowane pragnienia? Zerknęła na jego pełne wargi i nagle jej brak doświadczenia przestał mieć jakiegokolwiek znaczenie. Ogarnęło ją szaleńcze pożądanie. Emilio był jedynym mężczyzną, dla którego była gotowa złamać swoje zasady. Często sobie powtarzała, że to dobrze, że nigdy tego od niej nie wymagał. Dzięki temu nie musiała niczego żałować.

Teraz stał przed nią, wysyłając dość czytelny komunikat. Chyba że zwodziła ją rozigrana wyobraźnia...

Zerknęła w jego oczy. Nadal lśnił w nich intensywny blask pożądania. Zadrzała i nagle uświadomiła sobie, co się właściwie dzieje.

Co ja wyprawiam? Nie mogę stać tak blisko Emilia i wyznawać mu całą sobą: weź mnie! Zachwiała się mimo woli na te bezwstydne słowa. Chciała się cofnąć, lecz nie potrafiła oderwać stóp od podłogi. Strużka potu spłynęła jej po plecach. Ze zgrozą pojęła, że nie odsuwa się od Emilia, ale do niego przywiera! Jej ciało przestało wykonywać rozkazy rozumu. Umysł wyłączył się, za to zmysły działały z podwójną prędkością. Żar emanujący z ciała Emilia doprowadzał ją do szaleństwa. Zaczęła się trząść, jakby miała

atak malarii. Intensywność jej żądy była przerażająca. Nigdy dotąd czegoś takiego nie doznała.

Czy Emilio to zauważył? Bez wątpienia. Widok trzęsącej się z pożądania Megan przekonał go ostatecznie, że to rozwiązała dziwka, która z każdym pójdzie do łóżka.

TLR

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Dla Emilia sprawa była prosta: odczuwał pożądanie i na tej podstawie działał. Nie przeżywał dylematów moralnych, nie roztrząsał kwestii zaufania, nie obawiał się o złamane serce.

- Czy ktoś cię kiedyś skrzywdził, Megan?

- Nie - odparła. - W moim życiu nie było dramatów.

Nie wydawał się przekonany, ale bliskość Megan szybko skierowała jego uwagę na jej ciało.

- Masz taką miękką skórę - wyszeptał. - Od tak dawna marzyłem o twoich ustach.

- Przecież nawet nie jest ciemno! - wysnęło jej się.

Emilio odrzucił głowę do tyłu i wybuchnął śmiechem. Błysnęły jego białe wilcze zęby i ciemne oczy, gdy wbił w swą ofiarę wzrok drapieżnika.

- Czy należysz do kobiet, które muszą gasić światło?

Należała do miłośniczek dobrej książki i kubka gorącego kakao przed snem, ale gdyby się do tego przyznała, Emilio nie uwierzyłby jej.

- Ciemność ma swoje dobre strony - mówił dalej niskim, uwodzicielskim tonem. - Pokonuje zahamowania i uwalnia wyobraźnię.

Megan czuła, że jej wyobraźnia jest już dostatecznie uwolniona. Rozmowa z Emiliem sprawiała, że brakowało jej tchu.

- Jednak bodźce wzrokowe są...

Zakryła uszy rękami i wrzasnęła:

- Nie było mowy o twoich upodobaniach seksualnych!

Po jej gwałtownym wybuchu zaległa martwa cisza. Megan stała z zamkniętymi oczami, przeklinając się w duchu za ujawnienie swojego braku doświadczenia.

- Nie, rozmawiamy teraz o twoich preferencjach - odparł ze spokojem.

Megan otworzyła oczy i odważyła się zerknąć na Emilia.

- Chciałbym wiedzieć, co ci sprawia przyjemność.

- Ty! - wykrzyknęła Megan bez chwili wahania.

W oczach Emilia zabłysnął płomień.

Nie rozumiała potoku namiętnych hiszpańskich słów, który teraz nastąpił, ale dostrzegła wyraźnie uśmiech męskiej satysfakcji, jaki zaigrał w kącikach jego zmysłowych ust.

- Nie rozumiem, co do mnie mówisz...

Dobrze, że Emilio jej przerwał, bo nie potrafiłaby dokończyć zdania. Co niby miała powiedzieć mężczyźnie, któremu wyznała przed chwilą, że uosabia jej kobiece fantazje?

- Zrobię wszystko, żeby cię zadowolić - przyrzekł.

Serce Megan waliło jak miotem. Nie mogła się już doczekać, żeby Emilio spełnił swoje przyrzeczenie. Pragnęła tego i teraz, i zawsze. Powtarzała sobie, że w życiu trzeba ryzykować. Jeżeli nadarza się okazja przeżycia czegoś cudownego, tylko głupiec by ją odrzucił! Nie chciała się do śmierci zastanawiać, co by było, gdyby mu jednak uległa. Chciała się rzucić w ramiona boskiego Emilia, pragnęła czuć jego ciężar na swoim omdlałym ciele, pragnęła czuć go w sobie. Po raz pierwszy pozwoliła sobie spojrzeć na niego, nie ukrywając swych prawdziwych uczuć. Było to zarówno straszne, jak i wyzwajające, ale wszystko, co dotyczyło Emilia, takie właśnie było.

- Pragnę cię tak bardzo, Emilio, że ledwie trzymam się na nogach.

Usłyszała, jak Emilio wciąga ze świstem powietrze. Wsunął długie palce w jej gładkie włosy. Odchyliła głowę i patrzyła na niego zamglonym wzrokiem.

- Jesteś taka piękna, twoja twarz, twoje ciało...

Zapatrzył się na nią, a wówczas Megan zaznała uczucia, o jakim wcześniej wspomniał, że ma nad nim pełnię kobiecej władzy. Smakowało wspaniale. Pragnęła mu wyznać, że to dla niej pierwszy raz, że jest pierwszym mężczyzną, który...

Uświadomiła sobie, że musi go natychmiast ostrzec, że jest dziewicą, nawet gdyby jej wyznanie miało zniszczyć nastrój. Nie wolno zatajać przed Emiliem prawdy, choćby za cenę odrzucenia jej niedoświadczonego ciała.

- Czy pamiętasz tamten wieczór w samochodzie?

Emilio zaklął ledwo dosłyszalnie.

Ofuknęła się w duchu za zadanie tak kretyńskiego pytania. Wedle niego to wtedy zaczął się jej upadek moralny.

- Wiem, że mogłeś odnieść wrażenie, że...

- Pamiętam, że byłem wtedy bliski... - urwał nagle.

Megan przymknęła powieki. Jego ciepły oddech muskał jej rozpaloną twarz. Wyznanie chwilowo uleciało jej z głowy i poddała się jedynie magii seksualnego oddziaływania Emilia. Serce ścisnęło jej się boleśnie. Był najprzystojniejszym mężczyzną we wszechświecie i pragnął właśnie jej.

- Bliski czego? - wychrypiała.

- Uduszenia tamtego sukinsyna - oznajmił obojętnym tonem.

Powstrzymanie się od popełnienia czynu, który wydał mu się wtedy całkiem usprawiedliwiony, kosztowało go wiele, ale prawdziwą siłę woli musiał wykazać w chwili, gdy stanął przed struchlałą z przerażenia Megan i ponad wszystko na świecie zapragnął pochwycić ją w ramiona.

Pobladła i drżąca, nieskończenie bezbronna i krucha, wpatrywała się w niego rozszerzonymi ze strachu oczami, on zaś czuł, że powinien ją chronić. Megan walczyła ze łzami, a on z chęcią przytulenia jej. Nie pozwolił sobie nawet podejść bliżej.

Czuł silną pokusę, żeby poddać się pierwotnym instynktom, zwłaszcza że jego małżeństwo zaczynało powoli chwiać się w posadach.

Mimo woli przypomniał sobie strzępy ówczesnych wydarzeń.

- Rozumiem - oznajmiła Rosanna, odkrywszy, że Emilio zabrał swoje rzeczy z ich wspólnej sypialni.

- I czujesz ulgę? - dopowiedział z autentyczną ciekawością.

Prawdę mówiąc, było mu jej trochę żal.

Emilio czuł się po części odpowiedzialny za to, co się stało. Zawarł małżeństwo z Rosanną tak jak każdy inny kontrakt biznesowy. Dopiero ponieważ zrozumiął, że popełnił błąd w rozumowaniu. Nie wziął pod uwagę czynnika emocjonalnego, błędnie zakładając, że Rosannie wystarczy tyle uczucia i uwagi, ile on jest gotów jej ofiarować. Wkrótce zdarzyło się to, co nieuniknione.

- Nie chodzi o brak zadowolenia z tego, co nas łączyło... to nie dlatego cię zdradziłam z...

Emilio współczuł zdruzgotanej żonie. Zapewnił ją, że wcale nie pragnie poznać imienia jej kochanka.

- Wiem. Gdybyś mnie kochał, to chciałbyś wiedzieć, kim jest, ale jestem ci obojętna. On też nie darzy mnie prawdziwym uczuciem, ale powtarzał, że mnie kocha, a ja chciałam słyszeć choćby kłamstwa - wyznała smutno. - Nie współczuj mi, Emilio. Nie proszę cię, żebyś ze mną sypiał. I daję ci przyzwolenie na seks z innymi kobietami. To jedyne sensowne rozwiązanie.

- Bardziej sensowne niż rozwód? - spytał bez ogródek.

Spojrzała na niego z niepokojem. Mimo makijażu dostrzegł, że wyraźnie pobladła.

- Przecież wspólnie uznaliśmy, że nie chcemy rozdmuchiwać tej sprawy...

- Przyznałem, że rozwód oznacza wywołanie skandalu. Przyznałem także, że lepsi z nas przyjaciele niż kochankowie. I że z usposobienia nie jestem domatorem.

- Czy nie poznałeś nikogo szczególnego? - spytała nieśmiało.

- Nikogo, z kim chciałbym uprawiać seks, a gdybym poznał taką osobę, to z pewnością nie zależałoby mi na kolejnym małżeństwie - odparł stanowczo.

Wtedy w to wierzył.

Upłynęło pół roku, a Emilio ani razu nie skorzystał z oferty przyzwolenia na zdradę. Było to dziwne, zważywszy na fakt, że uważał się za normalnego zdrowego mężczyznę. Czy jego rezerwa brała się stąd, że wyznawał tradycyjny pogląd, że seks pozamałżeński jest oszustwem i zdradą? Lecz nie to kazało mu wziąć się w karby tamtego pamiętnego wieczoru, gdy płonął z pożądania do Megan. Uważał po prostu, że gdyby w takiej chwili uległ prymitywnym instynktom, okazałby się niewiele lepszy od faceta, którego omal nie udusił. Uświadomił sobie, że po raz pierwszy w życiu pragnie od kobiety czegoś więcej niż tylko seksu. I nie chce, żeby związane z nią wspomnienia zostały zbrukane pokątnym zbliżeniem gdzieś w krzakach. Wiedział, że musi okazać cierpliwość. Choć cieszył się sławą nieomylnego, w przeszłości podjął sporo błędnych decyzji. Nie chwalił się tym, rzecz jasna, ani do tego nie wracał. Lecz postanowienie, że będzie cierpliwy, męczyło go już od dwóch lat. Miał tylko jedną pociechę - nigdy nie popełniał dwa razy tego samego błędu.

Emilio zamierzał posiąść Megan i sprawić, by zapomniała o mężczyznach, których miała przed nim. Kierowała nim żelazna determinacja.

Musnął palcem jej gładki policzek i uśmiechnął się, gdy zadrżała. Wciągnął w nozdrza świeży zapach jej włosów.

- Wcale go nie żałuję - powiedział.

Pograżona w słodkich rozmyślaniach Megan zamrugła powiekami.

- Kogo? - wykrztusiła.

Ciepły oddech Emilia pieścił płatki jej uszu.

Zbliżył do niej twarz, tak że niemal stykali się nosami.

- Tego pajaca, z którym walczyłaś w samochodzie.

Megan mogła jedynie zanosić błagalne modlitwy, by Emilio wreszcie ją pocałował. Każda chwila zwłoki była nieznośną torturą.

Odsunął nieco twarz i podniósłszy lekko jej podbródek, przyglądał jej się z natężoną uwagą.

- Powinienem był go jednak udusić - oznajmił ochryple. - Naprawdę chciałem to zrobić, ale bardziej pragnąłem tego.

Bez ostrzeżenia ujął obiema dłońmi jej pośladki i pociągnął ją na siebie, tak że tkwili złączeni od pasa do ud. Megan jęknęła głucho i natychmiast zabrakło jej tchu, gdy poczuła na swym miękkim brzuchu twardy jak skała członek Emilia.

- O Boże! - jęknęła, zalewana falami słodkiego pożądania. - Pragnąłeś mnie... tamtego wieczoru... ale byłeś żonaty.

Wykrzywił usta w uśmiechu, który nie sięgnął ciemnych oczu.

- Czy sądzisz, że kawałek papieru jest w stanie powstrzymać mężczyznę? Akurat ty powinnaś dobrze wiedzieć, że tak nie jest.

- Chcesz powiedzieć, że nie przyszedłbym na świat, gdyby tak nie było - mruknęła z goryczą.

Być może niektórzy mężczyźni faktycznie nie powinni się żenić, zwłaszcza tak atrakcyjni jak Emilio.

Pocałował ją, z namiętym żarem rozgniatając jej wargi i nie patrząc, że brakuje jej tchu. Język wsunął głęboko w usta dziewczyny. Megan objęła go jak tonącą i z równym żarem oddała pocałunek. Oboje byli głodni smaku swych warg.

Kiedy Emilio w końcu oderwał się od niej, kilka sekund zajął jej powrót do rzeczywistości.

- Zrobisz to jeszcze raz? - Najwyraźniej nie otrząsnęła się jeszcze w pełni.

Uśmiechnął się na to, wodząc końcami palców po jej rozpalonej twarzy.

- To zależy od ciebie.

- Czy muszę cię błagać?

Wiedziała, że do tego przywykł; kobiety z pewnością rzucały mu się do stóp. Megan nie chciała być jego kolejnym podbojem, ale jeśli trzeba, wypowie błagalne zakłęcie. W obecności Emilia traciła resztki dumy.

- Musisz mi wyznać, że pragniesz mnie równie mocno jak ja ciebie.

- Po co? Przecież o tym wiesz.

- Chcę to usłyszeć z twych ust.

Opór był daremny. Każda komórka jej ciała domagała się jego dotyku.

- Pragnę cię, Emilio.

Nozdrza rozszerzyły mu się jak u walczącego byka na arenie. Zaczął skubać miłośnie jej dolną wargę, posuwając się ku kącikowi ust i wdychając jej cudowny zapach.

- Może wolisz jednak zwiedzanie miasta... - Drażnił się z nią, wodząc językiem wzdłuż linii jej ust. Gdy jęknęła w proteście, uśmiechnął się szeroko. - Chciałbym jednak zaznaczyć, że moja sypialnia znajduje się o wiele bliżej...

Jeżeli tam dotrą, to będzie prawdziwy cud. Emilio ostatkiem woli walczył o opamiętanie. To niewiarygodne, że Megan drżała z podniecenia w jego objęciach; jej gwałtowna reakcja była szczytem marzeń każdego mężczyzny. Emilio myślał jedynie o tym, żeby ją wreszcie osiąść. Stalowym chwytem zamknął ją w ramionach i zaczął całować jej łabędzią szyję.

Megan zwiotczała w jego uścisku i przymknawszy powieki, pozwoliła się pociągnąć w kierunku sypialni. Gdy dotarli do drzwi, znowu ją pocałował. Nie odrywając od niej spojrzenia pociemniałych oczu i szepcząc niezrozumiałe zakłęcia, poderwał ją w górę, jakby nic nie ważyła, i kopnięciem otworzył drzwi.

ROZDZIAŁ JEDENASTY

- Pocałuj mnie, Megan! - poprosił Emilio i zaniósł ją na łóżko.

Niewiele myśląc, ujęła jego twarz w obie dłonie i wpiła się w jego usta. Jej zapał sprawił mu widoczną przyjemność. Gdy z początku nieśmiało, a potem z większym przekonaniem wsunęła mu język w usta, ciało Emilia przeszedł gwałtowny dreszcz.

- Jak cudownie smakujesz... - szepnęła z ustami na jego wargach.

- *Madre de Dios!* - odezwał się z pociemniałymi oczami.

- Czy coś się stało? - zaniepokoiła się.

Emilio przełknął z widocznym trudem, próbując zachować resztki kontroli nad ogarniającą go żądzą.

- Nie, wszystko w porządku - odparł niewyraźnie. - Jeśli chcesz, to posmakujesz mojego ciała, ale dopiero wtedy, gdy ja nacieszę się twoim.

Ta obietnica rozpałała wyobraźnię Megan. Gdy Emilio delikatnie kładł ją na łóżku, przymknawszy oczy, obejmowała go kurczowo za szyję. Otworzyła je, kiedy poczuła, że spoczywa na miękkim materacu.

Emilio nachylił się nad nią, napawając się widokiem jej pięknej twarzy.

- Jesteś taka śliczna - szeptał. - Nigdy w życiu nie pragnąłem niczego bardziej niż ciebie.

To wyznanie sprawiło, że przeszedł ją dreszcz. Serce biło jej oczekiwaniem i nadzieją, zamglonymi oczami wpatrywała się w jego źrenice. Pragnęła jego dotyku, marzyła o pocałunkach, rozmiar własnego pożądania przerażał ją. Przez sekundę odczuła paniczną chęć ucieczki, ale zdołała ją opanować. Rozwiały się jej ostatnie wątpliwości. Tego przecież chciała. Niezdolna przekazać Emiliowi głębi swego pragnienia, poczuła, że oczy napęlniają jej się łzami. Uniosła ręce w niemym błaganiu. Ten gest zerwał ostatnie nici samokontroli Emilia. Jęk uwiązł mu w krtani, a na twarzy pojawił się wyraz pożądania. Chwycił jej dłonie i podniósł do ust, po czym usiadł wyprostowany na krawędzi łóżka. Przytrzymując tkliwie jej ręce, przyłożył je sobie do serca. Megan wyczuwała przez cienki materiał koszuli żar emanujący z jego ciała. Z cichym jękiem podniosła się do po-

zycji siedzącej i zaczęła niezgrabnie rozpinąć guziki jego koszuli. Ręce drżały jej tak silnie, że nie była w stanie wykonać tej prostej czynności.

- Pozwól...

Dłoń Emilia popchnęła ją delikatnie na poduszki. Spod na wpół przymkniętych powiek obserwowała, jak po kolei rozpinają guziki, bynajmniej się nie spiesząc. W rozchyleniu koszuli ukazał się jego muskularny, opalony tors, a pod nim płaski brzuch. Jego skóra lśniła jak wypolerowana miedź.

- Boże! - jęknęła Megan.

Z pewnym siebie uśmiechem Emilio zdjął koszulę i odrzucił ją za siebie. Megan nie mogła oderwać od niego oczu. Emilio przypominał budową ciemnoskórego greckiego półboga. Swobodnym ruchem przytrzymał jej ręce nad głową i wyciągnął się przy niej na całą długość. Wbił w nią roznamiętnione spojrzenie i czubkiem języka musnął szyję.

- Cudownie smakujesz...

Opuścił głowę i zatrzymał się o milimetry od jej ust, nie odrywając od niej oczu. Pragnął przedłużyć wytęsknione chwile.

- Pocałuj mnie, Emilio...

Dłużej nie mógł już czekać. Z głuchym jękiem gwałtownie przywarł do jej ust, wbijając jej głowę w poduszkę. Ona także jęknęła, ale zdławił tę pieśń tęsknoty w jej krtani. Jego język pieścił gorące wnętrze jej ust.

- To szaleństwo...

Pokrył jej szyję serią pocałunków.

- Pragniemy siebie nawzajem. Co w tym szalonego?

- Wszystko, ale podoba mi się takie szaleństwo.

Emilio zabrał się za rozpinanie bluzki Megan.

Oddychała z trudem, gdy posuwał się coraz niżej. Zamknęła oczy i czekała, aż jego dłonie znajdą się na jej nagim ciele. Usłyszała, że kochanek wciąga raptownie powietrze i otworzyła oczy.

Oniemiały wpatrywał się w nią. Z jego oczu wycierał płomień pożądania.

- *Por Dios*, jesteś prześliczna - powiedział z zachwytem, pieszcząc spojrzeniem porcelanową skórę Megan.

Jej ciało lśniło jak alabaster, ale emanowało ciepłem. Emilio zapragnął znaleźć się w kokonie tego ciepła. Megan zadrżała, napawając się podziwem mężczyzny. Przygryzła mocno dolną wargę, nie czując piekącego bólu. Emilio położył dłoń na jej brzuchu. A potem, wpijając się w nią głodnym wzrokiem, rozpiął umieszczone z przodu zapięcie stanika. Dopiero wtedy zniżył spojrzenie i z jego ust wydobyło się ciche westchnienie, a w oczach zalśnił niekłamany podziw. Nakrył dłonią jej pierś. Gdy ujął ją w spragnione usta, z gardła Megan wydobył się zdławiony jęk. Ssąc i skubiąc naprężony sutek, nie przestawał zarazem gładzić jej ciała w najbardziej zmysłowy sposób. Megan wiła się pod wpływem tej słodkiej tortury, wypowiadając nieskładne słowa miłości. Nie zdejmując dłoni z jej krągłej piersi, uniósł głowę i zajrzał w jej zamglone źrenice. Po chwili jego język szalał w wilgotnym wnętrzu jej gorących ust.

Emilio wsunął rękę pod jej plecy i pomógł uwolnić się z bluzki i stanika. Trzymając ją w objęciach, położył się wraz z nią na boku i przywarł do niej jeszcze mocniej.

Pierwszy kontakt z jego nagą skórą był wstrząsający. Umysł Megan przestał pracować. Instynktownie wygięła się ku niemu, tuląc się do twardego, porośniętego gęstym i szorstkim włosem tułowia Emilia. Emilio nie przestawał jej całować. Kiedy przypadkiem spojrzała mu w oczy, głębia jego pożądania zdawała się ją zatapiać.

- Zaczekaj - poprosił i przetoczył się na plecy.

Zanim zdążyła zaprotestować, ujrzała, że Emilio rozpina pasek i unosząc biodra, zdejmuje spodnie. Bokserki szybko podzieliły ich los.

Zarumieniona, zerkła na jego potężną erekcję. Pożądanie pulsowało w niej coraz żywszym płomieniem. Nie mogła oderwać roznamiętnionych oczu od wspaniałej nagości Emilia. Wydawał się zadowolony z reakcji Megan. Jej nieskrywany podziw jeszcze bardziej go podniecał. Gdy stanął nad nią, prężąc się niczym bóg seksu, z podniecenia ledwie mogła oddychać. Jej pełne piersi falowały przy każdym zaczerpnięciu powietrza do płuc.

Emilio nachylił się bez słowa, wsparty kolanem o brzeg łóżka, i wsunął rękę pod pasek jej spódnicy. Dotyk ciepłych rąk na jej rozpalonej skórze sprawił, że zadrżała.

Przymknęła oczy, pozwalając mu zsunąć z siebie najpierw spódnicę, a potem mikroskopijne figi. Nieświadomie zaciskała przy tym uda.

- Spójrz na mnie, Megan - polecił.

Z wysiłkiem uniosła ciężkie jak ołów powieki i popatrzyła na niego z niemym błaganiem w oczach. Ujął rękę Megan i zacisnął jej palce na swoim członku.

- Oto jak bardzo cię pragnę - powiedział zduszonym głosem.

Według Megan jego żądza była wręcz gigantyczna! Odważyła się pogłaskać pieszczotliwie jego członek. Emilio jęknął głucho, ale po chwili stanowczo przerwał jej pieszczotę. Potem powiódł koniuszkami palców po wewnętrznej stronie jej aksamitnie gładkiego uda. Z uśmiechem satysfakcji powitał jej zduszony jęk i mimowolne rozchylenie nóg.

Ukląkł nad nią i podziwiał. Była dla niego najpiękniejszym stworzeniem na ziemi. Mógł myśleć tylko o tym, by uczynić ją swoją własnością, nierozzerwalnie związać ze sobą. Rozsunął jej uda, lecz nie mógł się oprzeć powabowi jej drżących ust. Pocałował ją namiętnie, po czym przeniósł wargi na piersi i brzuch. Gdy sięgnął dłonią do źródła jej kobiecości, instynktownie wyprężyła się. Przekonał się, że jest już gotowa, że czeka na niego rozpalona, i cały się zatracił.

- Emilio, błagam...

Wszedł w nią, pokonując jedwabistą barierę. Megan zesztyniała. Z jej krtani wydobył się okrzyk bólu i przestachu.

Emilio zastygł w pół drogi. W ostatniej chwili wyczuł opór i w mgnieniu oka pojął, co to oznacza. Było już jednak za późno, by się wycofać.

- Rozluźnij się - szepnął, całując ją w szyję.

- Ja... jesteś moim... - mamrotała nieskładnie.

Poczuł, że Megan się rozluźnia i przyjmuje go w siebie. Zaczął poruszać się w niej z niesłychaną delikatnością, powoli i uważnie, wyczuwając, jak poddaje się stopniowo pieszczocie.

- O tak! - wyjęczała, chwytając go za ramiona i z wolna dostosowując się do rytmu jego posuwistych ruchów.

Emilio wszedł głębiej, nadal w pełni kontrolując siłę pchnięć. Kiedy w końcu poczuł potężny skurcz w momencie jej szczytowania przestał nad sobą panować i kilka razy pchnął ze straszliwą gwałtownością. Nieziemską słodyczą spełnienia zmieszała się z okropnym poczuciem winy.

TLR

ROZDZIAŁ DWUNASTY

Kiedy Emilio wreszcie stoczył się z niej i przestał wbijać ją w materac, Megan poczuła się lekka jak piórko. Powiew klimatyzowanego powietrza przyjemnie chłodził jej spoconą skórę. Zdyszana obróciła głowę. Emilio leżał obok niej na plecach, z ręką podłożoną pod głowę. Oczy miał zamknięte i oddychał głęboko. Wsparta lekko na łokciu, patrzyła na grę jego mięśni pod lśniąca skórą. Każdy szczegół jego ciała był dla niej fascynujący. Musnęła jego pierś i szybko cofnęła dłoń. Jak dotąd nie odezwał się ani słowem. Czy to normalne zachowanie? Czy powinna się zaniepokoić? To czyste szaleństwo. Przed kilkoma minutami nie dzieliły ich żadne bariery, a teraz obawiała się go dotknąć...

A może Emilio usnął? Może oczekuje, że gdy się obudzi, Megan już dawno sobie pójdzie? Kobięcy instynkt, wcześniej jakże aktywny, nie podpowiadał jej teraz niczego. Została wprawdzie pozbawiona dziewictwa, i to w najdelikatniejszy, najcudowniejszy z możliwych sposobów, ale nadal nie miała pojęcia, jak się zachować po odbyciu stosunku.

Nieśmiało rozejrzała się po nieznanym wnętrzu, czując się, jakby podglądała czyjeś życie intymne. To wszystko wydawało jej się nierealne. „Spędziłam poranek w łóżku z Emiliem Riosem” - czy można sobie wyobrazić bardziej absurdalne stwierdzenie?

Najważniejsze, by pamiętała, że dla Emilia była to wyłącznie miła przygoda. Na swój sposób podziwiała jego wręcz bolesną szczerość. Spotkanie z nią było dla niego nic nieznaczącym epizodem i głupotą byłoby oczekiwać od niego czegoś więcej. A przecież zawsze o tym marzyła. Jej pierwsze zadurzenie okazało się najwyraźniej ostatnim! Od dawna pragnęła się znaleźć w jego ramionach, czekała jedynie na jego skinienie. Łzy zapiekły ją pod powiekami i zamrugła gwałtownie. Choć raz w życiu postanowiła nie martwić się na zapas.

Omiotła wzrokiem wspaniałe ciało Emilia. Był taki wysportowany, szczupły i wysoki. Przypominał żywą, połyskującą rzeźbę umięśnionego atlety o satynowej skórze. Był po prostu piękny! I umiał obdarzyć ją nieziemską rozkoszą. A jutro powtórzy to zapewne z inną.

Odsunęła od siebie tę myśl, ignorując ćmiący ból w sercu. Nie było sensu psuć tych cudownych chwil. Przyglądała się, jak pierś Emilia unosi się i opada w rytm regularnego oddechu. W jego ciele nie było śladu miękkości. Megan westchnęła, myśląc, że oto ma przed sobą doskonałego mężczyznę. Ale człowiek, w którym się beznadziejnie kochała, w rzeczywistości nie istniał. Był wytworem jej wyobraźni. Prawdziwego Emilia Riosa widziała tamtego wieczoru, kiedy okazał się niebezpiecznie skuteczny, a zarazem okrutny. Doświadczyla tego na własnej skórze.

Usiłowała zrozumieć, dlaczego Emilio wydaje jej się tak atrakcyjny. Nie chodziło przecież o jego przystojną twarz i boskie ciało atlety. Emanował pierwotną, intensywną siłą, która przyciągała ją jak ćmę do ognia. Pod powłoką uprzejmego wyrefinowania skrywał niebezpieczną naturę brutala. Podobało jej się to.

Ze ściśniętym gardłem uległa przymusowi dotknięcia Emilia. Wsunęła palce w kędzierzawą kępkę włosów porastających jego pierś, po czym przesunęła je niżej, na płaski brzuch. Nie wyobrażała sobie, że można odczuwać tak wielką fascynację ciałem mężczyzny. Pogłaskała brązową satynową skórę.

Powoli uniośl powieki.

Megan wstrzymała oddech.

Emilio odwrócił do niej głowę.

Złączyli się spojrzeniami.

Z jego oczu nie potrafiła nic wyczytać, ale wyczuwała fale emocji.

Nie spodziewała się tak paraliżującego skrepowania, bo przecież niedawno oddała mu się cała, nie okazując wstydu. Leżała boleśnie świadoma swych niedoskonałości, czując się bezbronna i obnażona.

Emilio nie odrywał od niej poważnego spojrzenia. Intensywność, z jaką się w nią wpatrywał, stawała się powoli nieznośna. Nie wiedząc, co począć, Megan sięgnęła po kołdrę, żeby się przykryć. Nie zdążyła uczynić ruchu, gdy Emilio przyszpilił obie jej ręce nad głową.

- Co ty wyprawiasz?

- Powinam się ubrać - oznajmiła rzeczowo, co nie przyszło jej łatwo. - Jestem pewna, że masz mnóstwo zajęć, a ja powinam się skontaktować z ta...

- Przede wszystkim powinnaś przestać paplać byle co.

- Wcale nie paplam - oburzyła się.

- No to opowiadasz głupstwa - poprawił się, omiatając wzrokiem jej nagie ciało.

Te bezceremonialne oględziny sprawiły, że znów poczuła podniecenie.

- Rzeczywiście mam mnóstwo zajęć... - Ukazał białe zęby w uśmiechu. - Wszystkie dotyczą ciebie, a ubranie nie będzie ci potrzebne. Twoje ciało daje mi rozkosz. Nie musisz go przede mną ukrywać. Powinnaś być z siebie dumna i czerpać wraz ze mną przyjemność.

Krzyknęła mimo woli, gdy bez słowa ostrzeżenia skrył twarz między jej piersiami, drapiąc ją zmysłowo zarostem. Mogła myśleć wyłącznie o tym, że Emilio uważa ją za piękność. Oddychała z trudem, spod przymkniętych powiek obserwując jego czarną czuprynę na swoich nagich piersiach. Gdy ujął miękką krągłość jej piersi, zatopiła palce w jego włosach i przyciągnęła go do siebie.

Emilio uniósł się lekko i posłał jej rozbrajający uśmiech.

- Gdzie chciałabyś się schować w tak małym łóżku? - spytał.

Nie było wcale małe, ale postanowiła się z nim nie sprzeczać.

- Nie chowałam się - powiedziała, a gdy spojrzał na nią z ironią, dodała: - Po prostu zmarłam.

Natychmiast położył rękę na jej płaskim brzuchu.

- Wydajesz się raczej ciepła - oznajmił z powątpiewaniem.

Położył się na niej i zaczął ją całować, wodząc ręką po biodrach i udzie.

Zamknęła oczy i poddała się pieszczotom.

Emilio wpatrywał się z uwielbieniem w jej sutki, wilgotne i lśniące od jego pocałunków, ciemne na tle mlecznobiałych piersi. Z niechęcią oderwał wzrok od tej pokusy.

- Musimy porozmawiać - odezwał się z ociąganiem.

- Wydawało mi się, że jesteś raczej człowiekiem czynu - rzuciła mu wyzwanie.

Emilio przejrzał jej taktykę.

- Z chęcią bym skorzystał - uśmiechnął się do niej leniwie - ale naprawdę musimy omówić kilka spraw. Jesteś oszczędna w słowach, a ja, jak sama wspomniałaś, chętnie

przechodzę do czynu. To niedobra kombinacja. - Kąciki jego ust drgnęły. - Sprawilem ci ból - rzekł przez zaciśnięte zęby.

- Ależ nie... - sprzeciwiła się. - To nieprawda. - Chwilowy ból został zastąpiony niewiarygodną rozkoszą.

Emilio przejechał ręką po włosach, burząc sobie fryzurę. Wyglądał przez to jeszcze atrakcyjniej niż zwykle.

- Nie próbuj mnie okłamywać, Megan. - Ujął jej twarz i zmusił, żeby na niego spojrzała.

Megan na próżno starała się odgadnąć jego nastrój.

- Nigdy dotąd nie byłaś z mężczyzną. - Emilio szukał właściwego sformułowania. - To był twój pierwszy raz.

Jeśli będzie drażył ten niebezpieczny temat, pomyślała, dowie się, być może, więcej, niżby chciał. Na przykład, że Megan była dziewicą, ponieważ już dawno temu po-przysięgła sobie, że nie będzie uprawiała seksu pozamałżeńskiego. Nawet w jej uszach brzmiało to jednak niesamowicie staroświecko. Rzecz w tym, że nie wyobrażała sobie zbliżenia z mężczyzną, którego nie darzyłaby uczuciem. Ten, z którym zgodziłaby się przespać, musiał być jej ukochanym. A ponieważ zakochała się w człowieku żonatym, to naturalną konsekwencją tego było zachowanie dziewictwa. Megan powtarzała sobie, że w życiu liczą się też inne sprawy poza seksem, a sypianie z przypadkowymi lub nieodpowiednimi facetami w ogóle nie wchodziło w grę.

W życiu jej matki była masa takich właśnie nieodpowiednich facetów, nieustający korowód „wujków”, którzy pewnego dnia pojawiali się i równie nagle znikali. Clare Smith, wieczna optymistka, rzucała się z wiarą w nowy związek, przekonana, że teraz oto spotkała właśnie „tego jedyne”. Za każdym razem kończyło się łzami i rozpaczą.

Megan szybko pojęła, że pojawienie się nowego mężczyzny oznacza rychłe nie-szczęście. Swój dziecięcy gniew kierowała często na matkę, nie wykazując dla niej ani krzty zrozumienia. „Po ci nowy facet? - krzyczała. - Dlaczego ja ci nie wystarczam?”. Matka patrzyła na nią w milczeniu smutnymi oczami.

Pewnego dnia wpadła pod autobus i zginęła na miejscu. Megan nie miała okazji powiedzieć jej, że teraz trochę lepiej rozumie jej życiowe wybory.

Twarz Emilia pociemniała z gniewu, mięsień policzka spazmatycznie drgał. Wyglądał, jakby miał dostać ataku szału.

Megan spróbowała obrócić wszystko w żart.

- Przyznaję się do winy - zażartowała z uśmiechem.

- Uważasz, że to śmieszne? - wycedził Emilio przez zaciśnięte zęby. - Twój pierwszy raz powinien być wyjątkowy!

Megan dopiero po chwili zrozumiała, że Emilio nie ma pojęcia, że tak właśnie było.

- Być może nie użyłam tego konkretnego słowa - wyjaśniła - ale przypominam sobie, że dość głośno dawałam wyraz swojemu zachwytowi.

- Rumienisz się, i to wszędzie - zauważył z nagłym rozbawieniem, ale szybko odzyskał powagę i powrócił do niewygodnego dla Megan tematu. - Pierwszy raz musi być unikalny, a ja... - Urwał i skrzywił się z niesmakiem. Obawiał się, że już nigdy nie zapomni przenikliwego krzyku, jaki wydała Megan. - Płakałaś - rzucił oskarżycielskim tonem.

Bezgłośnie, a on trzymał jej drżące ciało w objęciach, czując się jak brutalne zwierzę.

Megan położyła nieśmiało dłoń na ramieniu Emilia; był tak spięty, że mięśnie miał twarde jak skała.

- Nie dlatego płakałam, że wyrządziłeś mi krzywdę - powiedziała łagodnie, zaskoczona, że Emilio opacznie zrozumiał całą sytuację.

- Gdybym wiedział... - Myśl, że był przyczyną bólu Megan, dławiała go w krtani. - Ale jak to w ogóle możliwe? Dlaczego...?

Megan jęknęła głucho; Emilio nie zamierzał przestać drażnić. Gdy to zasugerowała, spojrzał na nią takim wzrokiem, jakby miał przed sobą Marsjankę. Dwa długie lata czekał na ten cudowny moment, a kiedy wreszcie nastąpił, wszystko zepsuł, poczynając sobie z nią tak...

- Należy mi się jakieś wyjaśnienie - oznajmił ponuro.

Właściwie odpowiedź była prosta: „Kocham cię i jestem twoja. Należę do ciebie, już od dawna”. Gdyby tylko Megan miała odwagę jej udzielić.

- Dlaczego nie uprzedziłaś mnie, że...?

- Nie wydawałaś się zainteresowana rozmową... - odparła głosem pełnym upokorzenia.

Nawet w takiej chwili ich wzajemny pociąg był niemal namacalny. Choć niedawno kochali się z niezwykłą intensywnością, Emilio wciąż był głodny jej ciała. Niepotrzebnie Megan mu przypominała, że kierowały nim pierwotne instynkty i myślał tylko o tym, żeby ją osiąść. Emilio czerpał dumę z faktu, że nie ulegał władzy hormonów. Nigdy dotąd nie stracił nad sobą kontroli w łóżku, a dzisiaj, kiedy było to najbardziej potrzebne, kiedy sytuacja wymagała od niego szczególnej delikatności, kompletnie się zatracił. Pożądanie sprawiło, że dopiero w ostatniej chwili pojął, że ma w swej mocy kobietę niedoświadczoną.

Jak mógł nie zauważyć wyraźnych sygnałów?

Miał okazję uczynienia jej inicjacji czymś wyjątkowym, ale wskutek własnej głupoty ją stracił.

- Nie zachowywałaś się jak dziewica - wysunął oskarżenie.

- A ty pewnie wiesz o dziewicach wszystko, prawda? - odparowała.

Mimo woli przeniósł wzrok na jej obrzmiałe od pocałunków wargi.

- Okazuje się, że nic nie wiem - przyznał, dodając w duchu, że chyba równie mało wie w ogóle o kobietach.

- Niepotrzebnie starasz się rozdmuchać sprawę. Bycie dziewicą to nie jest choroba zakaźna. Nie ma obowiązku izolowania takich osób od społeczeństwa - Megan uciekła się do żartu, chcąc ukryć, że Emilio sprawił jej przykrość. - Wiem, że czujesz się oszukany, ale nie zamierzam za to przeproszać.

- O czym ty znowu mówisz? Jak to „oszukany”? - spytał z irytacją.

- Wybacz, że nie wyrażam się jasno, ale nigdy jeszcze nie byłam w takiej sytuacji.
- Megan chciało się płakać.

- A myślisz, że ja byłem?

- Okej, już rozumiem, nie musisz wykladać kawy na ławę. - Wreszcie pojęła, dlaczego Emilio jest taki wzburzony. - Wydawało ci się, że idziesz do łóżka z kobietą, która

zna się na rzeczy, a zamiast tego... - pociągnęła żałośnie nosem i dokończyła - ...dostałeś mnie. - Jej oczy podejrzenie błyszczały.

Megan przeklęła się w duchu za to użalanie się nad sobą. Nawet Emilio nie mógł być za pierwszym razem doskonały. Chociaż kto wie...? Nienawidziła kobiety, z którą przeżył swoją inicjację.

Rozdarty między frustracją a czułością, Emilio usiadł z typowym dla siebie wdziękiem.

- Czy dobrze cię zrozumiałem? - spytał. - Uważasz, że czuję się oszukany? - Nieświadomie przeszedł na hiszpański, po czym oznajmił z uśmiechem: - Sposób działania twojego mózgu, *querida*, jest dla mnie źródłem nieustannego zdumienia. Być może nie cenisz zbyt wysoko tego, co mi ofiarowałaś, ale dla mnie to skarb.

TLR

ROZDZIAŁ TRZYNASTY

Megan spojrzała na Emilia ze zdziwieniem.

- Skarb? - powtórzyła niepewnie, jakby to było nieznane słowo w obcym języku.

Emilio skinął głową i delikatnie odgarnął jej z czoła kosmyki włosów.

- Jestem twoim pierwszym mężczyzną. - Nadal był tym wstrząśnięty. - Czy potrafisz sobie wyobrazić, co czuję?

Umknęła spojrzeniem.

- Zdegustowanie?

- Czuję się wyróżniony - oznajmił z dumą.

Megan zastygła. Przymknęła powieki pod dotykiem palców Emilia na policzku. Zaskoczyło ją ich wyraźne drżenie. Jej usta także drżały, gdy Emilio zaczął ją całować.

- A także kompletnie zaskoczony - przyznał. - Nadal nie pojmuję, jak to w ogóle możliwe.

Wsparty o rzeźbione wezglowie łóżka, przyglądał jej się z uwagą. Zarumieniona Megan założyła włosy za uszy i okrywszy się brzegiem kołdry, podciągnęła się do pozycji siedzącej.

- Ponieważ byłeś pewien, że w college'u sypiałam, z kim popadnie?

Emilio zmarszczył czoło z irytacją.

- Raczej dlatego, że przez dwa lata mieszkałaś z mężczyzną. - Na samą myśl poczuł przypływ złości. Oddychał głęboko, żeby się uspokoić.

- Z mężczyzną? - Oszołomienie Megan jeszcze się zwiększyło.

- No tak, z chłopakiem, kochankiem, nie wiem. jak go określić - wyjaśnił niecierpliwie.

Przytrzymując kołdrę, Megan przysiadła na piętach. Nie miała pojęcia, dlaczego Emilio okazuje tak wielkie wzburzenie. Kochanek? Przecież nawet się nie umawiała na randki!

- O czym ty w ogóle mówisz? Nie mieszkałam z żadnym mężczyzną! - Nagle zrozumiała i opadła na łóżko, zanosząc się od śmiechu. - Masz na myśli Josha? - wykrztusiła, chichocząc.

Emilio miał ochotę zerwać z niej kołdrę i... Usiłował przegonić z umysłu obraz jej nagiego ciała. Z daremnego wysiłku pot wystąpił mu na czoło.

- A byli jacyś inni? - wydusił, dręczony zazdrością, i dopiero poniewczasie uświadomił sobie irracjonalność tego pytania, skoro rozmawiali o jej dziewictwie.

- O co ci właściwie chodzi?

Emilio przyjrzał się Megan, która wyglądała jak rozczochrany anioł, symbol wyuzdania, i poczuł, jak znów ogarnia go żądza.

- To właśnie próbuję ustalić. Ten Josh...

- Co masz przeciwko niemu? To brzmi tak, jakbyś go nie lubił, a przecież go nie znasz.

- To nieprawda, jestem pewien, że był cudownym facetem, ale...

- Trafiłeś - przyznała.

Wszystkie jej przyjaciółki były tego zdania. I strasznie żałowały, że jak każdy doskonały mężczyzna, Josh także był gejem.

- Mieszkałaś z nim! - zawołał Emilio z oburzeniem.

- To chyba nie jest przestępstwo? I co to ma z czymkolwiek wspólnego?

- Skoro dwa lata mieszkasz z facetem, to co niby miałem myśleć? Że spędzaliście czas na grze w scrabble? - Nigdy nie zrozumie, jak można było żyć z Megan pod jednym dachem i nie pożądać jej bezustannie, nie kochać się z nią dziesięć razy dziennie.

Megan wreszcie pojęła, że Emilio sądzi, że Josh był jej chłopakiem.

- Ciekaw jestem, na co on czekał. Na noc poślubną czy jak? - warknął Emilio.

Ta uwaga zirytowała ją.

- A to takie dziwne? - rzuciła ostrym tonem.

- Tak - odparł krótko.

- Możesz mnie uważać za dziwaczkę, ale taki właśnie miałam plan, aż do dzisiaj.

Okazało się, że łatwiej przestrzegać ustalonych zasad, gdy nie grożą żadne pokusy. Na szczęście ani przez sekundę nie żałowała swojej decyzji.

Emilio zaklął pod nosem.

- Wątpię, by udało ci się to zrozumieć - rzuciła leniwie i ziewnęła. Przesunięcie czasu zaczynało dawać jej się we znaki. - Nie planowałam seksu przedmałżeńskiego, ale nie dlatego nie przespałam się z Joshem. Po prostu nie jestem w jego typie.

Emilio patrzył na nią z powątpiewaniem.

- Josha nie interesują kobiety...

Gdy Emilio pojął sugestię, na jego twarzy odmalowało się zdumienie. Megan zaśmiała się rozbawiona.

- Czasem naprawdę wolno kojarzysz - powiedziała.

Emilio odetchnął z ulgą. Ogarnęła go nagła wesołość.

- Przyznam, że tęsknię za Joshem.

Przed kilkoma minutami to stwierdzenie roznieciłoby w sercu Emilia płomień gniewu. Teraz upewnił się jedynie, czy Josh był gejem.

- Tak, mój przecudowny współmieszkaniec był homo. Wyjechał za granicę. Myślę, że mógłbyś go polubić.

Megan gawędziła, nie zdając sobie sprawy z uczuć kłębiących się w sercu Emilia. Przez dwa lata przeżywał tortury zazdrości z powodu faceta, który okazał się gejem. Czyż może być większa ironia losu?

- Skąd wiedziałeś, że dzieliłam mieszkanie z Joshem? - spytała nagle Megan.

- Philip wspomniał mi o tym, a resztę sobie dopowiedziałem.

- Już nie mogę się doczekać, kiedy napiszę o tym Joshowi w liście.

- Nikt teraz nie pisze listów - mruknął Emilio.

- Ja piszę. Wieczne pióro i papier to oznaka prawdziwej przyjaźni - odparła.

- I nikt nie zachowuje dziewictwa aż do nocy poślubnej - dodał.

- Nie przejmuj się tym, Emilio. Nie spodziewam się, że mi się oświadczysz. Małżeństwo nie jest dla takich mężczyzn jak ty.

Emilio usiadł wyprostowany i ze złością skrzyżował ramiona na piersi.

- A co ty możesz wiedzieć o mężczyznach takich jak ja? - warknął. - Czego to niby nie potrafiłbym zrozumieć?

- Przepraszam, nie chciałam niczego uogólniać... - spróbowała załagodzić.

- Ale to zrobiłaś.

- Jestem pewna, że kochałeś Rosannę - odparła z powagą. - Mimo to, jak sam wyznałeś, pociągały cię inne kobiety. To przypadek wielu mężczyzn, ale oni nie ulegają popędowi. Ty natomiast uległeś. - Według Megan najstraszliwsza tortura polegała właśnie na tym, że ukochany mężczyzna popełniał zdradę. Poklepała Emilia pocieszająco po plecach. - Faktem jest, że niektórzy mężczyźni nie zostali stworzeni do monogamii czy małżeństwa. Za to jesteście cudownymi kochankami - dodała żartobliwie.

- Staramy się - Emilio podjął jej lekki ton. - Obiecuję, że tym razem będzie lepiej.

- Nie wiem, czy to możliwe - odparła szczerze Megan.

Nachylił się nad nią i pocałował, kładąc jedną dłoń na jej piersi, a drugą gładząc miękkie biodro.

- Chcę poznać smak każdego zakamarka twojego ciała, dotykać cię wszędzie - wyszeptał, wsuwając język w jej rozchylone wargi. - Wszędzie - powtórzył, całując jej przymknięte powieki.

Megan oddychała z trudem. Otworzyła oczy.

- Będziesz mógł osiąść mnie całą - obiecała szeptem.

Należę do ciebie, dodała w myśli.

- Tak zrobię - przyrzekł, patrząc na nią rozpromieniony.

Gdy delikatnie rozłożył jej nogi, poczuła, jak całe jej ciało ogarnia płomień pożądania. Serce waliło jak młotem, gdy Emilio rozsunał je jeszcze szerzej, jakby chciał, żeby się dla niego otworzyła.

- Rozluźnij się, *querida*... Mamy przed sobą mnóstwo czasu - szepnął, wodząc koniuszkiem języka po wewnętrznej stronie jej uda.

- Jesteś boski - jęknęła, przymykając oczy z rozkoszy.

W ciągu następnych godzin wielokrotnie to powtarzała, bo Emilio dotrzymał słowa i wcale się nie spieszył. Kilka razy doprowadził ją na skraj miłosnego szaleństwa, otworzył przed nią bramy raju rozkoszy i sprawił, że poznała złoty blask spełnienia. Kiedy leżeli tuż przy sobie, lśniący od potu i wyczerpani, obrócił do niej głowę i uśmiechnął się.

- Nie pytam, jak było, bo chyba znam odpowiedź. Kto by przypuścił, że lubisz krzyczeć podczas orgazmu?

- Jestem wybitną aktorką, wiesz? - zażartowała. - I obiecuję, że następnym razem to ja doprowadzę cię do szaleństwa.

- Proszę bardzo. Chętnie pozwolę kobiecie na wszystko.

Po kilku godzinach Megan obudziło trzaśnięcie drzwi, które uderzyły o ścianę. Zamrugła zaspana i ujrzała Emilia z tacą w rękach. Zbliżył się i postawił ją na łóżku.

- Co tu masz? - spytała, przyglądając się kompozycji zimnych mięs i wędlin, serów i pieczywa.

Emilio odkorkował butelkę czerwonego wina i napełnił dwa kieliszki,

- Zrobimy sobie piknik w łóżku. Straciłaś mnóstwo energii - rzekł z powagą, a Megan spłonęła rumieńcem. - Każdy sportowiec ci powie, że dzięki regularnym dostawom paliwa do organizmu można osiągnąć najlepsze wyniki.

Na widok jedzenia Megan poczuła wilczy głód.

- Czy nie powinniśmy już wstać? - Zerknęła na tarczę zegarka i aż krzyknęła. - Boże, spędziliśmy w łóżku cały dzień!

- Tak, cudowne próżniactwo, prawda? - Emilio wydawał się nieporuszony. - Bardzo mi to odpowiada.

Megan postanowiła cieszyć się chwilą i korzystać ze słodkiego nieróbstwa. Przygładziła włosy i przyznała, że strasznie zgłodniała.

- Z przyjemnością patrzę, jak jesz - powiedział Emilio, gdy sięgnęła po jeszcze jeden kawałek pysznego sera. - Skupiasz się cała na tej czynności.

- Chcesz powiedzieć, że jestem łakoma.

- Podobnie jak ja, kiedy na ciebie patrzę. Od razu nabieram apetytu na twoje ciało.

- Dręczy mnie poczucie winy. - Kiedy spojrział na nią z lekką irytacją, dodała pośpiesznie: - Nie z powodu seksu ani jedzenia, ale dlatego, że jest zwykły dzień pracy, a ja nawet nie kiwnęłam palcem. Ojciec by mnie zabił... Ty to co innego, sam jesteś swoim szefem.

- Czy przyszło ci kiedyś do głowy, że mogłabyś zmienić tę sytuację?

- Owszem, tak... - Spojrzała na niego z zaskoczeniem.

- Koniecznie powinnaś to zrobić. Stać cię na więcej niż tylko wykonywanie czyichś poleceń. - Zawahał się. - Wiem, że ojciec ci obiecuje...

- ...że kiedyś przekaze firmę w moje ręce - dokończyła ze śmiechem. - O, wiem, że to tylko takie gadanie. Po pierwsze, jestem kobietą, a po drugie, nie w pełni należę do rodziny Armstrongów. Ale dużo się od niego nauczyłam i nawiązałam sporo cennych kontaktów.

Zatem obawy, że Megan pozwoli się ojcu bez końca wykorzystywać, były bezzasadne.

- Zaproponowałbym ci pracę w mojej firmie, ale nie mam zwyczaju mieszać interesów z przyjemnością. - Zaśmiał się gardłowo, wziął ją w ramiona i przeturlał wraz z nią przez łóżko. - A ty bez wątpienia stanowisz czystą przyjemność.

TLR

ROZDZIAŁ CZTERNASTY

Megan skończyła nakładać błyszczyk na usta i odłożyła go na bok. Producent chełpił się wprawdzie jego dwudziestoczterogodziną trwałością, ale z pomocą pewnego Hiszpana miała nadzieję zadać kłam temu twierdzeniu. Wyłowiła z torebki natrętnie dzwoniący telefon komórkowy. Sprawdziła numer na wyświetlaczu i uniosła brwi ze zdumienia. Przysiadła, powtarzając sobie, że być może nie oznacza to wcale złych wieści. Z doświadczenia wiedziała, że to wielce prawdopodobne. Kiedy brat ostatnio do niej zadzwonił, ukradziono mu właśnie pieniądze i paszport. Poprzednio telefonował ze szpitalnej izby przyjęć po tym, jak przydarzył mu się, niegroźny na szczęście, wypadek motocyklowy. Zazwyczaj po prostu się z nią nie kontaktował i nie miał zwyczaju oddzwaniać.

Pora nie była odpowiednia na pogawędkę.

- Cześć, Megan, i zanim zapytasz: wszystko jest w porządku.

- Cieszę się, Philipie. Chętnie pogadałabym z tobą, ale nie bardzo mam czas... -

Uśmiechnęła się pod nosem i zerknęła na drzwi, spodziewając się w każdej chwili ujrzeć w nich Emilia.

Nie widziała go od pięciu minut, a już za nim tęskniła. Z uśmiechem przypomniawszy sobie jego reakcję, gdy spojrzawszy w lustro, wykrzyknęła ze zgrozą, że wygląda okropnie.

- Powiniennem stanowczo zaprzeczyć, prawda? - spytał Emilio z czułym przekąsem.

- Cóż by ci szkodziło wypowiedzieć jedno niewinne kłamstewko? - odparła, wydymając usta.

Uśmiechnął się szeroko.

- To nie byłoby wcale drobne kłamstwo, tylko potężne oszustwo - powiedział.

Megan próbowała przybrać obojętną minę. Mimo że ceniła sobie szczerłość, to jednak uznała, że teraz nie był na nią odpowiedni moment.

- Nie wyglądasz dobrze, bo nigdy w życiu tak nie wyglądałaś - dodał Emilio ku jej przerażeniu. - Jesteś wprost oszałamiająca, twoja uroda zapiera mi dech. - Gdy to mówił, oczy mu błyszczały. - Jesteś niebywale seksowna. Masz tylko jedną wadę: za dużo ubrań

na sobie - wyszeptał, wsuwając rękę pod kołnierzyk niebieskiej koszuli, którą Megan pożyczyła z jego garderoby, bo choć przez te kilka godzin zatraciła w swym mniemaniu resztki wstydu, to jednak nie była w stanie przechadzać się nago z taką swobodą, z jaką czynił to Emilio.

Jego szczupłe wysportowane ciało poruszało się z niemal zwierzęcą gracją, prezentując w każdym ruchu skrywaną siłę. Na szczęście dla Megan Emilio założył teraz czarne jedwabne bokserki. Szalenie go rozbawiło, gdy na zarzut, że go nie słucha, Megan wykrzyknęła z rozpaczą:

- A czego się spodziewasz? Nie mogę zebrać myśli, kiedy spacerujesz całkiem goły!

Z radością odkryła, że komplement z ust najseksowniejszego mężczyzny na świecie dodał jej pewności siebie. Zanim zdążyła go poprosić, żeby rozwinął ten temat, porwał ją przed toaletki, gdzie się malowała, i pociągnął za sobą do pomieszczenia, w którym się obecnie znajdowali.

Megan nigdy w życiu nie widziała tak luksusowej łazienki. Marmurowa posadzka, obszerna kabina prysznicowa z większą liczbą przycisków niż w rakiecie kosmicznej, a pośrodku postument, na którym stała zabytkowa miedziana wanna. Megan nie zdołała stłumić okrzyku zachwyty.

- Podoba ci się, jak widzę? - spytał Emilio.

- To najwspanialszy pokój w całym apartamencie - odrzekła. - Wysmakowany w każdym szczególe.

- Myślałem, że najbardziej podoba ci się sypialnia - zażartował.

Megan postanowiła zmilczeć i nie odpowiadać na tę dowcipną zaczepkę.

- Urządzenie sypialni nie wywiera aż tak wielkiego wrażenia jak jej właściciel - powiedziała rzeczowo.

Oczy Emilia pociemniały na ten komplement.

- Chociaż uważam, że twój wygląd nie wymaga żadnych korekt, to chętnie się odświeżę. Aczkolwiek przyznam, że podoba mi się twój zapach, który czuję na swojej skórze.

- Ja też pachnę tobą... - wyznała Megan.

- W takim razie powinniśmy wziąć kąpiel razem.

Umysł Megan wypełniły obrazy splątanych ciał ich obojga w pachnącej kąpieli. Jak najspieszniej przyznała, że nie ma nic przeciw pomysłowi Emilia. Tęskniła za jego dotykiem, co więcej, była od niego uzależniona.

Emilio przeprosił i wycofał się na chwilę pod pretekstem wykonania kilku pilnych telefonów. Wcześniej zasugerował, żeby Megan napełniła wannę.

Zrobiła to z ochotą, dolewając do gorącej wody trochę pachnącego olejku, który znalazła w szafce. Łamała sobie głowę, czy powinna poczekać na powrót Emilia, czy też raczej zanurzyć się w kąpieli, gdy zabrzęczała jej komórka. W tym momencie Megan podjęła już decyzję o wejściu do wanny, choćby po to, by móc ujrzeć reakcję Emilia na tę ewidentną śmiałość swych poczynań. Z drugiej strony byłoby przyjemnie, gdyby to on ją rozebrał...

Gdzie podziała się dawna Megan, ta, która nawet nie znała flirtu?

I kim był wyuzdany wamp, który zajął jej miejsce?

- Czy tata goni cię do ciężkiej pracy?

Megan mruknęła niewyraźnie w odpowiedzi, usiłując się skupić na słowach brata.

- Głupie pytanie, oczywiście, że tak. - Na szczęście Philip sam sobie odpowiedział, co oszczędziło Megan kłamania. - Będę się streszczał, ty pracoholiczko - mówił dalej z szybkością karabinu maszynowego. - Chciałem ci podziękować. Dobra z ciebie dziewczyna.

- Tak? - spytała ostrożnie Maggie, zastanawiając się gorączkowo, co takiego zrobiła, aby zasłużyć na jego wdzięczność.

Nic jej nie przychodziło na myśl. Czasami próbowała łagodzić nieporozumienia między Philipem a ojcem, ale ostatnio ich stosunki były poprawne. Krawat na szyi syna podczas niedawnej wizyty w domu wprowadził Charlesa Armstronga w dobry humor na miesiąc.

- Przypuszczam, że to był pomysł Emilia - zachichotał Philip. - Jak zwykle zresztą.

Megan zeszywniała na dźwięk tego imienia. Skąd Philip w ogóle wiedział, że przebywała z Emiliem?

- Genialny pomysł - ciągnął. - Gdy Rosanna wreszcie się przekona, że Emilio znalazł sobie cudowną kobietę, to miejmy nadzieję, że ulegnie moim prośbom i zwiąże się ze mną.

Megan otworzyła usta w niemym zdumieniu. Philip chciał się związać z Rosanną? Sytuacja zaczynała przypominać ckliwy romans.

- Ale kto by przypuszczał, że ty i Emilio...? - nie ukrywał szczerego rozbawienia.

Pełen niedowierzania śmiech Philipa rozbrzmiewał echem w słuchawce telefonu. Megan siedziała zesztywniała, czując rosnące mdłości.

- To coś tak absolutnie szalonego, że musi być prawdą. Przecież nikt by tego nie wymyślił, chyba że tak znakomity strateg jak nasz Emilio!

- O tak, Emilio jest wyjątkowy...

Philip dalej gratulował, nie wyczuwszy ironii w jej głosie.

- Tak czy siak, udzieliłaś mi pomocy i jestem ci szalenie wdzięczny, siostrzyczko. Jak się tak nad tym zastanowić, to twój związek z Emiliem nie jest wcale bardziej szalony niż mój z Rosanną... A ja ją tak kocham, Megan, naprawdę!

Megan przymknęła powieki, myśląc: Boże, mam nadzieję, że wcale tak nie jest! Naprawdę nie chciała widzieć Philipa ze złamanym sercem. A jeśli Emilio postanowił odzyskać żonę, to taki koniec był nieuchronny. Emilio zmiecie ze swej drogi wszelkie przeszkody. Jej brat miał wiele zalet, był sympatyczny, ale jaka kobieta, mając wybór między Emiliem a miłym facetem, wybierze tego drugiego?

- Czegoś tu nie rozumiem... Dlaczego właściwie udałeś się do Emilia po pomoc? - spytała.

- Przypuszczam, że z nawyku.

- Przecież nie jesteście już nastolatkami, Philipie - powiedziała z lekką dozą irytacji.

- Sam nie wiem, czego się właściwie spodziewałem. Nie byłem pewien, czy Emilio może mi pomóc... Pomyślałem, że jeśli zechce z nią porozmawiać, przekonać ją... Ale znasz Emilia, jest zawsze skory do pomocy. Rosanna jest święcie przekonana, że stanowiące parę, i tylko to ma teraz znaczenie. Musiałaś się nieźle postarać! Żałuję, że mnie przy tym nie było.

- Poza tobą byli tam chyba wszyscy...

- Rosanna twierdzi, że byliście w sobie tak wpatrzeni, że nie widzieliście świata dookoła, jakby nikt poza wami nie istniał. Powtarzała mi też, że nie wie, i dlaczego się dziwi, bo jak się nad tym zastanowić, to sprawa była oczywista od początku. Czy wiesz, co mogła mieć na myśli?

Megan milczała, czym Philip wcale się nie przejął.

- Zresztą to nie ma znaczenia - mówił dalej. - Najważniejsze, że przekonała się na własne oczy, że Emilio jest zakochany i szczęśliwy. A skoro tak, to będzie mogła wreszcie zapomnieć o nieudanym małżeństwie. Ależ się cieszę! Dam ci znać, jak się sprawy mają. Zaraz zadzwonię do Emilia, żeby mu podziękować.

- Oszczędzę ci kłopotu, Phil - odparła Megan. - Emilio jest tuż obok mnie, zaraz mu oddam telefon.

Emilio skończył napełniać szampanem wysokie kieliszki i miał je zanieść do łazienki, gdy usłyszał odgłos otwieranych drzwi. Odwrócił się i ujrzał Megan z komórką przy uchu. Nie uśmiechnęła się do niego. Nie trzeba być psychologiem, by zauważyć, że jest niezadowolona. Zastanowił się przelotnie, co takiego zaszło w ciągu kilku minut, że jej nastrój kompletnie się odmienił. Zaraz jednak skupił uwagę na podziwianiu jej ponętnych kształtów w różowym prześwitującym biustonoszu i króciutkich jedwabnych szortach obszytych koronką.

Czując ogarniające go podniecenie, obserwował kołyszący się z każdym gniewnym krokiem biust Megan. Przypuszczał, że kiedy się ubierała w te kuszące fatałaszkę, musiała go jeszcze lubić, teraz jednak miała taką minę, jakby marzyła o uduszeniu go gołymi rękami. Gdy się do niego zbliżyła, na jej twarzy była się furia. Stała przed nim, słuchając słów swojego rozmówcy.

Emilio omiół ją spojrzeniem pełnym zachwyty.

- Umiesz zrobić mocne wejście, *querida* - zagadnął przymilnym tonem.

Megan w tym momencie nienawidziła Emilia, ale jej ciało miało inne zdanie.

- Jeśli taki strój planujesz włożyć do kolacji, to chyba powinniśmy ją już zamówić - dodał Emilio.

Megan uświadomiła sobie, że chcąc jak najszybciej dotrzeć do zdradzieckiego Emilia, zapomniała narzucić choćby szlafrok. Zakryła dłonią mikrofon.

- Nie jestem głodna - warknęła - ani ciebie, ani jedzenia! Interesuje mnie jedynie zamówienie taksówki. Sam go o to zapytaj.

Jej ostatnia uwaga była skierowana do tajemniczego rozmówcy. Megan wykrzywiła wargi w przesłodzonym uśmiechu i bez śladu delikatności wetknęła Emiliowi komórkę do ręki. Omal jej nie upuścił i nie rozbił przy tym kieliszka.

- Dobry refleks - zadrwiła i chwyciwszy kieliszek, upiła spory haust pianistego trunku.

Otarła usta grzbietem dłoni, odwróciła się na pięcie i wymaszerowała sztywno z pokoju, walcząc z chęcią rzucenia się do biegu. Zanim znikła w drzwiach do łazienki, krzyknęła przez ramię:

- I przestań się gapić na mój tyłek!

Emilio zachichotał gardłowo.

- Przyznaj, że gdybym się nie gapił, byłabyś obrażona.

Odpowiedział mu jedynie głośny trzask drzwi. Wiedział, że nie pozwoli jej odejść. Straciwszy dwa długie lata, nie zamierzał teraz zmarnować ani jednej minuty. Podniósł aparat do ucha.

- Tak, Philipie, to ja. Owszem, powiedziała „tyłek”.

Pięć minut później Emilio wszedł do łazienki. Megan stała przed lustrem, usiłując spiąć śliskie włosy na karku nazbyt luźną klamrą i udając, że nie zauważa obecności Emilia. Z ulgą przyjęła to, że przerwał milczenie i wyzwolił ją z niezręcznej sytuacji.

- Na szczęście nie zamknęłaś drzwi na zamek.

Była już ubrana. Zastanowił się, czy Megan nadal ma na sobie ponętny różowy komplecik; zamierzał jak najszybciej to sprawdzić.

Obrzuciła go urażonym spojrzeniem; facet nie miał nawet na tyle przyzwoitości, żeby przybrać skruszoną minę.

- Tylko dlatego że nie ma w nich zamka - warknęła. Wredna klamra wreszcie pozostała na swoim miejscu. Odwróciła się do Emilia i z wystudiowaną niechęcią wycodziła: - Zresztą mogłeś zapukać.

Zareagował wybuchem śmiechu.

- Ach tak, rządzące społeczeństwem zwyczaje nie odnoszą się przecież do wielkiego Emilia Riosa - zadrwiła.

Nie odpowiadając na jej prowokację, zauważył pozornie bez związku:

- Twój kark jest wyjątkowo pociągający, wiesz?

Ciało Megan przeszedł słodki dreszcz pożądania.

Skarciła się za to w duchu i prychnąwszy z udawaną obojętnością, uniosła rękę do szyi.

- Nie mówimy teraz o moim karku - bąknęła.

Emilio nie odwrócił wzroku. Potrząsnął głową, jakby chciał ułożyć kawałki układanki na swoich miejscach.

- Wybacz, że kazałem ci czekać - powiedział.

- Nie pochlebiaj sobie - odparowała. - Wcale nie czekałam.

- Czy uważasz, że popełniłaś błąd, oddając mi swoją niewinność? Oboje wiemy, dlaczego tak się stało, Megan.

- Właśnie! Mój brat poprosił cię, żebyś mu dopomógł w zdobyciu Rosanny. Twoje wysiłki nie miały nic wspólnego ze mną! Byłam tylko narzędziem waszej intrygi - wybuchła.

- O czym ty mówisz, kobieto? - zdumiał się Emilio.

- To chyba oczywiste - wypaliła ze złością. - Philip prosił cię, żebyś przekonał Rosannę, że nic was już nie łączy.

Emilio chwilę milczał, a potem zaczął z innej beczki.

- Philip chciał nas zaprosić na kolację. Odmówiłem także w twoim imieniu - powiedział.

- Dlaczego ośmielasz się decydować za mnie? - prychnęła zdenerwowana i odwróciła się gwałtownie na pięcie.

Przekłeta klamra znów zsunęła się z jej włosów i upadła na podłogę. Megan wydała okrzyk gniewu i opadła na kolana, ale Emilio był szybszy. Chwycił klamrę sekundę wcześniej niż Megan. Spodziewała się komentarza, ale podał jej bez słowa uprzykrzoną ozdobę.

- Bardzo ładna - oznajmił, wodząc kciukiem po szylkretowej powierzchni.

- Mnie też się podoba - odparła sztywno, dodając w duchu: ale nie tak bardzo jak twoje usta...

Emilio musnął ręką miękkie brązowe kosmyki włosów okalające jej twarz. System alarmowy Megan rozdzwonił się przeraźliwie. Nie może pozwolić, żeby Emilio jej dotykał! Lecz było już za późno na ostrzeżenia. Czy tego chciała, czy nie, posiadał władzę nad jej ciałem. Długie palce musnęły jej czoło, sprawiając, że przeszedł ją dreszcz, jakby została rażona prądem.

- Wolę, jak nosisz rozpuszczone włosy - przyznał, wspominając widok jej rozrzuconych loków na poduszce. Jak cudownie było zatopić w nich twarz, czuć ich miękkiego dotyk na skórze, gdy Megan się nad nim pochylała.

Zaczęło go ogarniać pożądanie, więc odpędził od siebie te niebezpieczne myśli.

Megan wyszarpnęła klamrę z jego ręki. Wstała nieco chwiejnie i niezgrabnie usiłowała zapiąć ją na niesfornych włosach. Była bliska łez i nie wiedziała, kogo powinna winić za tę sytuację: siebie czy Emilia. Nie wiedziała o uczuciu łączącym Philipa i Rosannę. Uznała, że Emilio pocałował ją na lotnisku, by wzbudzić zazdrość w byłej żonie, a mimo to zgodziła się pójść z nim do jego apartamentu, świetnie wiedząc, do czego to wszystko zmierza.

Usłyszenie wszystkiego z ust Philipa zmieniało postać rzeczy.

- Już nigdy więcej nie zepnę włosów - oznajmiła, odwołując się do niezbyt udanej ironii - bo przecież żyję tylko po to, żeby ci sprawiać przyjemność. - Było to niepokojąco bliskie prawdy.

- Czy zechcesz mi wyjaśnić, co takiego zrobiłem, że aż tak się zdenerwowałaś? - spytał.

- Niech pomyślę... - Udała głęboki namysł. - A może chodzi o to, że nie lubię być wykorzystywana? Jak myślisz, jak się czułam, kiedy brat podziękował mi za to, że jestem dobrą siostrą, bo dałam ci się namówić na to przedstawienie? Powinieneś się wstydić! Philip uważa, że jesteś świetnym facetem i masz takie genialne pomysły. - Potrząsnęła głową i zaśmiała się z goryczą.

- Dlaczego uważasz, że powinienem się wstydzić? - Emilio skrzyżował ręce na piersiach i patrzył, jak Megan walczy z napływającymi do oczu łzami.

- Ponieważ jesteś samolubnym manipulantom! - wykrztusiła przez ściśnięte gardło.

- Mów dalej, nie ukrywaj niczego przede mną - poprosił nieoczekiwanie.

- Akurat cię obchodzi moja opinia! Masz w nosie, co kto o tobie myśli! - piekliła się Megan.

Do pewnego stopnia była to prawda. Opinia innych nie miała dla Emilia znaczenia. Nie potrzebował, żeby ludzie darzyli go sympatią lub miłością. Zależało mu na aprobacie i uczuciu tylko jednej osoby.

- No dobrze, w takim razie uważam, że jesteś zimny i wyrachowany - dorzuciła.

Ciemne oczy Emilia błysnęły niebezpiecznie.

- Co masz na myśli, mówiąc, że jestem wyrachowany? - spytał, cedząc słowa.

- Wyjechałeś po Rosannę na lotnisko. - Udając, że jesteś przyjacielem Philipa, a w rzeczywistości zamierzając wbić mu nóż w plecy, dodała w duchu. - I pocałowałeś mnie!

- To prawda, ale skoro nie wiedziałem, że cię tam spotkam, to nie można nazwać mojego działania wyrachowanym - odparł, wzruszając ramionami.

- Dobrze wiesz, co mam na myśli! - warknęła.

Emilio przyjrzał jej się z uwagą. Megan pomyślała, że musi się mieć na baczności, bo inaczej już za chwilę to ona będzie go przepraszać! Oczywiście nie spodziewała się od niego przeprosin, ale mógłby chociaż przyznać, że źle postąpił.

- Przyznam, że powątpiewam, czy masz tego świadomość, ale jedno jest pewne: do twarzy ci z nadąsaniem - rzekł ze spokojem Emilio.

- Wcale się nie dąsam! - zachnęła się. - Mało tego, że wykorzystałeś mnie, żeby wzbudzić zazdrość w Rosannie i ją odzyskać, to jeszcze mamisz Philipa! Przecież w gruncie rzeczy nie chcesz, żeby on i Rosanna byli parą.

- Czy kiedykolwiek myślałeś o zawodzie pisarki? Naprawdę ponosi cię fantazja - zauważył.

Megan z godnością zignorowała tę nędzną próbę zmiany tematu.

- Philip sądzi, że życzysz mu szczęścia z Rosanną. Nie ma, biedak, pojęcia o twoich ukrytych motywach.

- A ty je znasz, a przynajmniej tak ci się wydaje, prawda?

Megan miała do tej pory nadzieję, że się jednak myli, ale skoro Emilio nawet nie próbował zaprzeczać, pozbyła się wszelkich wątpliwości.

- I mimo to przebywasz tutaj ze mną.

- To się może szybko zmienić - odparowała, nie ruszając się wszakże z miejsca.

- Twój brat ma rację. Pragnę, żeby Rosanna była szczęśliwa. - Czy akurat z Philipem, to się jeszcze okaże, ale Emilio miał taką nadzieję. Na razie zajmowało go bardziej jego własne szczęście.

- I uważasz, że jeśli do ciebie wróci, to tak się stanie.

- Rosanna nigdy nie była ze mną szczęśliwa. - Emilio żałował, że nie zrozumiał tego wcześniej. - Jej frustracja tylko się pogorszyła, gdy uświadomiła sobie, że jestem za...

- Że sypiasz z połową damskiej populacji Europy! - przerwała Megan piskliwym głosem.

Mięsień drgnął w opalonym policzku Emilia, a na jego wargach zaigrał uśmiezek.

- Nie to zamierzałem powiedzieć...

Zbyt rozgniewana, żeby zauważyć ironię, Megan zadrwiła:

- Zapewne przysięgniesz jej teraz niezłomną wierność.

- Skończyłaś? - Emilio zadał pytanie z nienaturalnym spokojem.

Megan po raz pierwszy od dłuższego czasu spojrzała mu w oczy. Nie było w nich ani śladu poczucia winy, a przecież mówiła mu wyłącznie prawdę, czyż nie?

ROZDZIAŁ PIĘTNASTY

- Nigdy nie zdradziłem żony.

- Jesteś pewien, że... - Megan urwała, gdy Emilio zmierzył ją wzrokiem. Na jej twarzy ukazało się niebotyczne zdumienie. - Ty mówisz poważnie!

Emilio skinął głową bez słowa.

- Skoro nie chodziło o upodobanie do innych kobiet, to dlaczego się rozstaliście? - odważyła się spytać.

Emilio długo studiował jej twarz, zanim zdecydował się na odpowiedź. Czy naprawdę oczekiwał zbyt wiele, pragnąc, aby Megan uważała go za porządnego człowieka?

- Przyznam, że to nawet fascynujące, że jestem w twoim mniemaniu ucieleśnieniem zła, które knuje diaboliczne plany i nagina innych do swej woli... - zaczął przeciągle.

- Ależ skąd, przecież jesteś prawdziwym niewiniątkiem! - wypaliła, nie mogąc się powstrzymać.

- Megan, czy naprawdę wierzysz, że pocałowałem cię na lotnisku, bo chciałem wzbudzić zazdrość w mojej byłej żonie albo pomóc twojemu bratu? Przecież nie planowałem, że cię tam spotkam, tak samo jak ty nie przypuszczałaś, że oddasz mi pocałunek. Zrobiliśmy to, bo... *Dios*, czy muszę ubierać to w słowa? Przecież spędziliśmy cały dzień w łóżku uprawiając najcudowniejszy seks w życiu!

Choć Emilio wyraził się z oczywistą przesadą i Megan postanowiła nie brać tego zbyt dosłownie, mimo to kolana się pod nią ugięły i zadrżała pod wpływem potężnej fali pożądania, gorącej i niepowstrzymanej.

- Jestem twoim pierwszym mężczyzną i nie zaprzeczysz chyba, że dzięki mnie twój świat drgnął w posadach.

Megan potrząsnęła niemo głową. Dzisiejszy dzień nieodwołalnie odmienił jej życie. Dowiedziała się jak to jest kochać mężczyznę, a choć Emilio nie wspomniał o miłości, co do jednego miał rację: jej świat definitywnie się zakołysał.

- Podniecam cię, drżysz, kiedy cię dotykam - dodał gardłowym głosem.

Megan nie zdobyła się na odpowiedź z obawy, że powie za dużo. Emilio kontynuował, wzdychając:

- Owszem, udałem się na lotnisko, żeby porozmawiać z Rosanną, ale nie zgodziłem się pełnić roli posłańca twojego brata. Chociaż po wczorajszej rozmowie z nim pojąłem, że pewne kwestie naszego byłego małżeństwa nie zostały do końca rozwiązane.

Na przykład to, że nadal ją kochasz, dodała Megan w duchu.

- Niezbyt wiele z nią rozmawiałeś - rzuciła kąśliwie.

- Ponieważ nie mogłem się skupić.

Megan zarumieniła się jak piwonia.

- A co odwróciło twoją uwagę?

Wykrzywił wargi w charakterystycznym dla siebie lekko kpiącym uśmiechu.

- Ty, Megan. Wyznam, że nadal tak się dzieje, choć nie powinienem do tego dopuścić.

Zwiesił głowę i milczał przez dłuższą chwilę. Wreszcie westchnął głęboko i spojrzał na dziewczynę. Na widok jej miny pionowa zmarszczka między jego brwiami jeszcze się pogłębiła.

W oczach Megan spostrzegł nieufność i obawę. Na myśl, że się go lęka, poczuł bolesny skurcz w sercu.

- Przepraszam... ty...

Megan nie była pewna, co ją bardziej zaskoczyło: przeprosiny Emilia czy to, że zabrakło mu słów.

- Nie przywykłem, żeby się przed kimś tłumaczyć - rzekł sztywno.

- Czyli pewnie nie zamierzasz.

Znowu się pomyliła.

- Nie chcę naprawiać mojego małżeństwa, a Rosanna nie rozwiodła się ze mną z powodu niewierności. Zrobiła to, bo się dowiedziała, że zapalałem do kogoś uczuciem.

Megan pobladła jak ściana. Ostatnie słowa, jakie spodziewała się usłyszeć z ust Emilia, zawisły między nimi w powietrzu. Spojrzała na jego nieruchomą postać. Szczupła twarz była pograżona w cieniu, jej wyraz nieodgadniony.

- Zakochałeś się w kimś? - powtórzyła niepewnie.

Dlaczego nie pomyślała o tej ewentualności?

- Czy tak trudno w to uwierzyć? Czy sądzisz, że nie jestem zdolny do miłości?

- Nie, ja tylko... - Wzruszyła niezgrabnie ramieniem.

- Nie planowałem tego, nie sądziłem, że to w ogóle możliwe. - Potrząsnął bezradnie głową. - Nie wierzę w nic, czego nie mogę zobaczyć, posmakować, poczuć... ale właśnie wtedy to poczułem - urwał i spuścił wzrok.

Widok tego władczygo mężczyzny w stanie niemal żalostnej bezbronności wywołał u Megan olbrzymie pokłady współczucia. Widoczny wysiłek, jaki Emilio wkładał, by opanować targające nim emocje, był dla jej serca niczym cios sztyletu. Poczwała, że ogarnia ją straszliwa zazdrość o nieznaną jej kobietę, która zdołała usidlić Emilia do tego stopnia, że zdecydował się na rozwód z Rosanną.

Rodziło się pytanie, dlaczego nadal nie są razem? Czy ich romans wygasł, czy były inne powody?

Dlaczego Emilio patrzył na nią z taką udręką?

- Nie mogłem wtedy postąpić zgodnie z odruchem serca, ponieważ wcześniej zawarłem małżeństwo z rozsądku.

Megan oparła się mocno o ścianę, bo w przeciwnym razie osunęłaby się na marmurową posadzkę.

- Małżeństwo z rozsądku...? Przecież mamy dwudziesty pierwszy wiek. Ludzie... - Podniosła drżącą dłoń do rozpalonego czoła. - Boże, muszę się czegoś napić.

Bez słowa wyciągnął do niej rękę. Megan patrzyła na niego nieruchomym wzrokiem. Emilio czekał walcząc z ogarniającym go smutkiem z powodu odrzucenia. Już miał opuścić rękę, gdy Megan ją wreszcie ujęła i mocno splotła z nim palce.

Emilio włączył kilka lamp, które oświetliły pokój ciepłym blaskiem. Szampan w wysokim kieliszku nie stracił jeszcze bąbelków. Megan z wysiłkiem odwróciła wzrok od przystojnej twarzy Emilia i upiła spory łyk trunku.

- Rzecz jasna, to nie moja sprawa - powiedziała. Emilio milczał, więc dodała: - Nie musisz o tym mówić, jeśli nie chcesz.

Podszedł do niej z butelką w ręku.

- Ale to ty poruszyłeś ten temat - dorzuciła.

Zgodził się z nią w duchu. Nie planował tego, ale musiał reagować odpowiednio do rozwoju wydarzeń.

Megan nakryła dłonią kieliszek, gdy Emilio chciał jej dolać pianistego trunku. Sam nie umoczył jeszcze nawet ust. Przypomniała sobie, że Philip wspominał, że Emilio niemal w ogóle nie pije alkoholu. Nieoczekiwanie uderzyła ją paradoksalność tej sytuacji i z trudem stłumiła śmiech.

- Czy mogę wiedzieć, co cię tak rozśmieszyło? - spytał sztywno.

- Mężczyzna w jedwabnych bokserkach nalewa mi szampana, wyglądając przy tym jak... - Urwała i omiotła go wzrokiem od stóp do uroczo rozczochranej głowy.

- Jak? - ponaglił niecierpliwie.

Megan usiadła wyprostowana, zakrywając kolana spódnicą. Postanowiła ignorować rozpalający jej krew płomień pożądania.

- Jak ty! - wypaliła piskliwie. Innymi słowy doskonale. - To czysty surrealizm. Czuję się jak w czyimś wyuzdanym śnie. - Patrzyła na grę jego mięśni.

Z błyskiem w oku przyjrzał się jej zarumienionej twarzy.

- Traktujesz mnie jak przedmiot pożądania. To obraźliwe.

Emilio znikł na chwilę w sypialni, skąd wrócił, zapinając wypłowiałe dżinsy. Założył też białą koszulę, nie troszcząc się jednak o zapięcie guzików.

- Teraz lepiej? - zapytał, rozkładając szeroko ramiona, i zbliżył się, by usiąść obok niej na kanapie.

Megan poczuła przyływ paraliżującej żądz i paniki.

- Porozmawiamy, jeżeli zostaniesz tam, gdzie stoisz - wykrztusiła przez ściśnięte gardło.

- Słucham? - Emilio wydawał się rozdarty między irytacją a rozbawieniem. - O czym ty właściwie mówisz?

- O niedotykanii się - bąknęła niepewnie.

Emilio potrząsał bezradnie głową, nie pojmując skrupułów Megan.

- Dotknij mnie, a natychmiast stąd wyjdę! - zawołała, nie dopowiadając, że wątpi, by starczyło jej sił. - Wiem, że uważasz, że jeden pocałunek wystarczy, by zakończyć dyskusję, ale...

- Najwyraźniej się nie myślę, zważywszy na twoje poczynania...

Topazowe oczy Megan rozgorzały gniewem.

- Nie masz prawa...!

- Nie? - spytał z jawną kpina.

Jakże pragnęła zetrzeć mu z twarzy tę drwiącą minę.

- Każdy mężczyzna byłby uszczęśliwiony, wiedząc, że kobieta nie może mu się oprzeć - rzucił.

- Nie podchodź do mnie, Emilio, proszę - poprosiła.

Przez chwilę sądziła, że odmówi, ale wzruszył ramionami i spokojnie usiadł na krześle naprzeciwko Megan. Wyciągnął przed siebie długie nogi i podparłszy brodę na złożonych dłoniach, popatrzył na nią z uwagą.

- Lepiej?

Skinęła głową, choć wcale tak nie myślała.

- Możesz postawić wokół siebie mur, Megan, ale ja i tak go rozbiore, cegła po cegle - rzekł ze spokojem.

Nie musiał tego robić. Ze zdławionym okrzykiem zerwała się z sofy i podbiegła do niego. Nie pamiętała, dlaczego kazała mu tam usiąść i o czym mieli rozmawiać; chyba o innej kobiecie, w której się kochał na zabój? No nie, chyba zwariowała. Przywarła do niego i oplótła go ramionami.

- Nie mogę znieść milimetra odległości między nami. Pragnę, żebyś mnie dotykał - wydyszała mu prosto w ucho. - Czy mogę zostać tutaj dzisiaj z tobą?

Uśmiechnął się do niej. Zanim złożył na jej ustach namiętny pocałunek, zapytał ciepłym głosem:

- A kto powiedział, że się dokądkolwiek wybierasz?

ROZDZIAŁ SZESNASTY

Przez całą drogę do portu Megan siedziała przygarbiona, otulona welonem milczącej rozpaczki. Na ulicach mimo wczesnej pory panował ożywiony ruch i jazda zdawała się trwać godzinami. Taksówkarz kilka razy przeproszał ją łamaną angielszczyzną za opóźnienie i obiecywał zdążyć na czas na lotnisko. Błędnie interpretując napięte milczenie pasażerki, zaczął przytaczać jej statystyki, z których wynikało, że transport lotniczy należy do najbezpieczniejszych środków komunikacji na świecie. Normalnie Megan starałaby się nawiązać z nim rozmowę, bo przecież знаła trochę hiszpański. Tym razem jednak nie miała na to ochoty. Obawiała się, że jeśli otworzy usta, wydobędzie się z nich jedynie żalosny szloch. Wołała nie ryzykować.

Uśmiechnęła się więc i pokiwała głową, zastanawiając się w duchu, co zrobi Emilio, kiedy po obudzeniu nie znajdzie jej w swoim apartamencie. Czy odsłuchał już nagraną w telefonie wiadomość swego ojca?

Przymknęła oczy, przypominając sobie tyradę Luisa Riosa. Najpierw przemawiał po hiszpańsku, ale kiedy wróciła z kuchni ze szklanką wody, nieświadomie przeszedł na angielski, którym władał równie płynnie jak językiem ojczystym. Megan próbowała nie słuchać, nucąc cicho pod nosem, ale na próżno. Ojciec Emilia był straszliwie rozgniewany i niemal krzyczał do słuchawki. Wtem padło nazwisko jej ojca, więc natężyła słuch.

- Pół godziny temu rozmawiałem z Armstrongiem. Dostał już poranne wydanie przeklętych angielskich brukowców. Oczywiście jest uradowany i napomknął nawet o planach małżeństwa... Ten człowiek to szaleniec, ale na razie mu tego nie uświadamiaj. Może nam się przydać ze względu na swoje wpływy w określonych kręgach. Ale co ty sobie właściwie wyobrażasz? Całujesz się z dziewczyną publicznie, na lotnisku. Nic dziwnego, że kończysz na okładkach szmatławców! Za moment ta scena będzie w Internecie. Mój syn i córka sprzątaczk! Jeśli już musisz się zadawać z dziewczyną z rodziny Armstrongów, to dlaczego nie z tą lepszą, która legitymuje się chociaż jakimś pochodzeniem? Co ci zawsze mówiłem? Zła krew się nie ukryje! Nalegam, żebyś natychmiast zakończył tę krępującą znajomość. Jeśli odmówisz, nie zawaham się wydziedziczyć cię!

Tyrada trwała dalej, ale Megan usłyszała już dość. Ubrała się jak najszybciej. Obrzuciła śpiącego Emilia ostatnim smutnym spojrzeniem, opuściła apartament i wezwała taksówkę na lotnisko. Ciekawiło ją, czy Emilio będzie się złościł, czy też raczej odczuje ulgę, gdy przeczyta pozostawioną przez nią wiadomość i przekona się, że odeszła. Odpowiedź na te pytania otrzymała znacznie prędzej, niż się spodziewała.

Zapłaciwszy za taksówkę, kroczyła z bagażem do budynku terminalu, gdy raptem wyczuła czyjąś obecność. Automatycznie obróciła głowę i zobaczyła, jak wysoka postać odziana w czarną skórzaną kurtkę motocyklową zdejmuje kask.

- Nie możemy się wiecznie tak spotykać, *querida*.

Charakterystyczny głos Emilia uderzył w Megan z siłą pioruna. Pod wpływem szoku zastygła jak kamień. Stała sparaliżowana, a po głowie tłukła jej się jedna myśl: to nie może być on...

Logika nakazywała powątpiewać w świadectwo zmysłów. Skoro zostawiła Emilia śpiącego, to nie mógł się teraz znajdować na lotnisku. Czy to halucynacje, czy też traciła rozum?

Emilio przyglądził zmierzwioną czuprynę i zastąpił jej drogę, zdejmując designerskie ciemne okulary. Wyszczерzył zęby w uśmiechu, który nie sięgnął jego gniewnych, zimnych oczu. Przygwoździł ją przenikliwym spojrzeniem. Ludzie dokoła zaczęli się gapić na tę scenę; jak zwykle Emilio ściągał na siebie uwagę osób postronnych.

- To ty... ale jak...? Nie rozumiem... - jąkała Megan nieskładnie, czując, że serce zaraz wyskoczy jej z piersi. - Kartka... zostawiłam ci kartkę... - Urwała, widząc, że nie zdoła sformułować sensownego zdania, i zapadła w głucho milczenie.

Emilio ujął ją pod rękę i zdjął z jej ramienia torbę podróżną.

- Zawsze powtarzałem, że jeśli tylko spotkam kobietę, która podróżuje z lekkim bagażem, to już nie pozwolę jej odejść.

Megan powiodła oszołomionym spojrzeniem po jego wysokiej sylwetce i westchnęła urywanie. Emilio wyglądał jak chodząca reklama niebezpiecznego mężczyzny. Był odzianym w motocyklową skórę upadłym aniołem.

- Przyjechałeś motorem?

- Pozwala poruszać się szybciej niż samochód.

Megan podniosła obie ręce do pulsujących bólem skroni.

- Nie czuję się dobrze...

Emilio przyjrzał jej się uważnie, po czym niechęć i gniew ustąpiły miejsca instynktom opiekuńczym. Megan wyglądała niewiarygodnie krucho i bezbronne, odrobina różu na policzkach podkreślała jedynie ich upiorną bladość. Widok jej nieszczęśliwej miny sprawiał mu wręcz fizyczny ból.

- Tylko mi tu nie zemdlej - poprosił.

To stwierdzenie roznieciło jej gniew.

- Powinnam paść martwa u twoich stóp - warknęła.

Bez słowa wziął ją pod rękę i ruszył. Dopiero po chwili spostrzegła, że zmierzają w złym kierunku. Zerknęła na niego z niepokojem.

- Mój lot...

Emilio nie zwolnił kroku.

- Emilio. - Wrosła w ziemię z nadzieją, że jej towarzysz nie posunie się do ciągnięcia jej siłą i w końcu jej wysłucha.

Obrzucił ją zniecierpliwionym spojrzeniem i dalej przeszukiwał wzrokiem rzędy zaparkowanych samochodów. Megan przyjrzała mu się uważniej i spostrzegła, że na pobladłej twarzy Emilia maluje się napięcie. Uznała, że jest to wynikiem braku snu, bo przecież wczorajszej nocy niemal nie zmrużył oka. Z wysiłkiem odsunęła od siebie natłok erotycznych obrazów.

Powinna martwić się o siebie. Emilio z pewnością sobie poradzi.

- Samochód powinien już tu być - oznajmił, sprawdzwszy godzinę na tarczy luksusowego zegarka.

Megan postanowiła przejść do rzeczy bez zbędnych wstępów.

- Posłuchaj, Emilio, nie wiem, jak i dlaczego się tutaj znalazłeś, ale ja zostawiłam ci kartkę. Powinnam się teraz zgłosić po bilet i...

- Wiem, że zostawiłaś mi kartkę - odparł. - To bardzo uprzejmie z twojej strony, a twój charakter pisma jest nienaganny, ale to nie dlatego spędziłem z tobą niemal dobę w łóżku.

Wskutek tej otwartej deklaracji Megan natychmiast poczuła dreszcz pożądania. Spuściła wzrok, by Emilio nie dostrzegł targających nią uczuć.

- Kolejne dwadzieścia cztery godziny zamierzam spędzić dokładnie tak samo - dodał rzeczowym tonem.

Tym razem Megan nie zdołała ukryć swojej reakcji.

- Boże, Emilio! - jęknęła, patrząc na niego zamglonym wzrokiem rannej sarny. - Nie możesz tak ze mną rozmawiać...

- Niby dlaczego? - spytał z rozbawieniem. - Przecież to prawda. A może chcesz mi powiedzieć, że nie podoba ci się pomysł pójścia ze mną do łóżka?

Megan w panice rozejrzała się dookoła. Emilio nawet nie próbował ściszać głosu, więc oboje budzili już żywe zainteresowanie podróżnych.

- Czy możesz mówić nieco ciszej? - syknęła rozgniewana. - Nie wszyscy muszą cię słyszeć. - Nie wspominając już o entuzjastach fotografii komórkowej, którzy mogą zwieńczyć okazję.

Po twarzy Emilia przemknął cień gniewu.

- Wielka szkoda, że i ty znajdujesz się wśród nich.

Być może nie wypowiedział tych słów, ale niezliczoną ilość razy dał jej do zrozumienia, że ją kocha. Obnażył przed nią duszę, wbrew długoletnim nawykom pozwolił jej się przedrzeć do swojego wnętrza. Zniweczyła jego plany formalnego zadeklarowania uczuć - wedle niego zbędne - zasypiając w jego ramionach po ostatniej wyczerpującej sesji dzikiego seksu. Gdy się obudził i spostrzegł, że zniknęła, ogarnięty ślełą furją błyskawicznie narzucił na siebie ubranie i ruszył do drzwi. W ostatniej chwili powstrzymał go uparcie dzwoniący telefon.

- Nie odpowiedziałeś na moją wiadomość - rozległ się w słuchawce lodowaty głos jego ojca.

Emilio przerwał połączenie i odsłuchał nagraną wiadomość. Jej treść potwierdziła jego podejrzenia i wyjaśniła, dlaczego Megan odeszła. Otwarte pozostawało natomiast pytanie, dokąd?

Emilio przywykł słuchać podpowiedzi intuicji, zatem pierwsze kroki skierował na lotnisko. Nie wątpił, że jazda motocyklem i znajomość miasta pozwolą mu dotrzeć na czas. Miał tylko nadzieję, że zdoła wypatrzeć Megan w tłumie pasażerów.

Dostrzegł ją po niespełna pięciu minutach. Początkowa ulga szybko zamieniła się w gniew. Jak mogła sądzić, że Emilio przerazi się czczych gróźb swego ojca? Co go w ogóle obchodziło, kim była jej matka?

- Czy muszę ci zawsze wyklądać kawę na ławę? - warknął. - Chodź - polecił, chwytając ją mocno za łokieć.

- Mój lot...

Emilio zignorował to.

- Nie możesz mnie porwać na oczach tłumu - Megan próbowała przemówić mu do rozsądku.

- Porwanie zakłada, że ofiara się broni, a ty pragniesz pójść ze mną - oznajmił z całkowitym przekonaniem.

- Nie zawsze można mieć to, czego się pragnie - odparła, patrząc na niego hardo.

I tak nie mogła narzekać, w porównaniu z innymi miała niemal wszystko: zdrowie, przyjaciół, dobrą pracę.

Brakowało jej tylko Emilia!

Nie czuła zbyt wiele wdzięczności do losu.

Emilio przystanął bez ostrzeżenia i nie zwracając uwagi na otaczający ich tłum, wziął ją pod brodę i spytał:

- Przecież chcesz ze mną zostać?

Przeklął się w duchu za zadanie tak bezpośredniego pytania, ale musiał poznać odpowiedź. Kłamstwo utkwilo Megan w krtani. Skinęła głową, nie zauważając triumfu, który zabłysnął w jego oczach, gdy przyznała, że było jej bardzo miło. Przyjął jej oznajmienie ze zdziwieniem. „Bardzo miło” nie należało do określeń, które zastosowałby w tej sytuacji.

- Naprawdę bawiłam się świetnie, ale wzywają mnie obowiązki. Muszę już wracać do domu. Może mogłabym cię kiedyś odwiedzić? - Boże, co za kretyński bełkot.

- Mamy zostać przyjaciółmi uprawiającymi seks bez zobowiązań? - Emilio zaśmiał się gardłowo. - Może powinniśmy sprawdzić nasze terminarze? - Potrząsnął zdecydowanie głową. - To niedobry pomysł, *querida*.

- Nie to miałam na myśli. Chodziło mi... - Przejechała dłonią po oczach i wyznała, że sama nie wie, o co jej chodziło. - Dlaczego musiałeś mnie gonić? Dlaczego nie mogłeś po prostu pozwolić mi odejść? - jęknęła, nie przejmując się, że zwraca na siebie uwagę.

- Już kiedyś popełniłem ten błąd - odpowiedział.

Zanim zdążyła go poprosić o wyjaśnienie tego tajemniczego stwierdzenia i spytać, czemu ma taką dziwną minę, wypatrzył wreszcie w oddali to, czego szukał.

- Chodź! - zawołał, pociągając ją za sobą.

Nie sposób było oprzeć się temu poleceniu.

Megan skupiła uwagę na tym, by dotrzymać mu kroku.

Kiedy dotarli w końcu do długiej lśniącej limuzyny, ciężko dyszała. Emilio zamienił kilka słów z szoferem w eleganckim uniformie, który wyszedł im naprzeciw. Szofer skłonił się przed Megan i przytrzymał przed nią tylne drzwi. Ani drgnęła na to nieme zaproszenie. Odwróciła się do Emilia, który wprost emanował zniecierpliwieniem.

- Nie chcę już z tobą rozmawiać - oznajmiła.

- Ja będę mówił, a ty możesz słuchać, jeśli wolisz - odparł.

Nie zważając na jej dalsze protesty, chwycił ją na ręce i wsadził do limuzyny. Zignorował piskliwy okrzyk i cios pięścią w ramię. Wsunął się na siedzenie obok niej i spokojnie polecił szoferowi ruszać. Obaj mężczyźni zdawali się nie słyszeć jej błagalnych próśb o uwolnienie.

Megan przyglądała ubranie i odwróciła się do Emilia, miażdżąc go wzrokiem.

- To niebywałe! Co zamierzasz osiągnąć, porywając mnie w tak bezczelny sposób?

- O ile wiem, zgodziłaś się ze mną, że nie ma tu mowy o porwaniu. A jeśli chodzi o to, co zamierzam osiągnąć, to pierwsze, co mi przychodzi do głowy, to odrobina zdrowego rozsądku. - Zmierzył ją poważnym spojrzeniem i dodał, wzdychając: - Obawiam się, że teraz nieprędko spuszczę cię z oka. - Naprawdę będzie się bał, że Megan zniknie, gdy tylko on przymknie powieki.

- Bardzo śmieszne!

- Nie była to próba rozluźnienia nastroju.

- Czy pomyślałeś w ogóle o tym, że ktoś mógł zrobić nam zdjęcie? - fuknęła z irytacją.

Emilio rozsiadł się wygodniej i wyciągnawszy nogi, rozpiął skórzaną kurtkę.

- Tak jak wczoraj rano? - upewnił się.

Megan zeszywniała. Na jej bladych policzkach wykwitł gorący rumieniec. Emilio wiedział, że odsłuchiwała nagraną dla niego wiadomość, i nie był zachwycony tym naruszeniem jego prywatności.

- Nie zrobiłam tego celowo. Nie zamierzałam odsłuchiwać twojej wiadomości - zapewniła Megan. - Poszłam napić się wody, a wtedy włączyła się sekretarka. Wracalam już do łóżka, gdy doszło mnie nazwisko mojego ojca. Pomyślałam, że być może w domu czeka na mnie jakiś problem.

Okazało się, że to ona stanowi kłopot.

- Przyznam, że odczuwam ulgę. Przez jeden okropny moment sądziłem, że związałem się z kobietą, która ma zwyczaj sprawdzać pocztę i wiadomości swojego mężczyzny - odparł Emilio.

- Ja nigdy... ależ skąd... - zachnęła się Megan i spojrzała mu w oczy. - Oczywiście żartujesz. - To jasne, że żartował. W końcu nazwał się „jej mężczyzną”.

- Tak sądzisz...? - Posłał jej krzywy uśmiezek.

- Czy rozmawiałeś już z ojcem? Nadal jest na ciebie rozgniewany? - spytała, spuszczać wzrok.

- Pewnie tak - odparł Emilio, wzruszając obojętnie ramionami. - Mój ojciec zazwyczaj ma do mnie o coś pretensje.

Megan zrozumiała, że Emilio bagatelizuje sprawę, by chronić jej uczucia, i uściśnęła go za rękę.

- Nie przejmuj się, Emilio - powiedziała z promiennym uśmiechem, który nie przyszedł jej łatwo. - Niejeden raz słyszałam już takie opinie.

Urwała i mimowolnie westchnęła. Emilio oddał jej uścisk.

- Zapewniam cię, że nigdy więcej tego nie usłyszysz! - wyrzekł z mocą.

Megan zaśmiała się nerwowo.

- Twój ojciec ma rację. Jestem...

- Nie wypowiadaj tego słowa! - uciął głosem nabrzmiętym wściekłością.

Skuliła się bezwiednie.

- Dobrze - wyszeptwała. - Pamiętaj jednak, że twój ojciec należy do innego pokolenia. Pochodzenie było w tamtych czasach istotne.

- Nie chodzi o epokę, tylko o ignorancję. Nie usprawiedliwiaj go, bardzo cię proszę!

- Dobrze - załagodziła - nie będę...

Emilio, zamyślony, wbił w nią wzrok. Upadły anioł przewiercał ją na wylot mrocznym wejrzeniem.

- Zapomnij o wszystkim, co powiedział mój ojciec - polecił ponuro. - Jak on w ogóle śmiał mówić takie rzeczy?

Megan zaczynała rozumieć, że w tej rozprawie chodzi nie tyle o nią, ile o relację syna z ojcem. Emilio był uparty i nikomu nie pozwalał sobą rządzić.

- Przypuszczałam, że możesz tak zareagować, dlatego opuściłam mieszkanie - bąknęła Megan. - Przyznaj, że chciałeś udowodnić ojcu, że nie ma nad tobą żadnej władzy, i tylko dlatego popędziłeś za mną na lotnisko. Skoro już tego dowiodłeś, to może zechcesz mnie odwiedzić z powrotem?

Emilio roześmiał się ochryple.

- Sposób działania twojego umysłu nie przestaje mnie fascynować. Załóżmy, że ojciec każe mi się z tobą ożenić. Zgodnie z twoją logiką musiałbym ci wtedy pokazać drzwi, żeby mu udowodnić swoją niezależność?

- Nie twierdzę, że posunąłbyś się aż tak daleko...

Urwała, gdy Emilio nachylił się nad nią i złożył na jej wargach lekki pocałunek.

- Nie masz pojęcia, do czego jestem zdolny, aby chronić to, co należy do mnie.

- Nie obawiasz się, że ojciec mógłby cię wydziedziczyć?

- Pieniądze nie mają dla mnie znaczenia! Nie boję się gróźb mojego ojca. Twierdził, że mnie wydziedziczy, jeżeli się rozwiodę, i odpowiedziałem mu wtedy tak samo jak teraz: „Proszę bardzo”.

- To dobrze - rzekła Megan, wzdychając - bo już się obawiałam, że będę musiała zapewnić go osobiście, że nie zamierzam skalać genów rodu Riosów... Jednym słowem, nie musi się niczego obawiać z mojej strony.

Jej śmiech zabrzmiał dziwnie pusto i nieprzekonująco.

- To była tylko przygoda... - dodała. - Przypadkowy seks. To go powinno przekonać.

W oczach Emilia rozbłysnął płomień gniewu.

- Wiem, co to przypadkowy seks. Miewałem go wielokrotnie. Ty nie - powiedział.

- No dobrze, więc wspaniały seks - poprawiła cichym głosem.

- Nie, Megan - odparł. - Kochaliśmy się, ot co. Marzyłem o kochaniu się z tobą przez całe dwa lata - wyznał Emilio.

Megan wpatrywała się w niego oszołomiona. Drżała na całym ciele, jakby odczuwała piekielny chłód.

Emilio pocałował ją w rękę, nie odrywając od niej wzroku.

- Rzeczywistość przerosła wszelkie oczekiwania, *mi esposa*.

Na to wyznanie Megan zadrżała jeszcze silniej.

- Emilio... nic nie rozumiem... - wyjąkała.

Wydawało jej się, że śni. Nie mogła uwierzyć w prawdziwość słów ukochanego.

- Widzę - mruknął. - Jesteś najmniej pojętną kobietą, w jakiej miałem nieszczęście się zakochać. - Emilio wpatrywał się w nią rozplomienionym wzrokiem, napawając się jej delikatną urodą. - Poprawka: jesteś jedyną kobietą, jaką kiedykolwiek kochałem.

Megan potrząsnęła głową jak ogłuszona. To niemożliwe, to zwyczajnie niemożliwe...

- Przecież kochałeś... i nadal kochasz kobietę, która...

- Ach, wciąż nie rozumiesz, prawda? To ciebie kocham, moja mała Megan. To ty jesteś tą tajemniczą kobietą - wyłożył bez ogródek.

Megan przestała cokolwiek pojmować. Nie śmiejąc się poruszyć, popatrzyła na niego nieufnie. Emilio tkwił nieruchomo, śmiertelnie poblady, ze wzrokiem wbitym w jej zdumioną twarz.

- Ja? - Jeśli żartował, to doprawdy były to niewczesne żarty. - Przecież opuściłeś żonę, bo... - Urwała, w końcu pojmując wszystko. O ile to możliwe, zbladła jeszcze mocniej. - To byłam ja?

- To jesteś ty - poprawił z mocą. - Czy naprawdę aż tak trudno ci w to uwierzyć?

Kciukiem otarł łzę spływającą jej po policzku. Uśmiech, jakim ją obdarzył, był tak tkliwy, że z jej oczu stoczyło się więcej łez, a serce wezbrało uczuciem.

- Przecież nawet mnie nie lubiłeś.

W odpowiedzi złożył na jej wargach długi pocałunek.

Megan pomyślała, że śni i wcale nie pragnie się obudzić.

Nagle przypomniało jej się coś ważnego.

- Emilio - zaczęła, chcąc poznać odpowiedzi na niezadane nigdy pytania - nie rozumiem, jak... przecież w tamten weekend niemal się do mnie nie odzywałeś. Potem powiedziałeś mi, że jestem dziwką!

- Wtedy nie mogłem nawet na ciebie popatrzeć. - Ciemny rumieniec zabarwił mu policzki. - Nie ufałem sobie na tyle, żeby przebywać z tobą w jednym pokoju! Obawiałem się zdradzić swoje uczucia. Co gorsza, wiedziałem, że ja też ci się podobam.

- O tak... Tamtego wieczoru usiadłam obok ciebie przy kolacji i zabrakło mi tchu... Myślałam, że mam jakiś atak, byłam przerażona. Na parapecie stał bukiet frezji. Do dziś ich zapach wywołuje u mnie przyspieszony oddech.

- Nie pamiętam kwiatów, ale wiem, że przyszedłeś do jadalni spóźniona i wyglądałaś tak pięknie, że przestałem oddychać. Poczulem się, jakby uderzył we mnie piorun. Walczyłem ze swoim uczuciem. Miłość wydawała się mrzonką. Miałem poukładane życie, pracę, żonę, która nie była do mnie szczególnie przywiązana. Chłód emocjonalny ułatwia wprawdzie życie, ale zarazem sprawia, że człowiek staje się ogromnie samotny. Później się o tym przekonałem.

Emilio potrząsnął głową i mówił dalej głosem nabrzmiałym uczuciem.

- Pragnąłem cię jak wariat, ale nie mogłem cię nawet dotknąć, bo byłem żonaty, a jako człowiek honoru... Po rozwodzie odczekałem stosowny czas i udałem się do twojego mieszkania, by wreszcie porwać cię w ramiona i ponieść prosto do mojego łóżka. - Zaśmiał się z goryczą. - Nie przyszło mi na myśl, że wcale nie czekasz na mnie z utę-

sknieniem. Drzwi otworzył mi półnagi, bardzo przystojny mężczyzna, który oznajmił, że właśnie bierzesz prysznic.

- Josh! - wykrztusiła Megan.

- Tak, twój współlokator gej, o czym wtedy, niestety, nie wiedziałem i wyciągnąłem zupełnie inne wnioski. Moje nadzieje legły w gruzach.

Megan w milczeniu czekała na dalszą część zwierzeń.

- Wiem, że to głupie, ale wtedy uznałem, że mnie zdradziłaś. Duma nie pozwoliła mi o ciebie walczyć. W głębi serca nie przestałem wierzyć, że przyjdzie jeszcze inna okazja, by cię zdobyć. Przypadkowo twój brat wspomniał o tym, że twój kochanek, jak wtedy myślałem, wyprowadził się. Nie posiadałem się z radości. Pojechałem na lotnisko zapewnić Rosannę, że nie musi mi dłużej współczuć, że nasze małżeństwo się rozpadło, i może się związać z Philipem. Przez całą drogę myślałem o tobie, a kiedy nagle cię zobaczyłem, musiałem cię pocałować, to było silniejsze ode mnie.

Emilio pokręcił głową z uśmiechem.

- Poszedłem za głosem serca. Jaka szkoda, że nie zrobiłem tego wtedy, gdy twój kolega otworzył mi drzwi waszego mieszkania. Straciłem tyle cennego czasu...

- A ja byłem zazdrosna o wszystkie piękne kobiety, z którymi cię fotografowano - wyznała Megan. - Utrzymywałam nawet ścisłą dietę, ale i tak nigdy nie udało mi się osiągnąć ich wyglądu!

- Uwielbiam twoje krągłości! - zawołał. - Kobieta powinna być ciepła i miękka.

- Kocham cię, Emilio - wyznała z prostotą.

Jej bursztynowe oczy promieniały blaskiem.

- Ja też cię kocham, *querida*. I proszę, żebyś została moją żoną. Czy chcesz się nad tym zastanowić? - zerknął na zegarek. - Masz trzy sekundy.

Megan wybuchła zaraźliwym śmiechem.

- Czekałem na to całe dwa lata, dlatego nie zniosę ani chwili dłużej niepewności. Nie pożałujesz swojej decyzji, kochana, możesz być tego pewna. - Ujął jej twarz w dłonie i mocno ją pocałował.

- Zostanę twoją żoną, Emilio - szepnęła z czułością. - Marzyłam o tym od dawna. I zawsze będę z tobą.

W jej świetlistych oczach zalśniły łzy prawdziwego wzruszenia.



TLR